



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

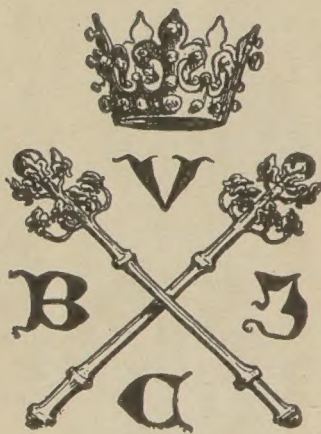
57063

I

Mag. St. Dr.

P

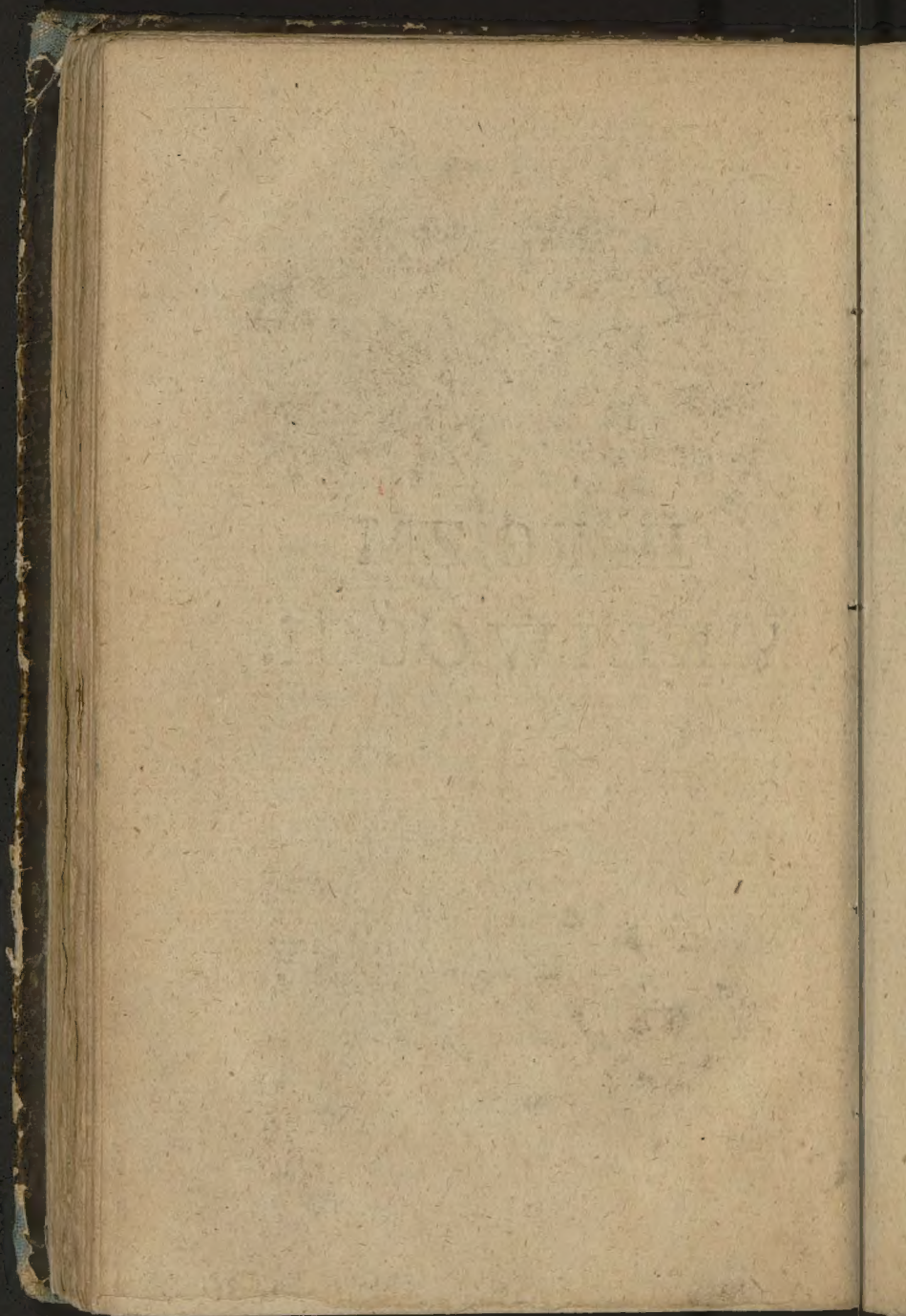
Pomier 949



57063

I

HEROIZM
TKLIWOŚCI.



HEROIZM
TKLIWOŚCI,

DO ZABAWY POŻYTECZNEJ SŁUŻĄCE

DZIEŁO

HRABINY BEAUHARNAIS,

NA JĘZYK OJCZYSTY

PRZEŁOŻONE.

CZĘŚĆ CZWARTA.



W WARSZAWIE 1792.



57063
1

St
mo
zup
wia
zaw
rya
czy
nos
nie
wla
edu
mi
ok
dyl
wa
wla
op
pia
cio
lit
Rz

CZĘŚĆ CZWARTA

L I S T L X X V I.

Klarans do Hrabiny Felicy.

Stefanio! kochana Stefano! dając ci to i-
mie, szukam nadaremnie sposobu rozpacz
moją łudzić; jest i powinna być w swojej
zupełności; to nawet, co mi serce wyma-
wia, okropne mi jest. O Boże! iak bardzo
zawiniłam! Ale nie przeciwko Pani Cele-
rya, żem ją oświeciła, powinam była to us-
czynić. Więcey powiem, moją było powin-
nością przeszkodzić, aby się okrutna ofiara
niepełniła, zlecieć na twoją pomoc, i od
własney cię cnoty zachować, nie dać się
odwieść od tego ani prozbami ani rozkaza-
mi, twoje tylko niebezpieczeństwa mieć na
oku, czuć twoje nieszczęścia, a iść za ie-
dynym powodem serca mego; słowem, od-
ważyć się na to, aby wszystko porzucić,
wszystko przełamać. Ale coż to mówię?
opuścić oycę?... Oycę straconego i cier-
piącego?... Byłabyś odepchnęła swoją przy-
ciotkę, i ona by ci takowy postępek pochwa-
liła... Ale mogłam przynajmnię, powie-
dziać Lordowi Klarans twoje niebezpie-

czeństwa kochanie, i tajemnice, przymusić go do zezwolenia na mój wyjazd. Jakież niepotrzebny skrupuł, i co za delikatność od tego mię wstrzymała? a czy mogła się równać apprehensya w zawiedzeniu ufności twoiej, z bojaźnią straszliwą opłakiwania uśnawnego nieczczęść twoich? Ah! Stefaniol nie sam tylko łos gnębił cię; niesfety! Pani Celerya, Lord Rozemont, ja nakoniec, i sam Fernand, wszyscy adorując, w przepaść cię wpędziliśmy; sprawiedliwa rzecz lecieć w nią z tobą.]

Nieszczęście twoie dręczy mię i oburza, nie mam już innej pociechy, tylko go dzielić, karmić się nim, i przenikać, szacuję, kocham, wymawiam nawet Margrabingę, a litować się nad tobą iedynie tylko mogę; dopełniłaś sama twojej powinności. Ah nieoszczędzaj tkliwości moiej, sądz mię godną bym nieszczęśliwsza ieszcze była (ieżeli tylko bydz to może) przez moje zgryzoty, niż przez twoie nieszczęścia. A naybardziej też kochana Stefaniol poprzestań obawiać się, że otwierając mi duszę swoją całą możesz być przestępną; nie masz ty żadnego czucia, któreby nie było cnotą, a podobno iedyna iesteś kobieta, która twoiej mieć nie możesz w podeyrzeniu; a przecie niesprawiedliwą dla siebie będąc, gdy sądzisz: iż pomocy potrzebuiesz, czyż sobie na to nie zasłużyłam, okrutna przyjaciółko; abyś iey szukała w sercu moim? Nakoniec: nie boy się tego: abyś w nim ułagodzenie twoje.

T k l i w o ś c i

twoich nieszczęść znaleźć mogła; chciała-
byś, aby twojej mocy było pomnożyć ie-
... To i dobrze, okrutnico! zapewnię się;
czuję to nadto że moja przyjaźń nadarem-
nie kusiłaby się śodzić izy twoje, ale kie-
dy ja dla ciebie umieram, racz że ie przy-
najmniej z moimi mieszac, zaco mi odbie-
rac te wywnętrzenia duszy twojej? ... Gdy-
byś przez takowe usiłowanie mogła ziednać
odmiannę w sercu moim, ileżkolwiekby
mnie to, i ciebie kosztowało, widziałabyś
w tedy, że dla przywrocenia ci spokojno-
ści wołałabym, gdyby tego koniecznie trze-
ba było ... wołałabym nieszety ... odiać so-
bie śodycz rozmawiania z tobą. Ale znam
twoją odwagę, gdy kochania twego zwy-
ciężyć nie mogła, nie go już osłabić nie po-
trafi; skoro mi go wyznałaś, byłam go pew-
na, nieszczęścia się dla ciebie obawiając, ale
nie uiny chwały. Miła mi jest, izy two-
je twoje bym wytrzymała, niżeli to, coby
ją skazić mogło. Znam to: iż cię los przy-
nagła, abys ukryła w sobie tajemne uczu-
cia, ale czy mogłam się spodziewać, aby
ogolne to prawo, i mnie zajmować miało.
Ah Stefani! nie jestem już tedy połowicą
serca twego? oto jedyna do zgryzoty dla
ciebie przyczyna:

Pokazałaś się tkliwą, wspaniałą, i he-
roiczną ku Oycu, i dobrodzieyce, bądź że
ieszcze wielkomyslną i dla przyjaciółki. Na
co się przyda, iż się przymuszać lub co

taić przed nią chcesz? nie uydzie [przed
 wiadomością serca mego najmniejszy
 twoje poruszenie, a bądź o tym pewna, iż
 byś się prędzej oszukała, niżeli twoja Klarans.
 Tak jest, zadrzałam nad [oświadcze-
 niem, któreś mężowi twemu uczyniła...
 Z tym wszystkim zkrępowawszy przez two-
 ją cnotę na—tarczywość kochania jego, gdy
 się musi tobie dziwić, kiedy Oyciec twój,
 Pani Celerya, i Klarans, jeżelibyś żyć dla
 nich niechciała, przysięgała, że umrą z to-
 bą, słowem gdy Xymenes, nie dźwiga cięż-
 żaru życia nieszczęśliwego, tylko przez
 gorzką dla siebie uciechę, że cię kocha bez
 żadnej nadziei, zamiast tego abyś w tych
 uwagach znajdowała przyjemności, które
 nie rażąc kochania, przyiaźń by cieszyły,
 stać byś się miała dla obu nielitościwą. Ty
 Stefani! któraś naytkliwszy heroizm, jaki
 tylko być może, okazałaś. Lecz tak jest
 mój los z twoim połączony, iż zaklinać cię
 o to, abyś żyła, byłoby to słabością z mo-
 iej strony.

Czegoż mi niemówił o tobie Xiąże Me-
 dyna; dawszy się poznać Lordowi Klarans,
 w krotkim jego w Londynie przebywaniu
 odwiedzał nas często; niestety! zawsze za-
 łować będę... przynajmniej nikt cię bar-
 dziej nie poważy. Osądź teraz jeżeli w
 tym stanie ucisku zostając z okazji twoje-
 go położenia, chociażby też innej przesz-
 kody serce moje nieznaydowało, jeżeli mó-
 wię myśleć mogę o postanowieniu. Nada-
 rem.

remnie oświadczył mi to Oyciec mój, iż
 mię przeznaczył Lordowi *Serymours*, jest to
 ieden z naybogatszych Parow wielkiéy Bry-
 tanii, co, do wieku nie naymłodszy, a podo-
 bno naychciwszy. Układ ten przed sprawą
 przegraną uczyniony był bez mnie; gdy mi o
 nim doniesiono, iednym tylko milczeniem
 odpowiedziałam; czekam bliskiego przyby-
 cia *Serymura*, abym mu się z myśli moich
 wytlómaczyła; wtedy Oyciec mój zapewni
 się o moich intencyach, spodziewam się iż
 znajdzie roztropne pobudtki moje. Dziś [nay-
 miłsze dla mnie zamęcie stałoby się gory-
 czą; twoie tylko nieszczęścia obchodzą
 mię; tego doświadczam, co ty cierpisz; a
 lubo mam własne prześladowania, twoie
 tylko łzy do płaczu mię przywodzą, i iak-
 że? niebędziesz—że ich na pierś nayuko-
 chańszew rzyziaciółki twoiey wylewać? pom-
 nieć: że ie serce moje odbierać będzie. O
Stefanio nayukochańsza! i bałabyś się oglą-
 dać mię? Ach okrutna! ale bydz to nie
 może, abym ten jeszcze żal do innych łą-
 czyć miała.. Byway zdrowa... naytkliwsza
 przyjaciółko moja!

Bilet Klaransy do Hrabiny Felicy

Wkrotce kochana *Stefanio* dłużey z to-
 bą rozmawiać będę... *Milord Serymour*,
 iakom przewidywała, szukał pretextu do zer-
 mania; przegrana nasza sprawa zaszkodzi-

Ja była kochaniu iego Postanowiwszy ni,
gdy nie być towarzyszką chciwości iego,
wolałam raczey, aby on sam cofnął swoje
przrzeczenie, uczynił to; widziałam: iż Qy-
ciec mōy zdawał się żałować iż tak bardzo
przymuszać mię chciał; korzystałam z mo-
mentu tego do oznaymienia mu przedsię-
wzięcia moiego, iż nigdy nie miałam iść
za mąż; żądałam go tylko dotego przyspo-
sobić, zbił mi takową rezolucyą, lecz łą-
godnie, gdyż miał nadzieję, że ją odmie-
nić miałam. Tobie ja iedney kochana Ste-
fania! poświęcam się. Troski nieodstępne,
zatrudnienia (wkrotce się dowiesz jakie)
odrywają mię, iż pisać dłużey do ciebie
nie mogę. Uspokoy się; dam pokoy ohydli-
wcy Floryzenie, dziwotworowi temu, któ-
ry się zapewne cieszy z nieszczęścia nasze-
go... ale gdyby nie Ona, i Matka iey...
nie niemoże wyrownać tey nienawiści, które
ją ku niemy powzięłam, tylko kochanie moje
dla ciebie... kochana i tkliwa przyjaciół-
ko! ... niesfety! kiedyż będę mogła uści-
skać cię! (a)

LIST

(a) Jak wiele znaczą! iak dobrze prawdziwe cno-
stliwy przyjaźni obowiązki wykładają! się słowa
te tak godne uwagi w tym liście. Gdybym sta-
pionego Ojca opuścić mogła; byłabyś odepchnę-
ła od siebie twoją przyjaciółkę, i onaby ci ta-
komy posłpek pochwalila. Posłpek Lorda Se-
rymur, iak wielu ma naśladowców! którzy ma-
ją tylko w postanowieniu swoim upatrując,
tracą szacunek dla osoby, gdy ją upośledzone
od fortuny postrzegają.

LIST LXXVII.

*Hrabina Felicy do Panny Klarans
o drugiej po północy.*

O Kochana Klaranso! niemasz sobie co wyrzucać; czegożes dla mnie nieuczyniła, kiedy mię kochał; żalmy się na los, ale się nie ulkarzaj na moje serce, czyż ja się nie do ciebie uciekam? Achociaż bym też nieszczęśliwa tak była nieszczęśliwa, abym znała pociechy nie mogła, nie byłaby to wina przyjaźni; nigdy ona nie była tkliwszą, nigdy szacunku twojej bardziej nie znała; ale okropne moje przeznaczenie, którego ciężar codziennie ponosiła się, okropności które mię otaczają, nieszczęścia, których byłem przyczyną, i które znoszę, przeymujące widowisko którego byłam świadkiem, wszystko mi życie nieznośne czynić powinno, o Boże! smutne ięki zdają się łączyć do moich szlochów. Nieszczęśliwa Eleonoro! nie tylko w głębi serca moiego ięki twoje rozlegać się będą... Spokoynosc téy cisy, w której ci piszę, spoczynek natury od którego tak jestem oddalona, cichosc i same ciemności, przyczyniają twogi mój; drż

HEROIZM

drżę cała; mroz mię przechodzi ze strachu,
który mię bierze... Smutna załona ukry-
wa mi najmiłsze widoki... o mój Boże!
niech na mnie zlatuje nieszczęście, a miej
w opiece dni Fernanda...

A ty kochana Klaranso! ty! ty moja przy-
jaciółko! czyli się spodoba Bogu przedu-
żyć, czyli zakończyć nieszczęścia moje, ie-
żeli mię kochał, zachowaj się w zdrowiu
... Tkliwa Eleonoro! żałuję cię, ale się prze-
stań litować nad tobą. Już się dla niej
zaczęła wieczność, już iey biedy, zgryzoty
młodość i wdzięki, i kochanie nawet usta-
ły. Nie raczył Bóg zachować ją życze-
niom moim, wysłuchał prośb iey... Ode-
brałam ostatnie iey westchnienie, w moich pra-
wie ręku skonała... dopuść, niech ci to
smutne uczynię opisanie. Widziałaś, iako
iey stan nieszczęśliwy, żal i bole czyniły
mi ją przyjemną, tak tkliwy, tak odważny
do cnoty powrót rzadko widziany był; sza-
cunek iey odemnie należał się, byłabym te-
go dowiedła przez moje starania; miałam
wreszcie nadzieję: iżby nawet smutek iey
mogły ułagodzić. Wtedy mię już chciała
widzieć, gdy tylko nad nią mogła płakać
... Czy iey kochanie moiemu równało się?
Ale to być nie może; przewyższyła mię
jednak wspaniałością... Pewna tego będąc:
iż miała stanąć w obecności twoiego Bo-
ga, bardziej go dla mnie wzywała, niż dla
siebie... Mdlejące iey ręce, wyciągały się
do rywalki, którą łzami oblewała... ad-
rowa,

rowała w nieszczęśliwej nawet rywalce ie-
szcze tego... ach! jeden tylko człowiek ty-
le kochania wzniecić może...

Eleonoro! na którą ja tyle nieszczęścia
ściągnęłam, że je podobno życiem opłacisz,
a czemuż cię Fernand nie kochał? byłabym
ja na twoim miejscu z rozpaczcy umarła.
Zasłużylas na to abys była szczęśliwszą,
ponieważ Bóg wzywa cię do siebie! a ja
żyję, przeznaczona jestem, abym siebie, i
to co kocham dręczyła; a taka jest okro-
pność losu mego, że go rywalka nawet zniesć
nie mogła; nadto mi się widzieć dawało, iak
się o mnie wspaniale lękała. A lubo żał mi
tylko swoy okazać usiłowała, zdaie się
jednak, iż los zameścicia moiego zadał ię
ostatni cios.

Zafinucona położeniem ię, będąc w
wielkiey o nią niespokojności posłałam z
dowiadrywaniem się ozdrowiu ię; oznay-
mują mi: iż mię żąda widzieć, a że minu-
ty zwlekać nie powinnam, ieżeli ją żywą
zastać chcę. W straszliwym pomieszaniu, nie
przytomna sobie leczę raptownie do klasz-
toru, gdzie ona wzięła zakonne welum.
Skorom u drzwi stanęła, w net się otworzy-
ły; wielka tam trwoga panowała, i milcze-
nie płaczem tylko było przerywane. Wszy-
scy Eleonore kochali; zaprowadziła mię star-
sza do celki, gdzie nieszczęśliwa zaledwie
iuz oddychała. Wchodząc do owego smut-
nego i okropnego miejsca, dreszcz mię por-
wał

wał, i ieki wybuchnęły. Omdlałam prawie zbliżywszy się, widząc ją bladą i oniemiałą... widok ten okropny stoi zawsze w oczach moich; ścisnąwszy ją tylko skropiłam łzami, spojrzawszy na mnie, ale śmierć i rozrzewnienie w obu ich oczach pokazały się—Eleonoro! rzekłam niechciałaś mię tedy mieć za przyjaciółkę, tylko w dniu strasliwym; ale spodziewam się wszystkiego od Boga, może cię jeszcze wroci żądaniom naszym—Porwała mi rękę, przytuliła ją do zimnych ust, klękam przy owym śmiertelnym łożu, zostając nie poruszoną, lzy nasze mieszała się.

Nareszcie na moment zdało się ożywną—Mościa Pani (rzeknie) mam cię wspamiętałość twoją, nad zbrodniami i moimi, nie nad śmiercią utyliwać powinienam. Sprawiedliwe jest Niebo karząc mię, ale się ubłagać i przejednać dało, gdy skraca bieg nieszczęśliwości moich; za ciebie go błagać będę, i za cel bardzo mi miły... nie mogło serce moje inaczej zaprzętać bydlę złoczyńskim, tylko duch ostatni wyziewając. Nie żądam tego Pani! abym żyła, przysła już ostatnia godzina moja; niezastępowan sobie wcale na twój żal, racz mi tylko oświadczyć: że mi darujesz — Ach ja jestem naysłodsza — te były słowa, któremu odpowiedzieć mogła — Jako? W Pani winna? przydała, Wznosząc potym oczy swoje ku starszej, która, nie odstępując nas z drugą zakonnicą przy niej bawiącą, rzewliwie płakała.

plakała, zbliżyła je do siebie, i wzięwszy od nich przyrzeczenie, iż oznaymą całemu to zgromadzeniu, co im powie, nieszczęśliwa ta sama siebie obwiniła zbrodniami, które nazywała złoczyństwem przeciwko mnie, wyliczając pobudki i miłość, za którą (przydała) łame ięczy zgrzyzoty, bez tego haniebnego wyznania, zadosyć uczynić nie mogły. Po takim ustłowaniu osłabiała. Miałam głowę opartą na ięczy łóżku, trzymając ięczy ręce; nadaremnie chciało oderwać mię z tamtąd. Postrzegła to i zawołała głosem co moment coraz bardziey ślabiejącym — Ożachna Stefaniol! iako innego losu godna jesteś! ... Do iak okrutney ofiary przywiodła cię cnota twoja! ... Spodziewałam się: że odwrócę te nieszczęścia, których powiększew części przyczyną byłam.. a mogłam — że je przeżyć? ... Obyś przynajmniey szkodliwych śideł ustrzedz się mogła, i uratować od nich bohatera ... Serce moje ięczy o Boże mój. — Na te słowa, opadła ięczy głowa... ścisnęła mię, i westchnęła głęboko.

DEPZCZNN

Gdy mię otrzeźwiono: ięczy już nie było na świecie... a ia żyję. Ale kochany Klaranso moja! Bóg jest litościwy, z niebieskiego to mieszkania głos Eleonory powołuje mię. Nieszety! przeięta tym samym ogniem, tegoż kochania stawszy się ofiarą, tego mi tylko zbywa, abym za nią poszła. Ale daruj mi kochana Klaranso! byłoby mi boles.

bolesno oddzielić się od ciebie; a oddzielić na zawsze. Córka jestem, przyjaciółką, i amantką kochającą. wierzaj mi: iż doświadczam tego, gdy jeszcze oddycham. Dla tych to jedynie świętych celów, znoszę jeszcze bytność moją. Ale, jakżebym nie miała ulądz pod rospaczą życia tak niedźnego, które odmienić się nie może? ... O fatalna passyo! bez której osoba jedna z najprzyjemniejszych, które Kastylię mieć kiedy mogła, byłaby ię ozdoba! luba męko tkliwych serc! przynajmniej kiedy mię smucisz ustawnie, pociesz Fernanda. Czuję to: iż się pomnażają dręczenia moje. Moje to moje nieszczęścia Eleonora przypisywała sobie, które ią o śmierć przyprowadziły; myśli tę znieść niemogę; serce w największym nieładzie znajduje się; nigdy obraz Fernanda tak dla mnie strasznym nie był, iako owego dnia... mogłażem myśleć: że mi się iezcze miłszym stanie? ... Bo na co się przyda, nie wzmiarkować go, kiedy każde słowo listu mojego, zaświadcza przymus, i to uprzedzenie serca moiego, zktorego nigdy nie wyidą? A stając się powolną na prozby przyjaciółki, gdy wszyskie tajemnice, iey są własnością, czyż przez to obrażam mojego męża? ... Nie ożnawiałażem mu zbytku kochania moiego, bardziey nie iako, niż tobie samę? ... Nakoniec wzięłam iuż rezolucyą, że gdyby w tym momencie stanął przedemną, i do magał się widzieć co piszę, nieodwrotnie list mój wręce bym iego oddała.

Nie

Nie wátpo tym Klaranso! im więcej bym zamyśłów jego szkodliwych dla mnie postrzegała, tymby mniey drżącą mię widział... ah, nie kiedy straszliwe jego wewrzenie, chociaż się przymusza, wzniecają we mnie nadzieję.. jedyną już tylko, która mi zostaje... Kiedy się dowiedział: iż nie-szczęśliwa Eleonora, skonała prawie na rękach moich, widziałam: iż go to nie wymównie zatrwożyło. Smutniejszy odtąd, i jeżeli to być może, straszniejszy został, iakem mu odmówiła tych króków, których odemnie wyciągał u Królowy. Powin-nam była tak uczynić, ale to jest jego, nie moją tajemnicą. Od owego czasu bardziej się podaje skłonności swojej, wyjąwszy, kiedy Ojca mego przytomnego widzi, i daby Bóg aby ten z błędu swojego nie wychodził...

Ale nie ślęty! co się stanie z Fernandem? Będzie się nad Eleonorą litował, mnie obwiniając; dowie się wkrótce: iż dla niego umarła; iá wrospaczy mojej omdlewać będzie, ani o tym kiedy usłyszy; umrę daleko od niego... może zapomniana. O Klaranso! żądałeś tego koniecznie, abym do tego stopnia okrutna była, i kresliła ci nayskrystsze wrażenia.. wiedzże tedy, iż równie kochanie moje i żal są już tylko przewinającym złoczyństwem... równe jest w sercu i w moich wyobrażenia pomieszanie... Poważasz ty chwałę moją, nie dosyć jest na mo-

moich uczynkach, jeżeli życzenia moje płamają... życz że mi raczy zniszczenia. Bądź mi zdrowa przyjaciółko moja! Rogu cię oddaę, strzeż się udręczenia mojego; nie idź nigdy za takiego, którego byś kochać nie mogła; niech ci przynajmniej za przykład służy, zadrzyi na koniec, nad straszliwym zwierzeniem się, któreś na mnie wymogła. (D)

L I S T LXXVIII.

Kawaler Rozen, do Pani Norseij.

Kochana Siostró moja! trzeba cię kochać aby ci darować tę wesołość, z jaką mi odpowiadasz kiedy ci mawiam dręczenia mojego częściami; że ton takowy z twoiego tylko do-

(b) Śmierć Eleonory tak iklawie w tym liście opisana, przypomina tę zbawiającą prawdę: iż dusza znikomości uniesiona, nie ma czasu, nad swoim zawiesić się położeniem; młotem tylko ciele porwają baczność ię, aż dopiero przeciwnie zdarzenia całą losu okropność odkrywają. Jaki żal w takowym momencie z utraty czasu tak potrzebnego do zaśluzgi, z opuszczenia okazyi doznoty tak szacownych! Cel ostateczny człowieka jest: postępować w tej podróży tak rozsądnie, aby mety szczęśliwej nie chybiać.

T k l i w o ś c i 115

dowo pu pochodzi; dusza twoja tkliwa jest
 i wspaniała, warta wszystkich pochwał, i za-
 pewnie ja o tym wątpić nigdy nie będę.
 Ale czegożem ci nie winien, osobliwie za
 to: że dzielisz smutek tej, która jest miłym
 dla mnie celem czci i westchnienia moiego,
 dzielisz okropność losu sliczney Stefanii, a
 roś pacz bohatera, którego ona adoruje? ah
 Siostró moja! gdybys wystawić sobie mogła,
 okropny stan (którego ja czasem nie poy-
 muję) nieszczęśliwego tego kochanka; gdy-
 by mógł stanąć przed oczami twemi młody
 ten rycerz, na którego przyrodzenie wszy-
 stkie dary swoje wylało, gdybys go tak iak
 ja widziała wcale do siebie nie podobnego
 codziem się odmieniającego, raz żalem po-
 pędliwie uniesionego, drugi raz smutnego i
 że tak rzekę odurzonego nieszczęściem
 swoim, okropne tylko przeciw sobie same-
 mu zamiary biorącego, naszymi tylko łza-
 mi i wspomnieniem Stefanii ratującego się
 jedynie, tak jest mówię świadkiem będąc
 takowey sceny, widząc co cierpi, nie gani-
 łabyś tego żem się odważył zostawić mu
 iskierkę nadziei w kochaniu jego. Nieszczę-
 ścia jego wymogłyby na tobie iakąś po-
 ziechę.

Ale się zapewniy Siostró! reputacya Ste-
 fanii przez to nie cierpi, używałem tego
 roztropniey i ostróżniey niż się spodzie-
 wać możesz, domysłów za pewność nie u-
 dawałem. A potym nadto jest nieszczęśliwy,
 aby

aby sobie podchlebiać miał. Niestety! posiadając mu myśli moje, utrzymałem szacowne życie jego, które się zakończyć miało, wspaniałym on zawsze będąc, po mimo nie-
szczęścia które go przenika, czuje on smutek mój, i jest nim rozrzewniony; Co to za dusza tkliwa razem, mocna, i przyjemna! Don Almanza, szacowny ten człowiek, który nieśludzką Klaransę, biednego Fernanda, i nieszczęśliwą Hrabinę równie kocha; cnotliwy ten Kastyllan; Don Lope, naytkliwszy; nayszczerszy i nayodważniejszy przyjaciel, nie mnicy się za moim kochaniem interesują, jak sam Xymenes. O Klaransy tylko rozmawiamy, i tey która jest celem kochania iev. W prztomności Fernanda nie śmiejemy imienia tego wzniątkować, raz tylko wymówiłem się. Zapytał mię zaraz — o kimże to wspan wspominasz? o okrutnicy, o której ja chcę zapomnieć, i powinienem... ah Stefania; (przydał) ty celu moiego kochania, daruy tym wyrazom... —

Taie my przed nim tę melancholią, w której ona pogrążona; Małżonek iey, którego ma za naypodlejszego z ludzi, zapala go zawsze zazdrośną wściekłością, której nic uśmierzyć nie może... O moja Siostro! iako on jest politowania godzien! Ale i biedny Don Lope zgnębiony nieszczęściem przyjaciela swojego, w zapomnieniu na siebie, Don Lope mówię podobno także kocha Stefanią; zdaie mi się: żem dociekl tey taie-
mni,

mnicy, chociaż z troskliwością ukrywa się z nią, i... Ktoś wchodzi i przerywa mi. On to sam, on nadszedł z Almanzą. Czy też namówili Fernanda na podióż, na którą z ciężkością pozwolił być?... zdają się oba pomieszani... o Boże! czy Panna Klarans nie zachorowała...

Nie wiem co piszę, Xymenes z jednym pokojowym swoim zniknął gdzieś. Nie zastano go w izbie o tej godzinie, w której rozkazał do niebie przysiąc. Pomyśl jak jesteśmy niespokojni. Jako? uciekać od tych, którzy go kochają, nabawiać ich śmiertelną trwogą. Cóż zamyśla? jakie są zamiary jego? co żeśmy mu zrobili, iż tak nie ludzko z nami postępuje sobie? Almanza z przestachu drży, Lope rozpacza, a ja... ach Siostró moja! byway mi zdrowa, pomieszanie moje jest nie wymowne, byway zdrowa.

P. S. Oddychamy przecież; Lope dostał list od Xymenesa, nie znosząc zupełnie trwogi naszej, przynajmniej ją łagodził; zaklina nas, aby mu to dla przyjaźni darować; obiecuje nie odwłocznie uwiadomić Lopa o miejscu, gdzie przebywa. Domyślając się, iż do Madrytu obrócił drogę; wierny ten przyjaciel chciał tam iechać; ale zdanie Almanzy przeważało. Obawiając się, nie ma takiego zakątku, gdzieby się przed naszym wynajdowaniem ukryć

moż. Dom Lope przynajmniej tu kilka dni zaczekać, oczekując na list, który mu obiecał. Ja zabieram z sobą czarujący obraz Klaransy, i te wszystkie czułości sentymenta, które winien jestem mojej siłce.

LIST LXXIX.

*Panna Klarans do Margrabiny
Norsey.*

Pomyśl sobie moja Adelaido! jakie jest moje pomieszanie, i zamięszanie, niefortunne! nie mogę napisać tego: jaka jest radość moja. List ten datowany jest z Madrytu, miasta w którym mieszkałam. ale jeszcze, oddycha Stefania. Tak jest: już ją uściśkałam; iży nasze, westchnienia, i serca mieszały się, na-
ko-

(c) Najtrudniejsze są powinności: cieszyć utrapionego przyjaciela, biorąc w udział i czując niebezpieczeństwa jego, delikatney bardzo potrzebą ręki, aby opatrzyć rany bez przykrości. Wychowanie piękne jest zapewne fundamentem przyzwoitego postępowania, ale przyrodzona skłonność połączona z edukacją ma tę delikatność, którą najpiękniejsze tylko serca czuć i szacować umie.

koniec... widziałam Stefanią., o iako ci opisać mogę moment ów tak dla oboygafzacowny tak mity! nie była ona do tego przygotowana. Przyjaźń moja ułożyła sobie napasć na nią niespodziewanie, nie uprzedzwszy ją o tym, wyiechałam z Londynu. Ostatni list nie tylko mię zatrwożył, ale mię przywiódł do ostatniej rozpacz. Lord Klarans, widząc oczywiście, iż w oddaleniu takowym będąc od Stefanii, do tych wżyskich nieszczęść, które ona cierpiała, łączczyły się inne z moiego przywidzenia wypływające, świadkiem będąc ustawney niepokojności moiej, sam mi wyjazd do Hiszpanii ułatwił. Upadłem do nog jego, kaźde inne dzieł czynienie byłoby nie dostateczne, życie mi przez to wracał. Wkrótce i sam tu Przybędzie, ja wyiachałam z poważną kobietą, która dzieciństwo moje wychowała.

W długiej dolyć i nudney drodze, nicem nie postrzegła. Miałam się znaydować blisko Stefanii. chciałam nie zdając się na nikogo, sama staranie mieć o iej życie, o które (niestety! trzebaż, abym ci to oznaymiła?) bać mi się przychodzi. Pozwalałam sobie tey słodyczy, która z nadziei łagodzenia iej bólów wypływała, sądzę że w jakim byłam pomieszaniu, w iakiey nie cierpliwości... słowem: przybyłam, i jużem swoją bydź przestała. Nie wysiadając w domu Almanzy, gdzie sioię, i zaiechać powin-

nam była, nie uprzedziwszy Stefani, o tym tylko myśląc: abym ją najprędzey widziała, kazałam iść przy iey pałacu, nie pytając się nawet: czy była u siebie. Mówię potym: aby mię do niey zaprowadzono, a ludziom iey chociaż im nie znioma byłam, zakazuję, aby przybycie moje oznajmowali. Sama w pokoju była, książkę na kolanach trzymając, głowę ręką podpartszy, zamyslna nie postrzegła nawet, gdy weszłam. Na mój krzyk wezdrgnąwszy spódyrzy na mnie, chce powstać — Stefanio... Klaranso!... — te były jedyne słowa, któreśmy wyrzec mogły złatając wzajemnie do siebie. Siły ich opuszcły, znalazłam ja ich przecie tyle, żem moją przyjaciółkę orzywić mogła. Gdzieżeś w tedy była Adelaido! zapragnęło cię serce moje, skoro się w tak przyjemnym zobaczyło położeniu. Przez długi czas nie bytśmy w stanie, kilka słów wymówić, i to bez związku.

Pierwsze to widzenie odprawito się na ściśkaniu, płaczu, i wzajemnym serc naszych rozpoznaniu. O jakobym szczęśliwa była, gdybym przykrości iey ułagodzić mogła, nieszety! nigdy tak szacowna istota politowania godnieyszą nie była. Z tym wszystkim nic nie psuie iey łagodności, iednakiego zawsze sposobu postępowania, wdziękow nawet, które smutek i melancholia, gdyby to być mogło, czyniłyby przyjemnieysze... kochana Adelaido! wszystko
ku

TKLIWOŚCI

tu na tych miejscach brźmi iey pochwałami, i Fernandą Xymenesa, iey kochanka nieszczęśliwego. Ah! ktokolwiek sobie podchlebiać mógł, że ją otrzymać może, wewnątrz życia przepędzać musi. Dowiedziałam się od Pani Almanza, do iakiego stopnia Xymenes nieszczęśliwy jest, boję się o niego, a tym bardziej o Stefanią. Nie słyszałaś odemnie o fatalnym ich kochaniu się, z tym wszystkim jesteś o tym zkład inąd uwiadomiona. O toż prawda jest, gdy ona fama w ustawney będąc boiaźni życzenia tylko fame wzbudzać może, gdy żadney nie ma nadziei, zkrępowana nie iako tyrańskimi więzami, łzami się jedynie swoiemi karmi, na to jedno pomyślenie, iż Ferdynand tyleż cierpi, co ona, odwaga iey upada. Nadaremnie zapewniam ją: iż unosząc się za chwałą, będąc w szacunku u tey, którą adoruje, wolnieyszym od niey, i płci nie tak tkliwey, mniej on jest nieszczęśliwym. Serce iey przeciwnie iey wystawia, przez swoje westchnienia miarkuje, wiele on cierpieć musi. Ile razy z boiaźnią wspomni o nim, zaraz się obwinia. Lubo pogodzić nie mogła kochania swego i cnoty, tylko naygorzkie znosząc męki, czystą tę duszę, zgryzota, która tam pościć nie powinna była, prześladowie.

Pani Celerya pocieszyć się nie może; iż się na taką dla niey podała ofiarę, a lubo ma własne delegliwości, nie może się iednak od-

odiąć tak okropnemu widokowi. Widziałem ją pierwszego zaraz dnia przybycia mego, byliśmy w pierwiastkach radosnych powitań naszych, gdy Margrabina, Lord Rozemont, i Hrabia Felicy następnie nadchodzili. Radosć nasza wspólna, którą w oczach czytać łatwo było, dała poznać Margrabinie imię moje; zbliżyła się pierwsza i zawołała — Nie może to byćż kto inny, tylko Panna Klarans — przywitanie iey było szczere, i pełne tklivosti — Przypuszciam trzecią (mówiła często wyrazem rzetelności) do waszego wspólnego zaufania. — Dusza iey w najmniejszych iey sprawach okazuje się i zdobi ten kształt ciała ieden z najpiękniejszych, którym kiedy postrzegła. Słowem: jest nad samo mnie — które o niey powzięła, większa, i zacniejsza.

Ale niestety! wieleż to kosztuje Stefanią przywiązanie to, z którym jest dla niey Lord Rozemont? Widząc mię on, radość nie wymowną oświadczył. Zdawało mu się: że niepokojność iego wytepiła, będąc przy córce. bo nie tak go względem dręczenia swojego mam, niż sobie podchlebia — Widzisz WPanna (rzekł mi tonem przejmującym) co ona dla mnie uczyniła, o Boże! miley byłoby mi sto razy skonać, niżeli ją widzieć tak nieszczęśliwą. — Mówiąc to z jednakiem rozrzewnieniem poglądał na córkę i na Margrabinę. Uślowała Stefania

zaczewniać go, cieszyć swoimi pieszczotami, i połykała nie iako łyżę... ale się i mnie i Oycu iey, i Margrabinę, dobywały.

Nadszedł Felicy... ach kochana Adelaido! gdyby był mężem moim, bardzieyby mię był nie zastraszył. Weyrzenie dzikie, mina okrutna... chociaż ią nadaremnie u-
przyjemniać chce. Skoro się dowiedział: kto była, ukrywając pod zmysloną grzecznością ten wtręt, który widziałam w samey iego nieszczeroci, ofiarował mi apartament w swoim domu, alem tego nie przyjęła. Jle razy wpatrywac się w niego zacząłem, zawsze po mimo nkładania się, widzę w nim pomieszanie, i zdaie mi się, iż równie się mnie boi, iak iego Stefania. Zaniemiała ona w przytomności iego, lęka się nawet, gdy przyiść ma. Powiedziałby kto: iż czeka od niego wyroku navokropnieyszey śmierci. Jakoż w samey rzeczy zdaie się, gdy on zwłaszcza udaie się łagodny, iż dla tego zatrzymuie cioty swoje, aby od krył naytkliwsze mieysce, gdzieby frogierany bardziey dokuczały. Ale chota Stefani respektować mu ią każe; mówi: iż ią szalenie kocha... A iakże ludzie smieią nazywać kochaniem haniebną chciwość, z którą się nie łączy pragnienie uszczęśliwienia o soby, namiętność tę wyuzdaną, która nadto ma zazdrości i okrucieństwa w skutkach swoich, aby duszey rozumney właściwą bydz miała? kochanie nakoniec tygrysa: jednego w be-

w bestyalstwie zgłodniałego, które strach tylko, rozpacz, i okropność wzniesać może. Gdyby ją kochał prawdziwie, widząc i poznając iak krytyczna sytuacja przymuszała ją do oddania się, radząc się samey tylko wspaniałości, byłby żałował iey Oycem, i protektorem... byłby ją zniewolił do kochania siebie. Któż tedy może rozważać los iey, aby się rozrzewnił i nie dziwił? ażeby też narescie i lekko myślne to była uczyniła, byłby to błąd wspaniałej duszy.

O ile! sobie winszuję: żem nawet nie myślała iadąc do Hiszpanii aby tam umrzeć z widoku nieszczęść przyjaciółki moiej, iż nadto serce moje wystawiało się (twoie mię zdradzić nie może) na niebezpieczeństwo widzenia Brata twoiego. Niemasz go tu, ale nie bawnie spodziewany... myśl taniejszą mię czyni, ale mię zatrzymać zapewne ani mogła, ani powinna była. A potym przyjaciółko moja! nie podchlebuy sobie, abym tę rezolucyą odmienić miała. Stefania, którą potrafiłaś na twoją przeciągnąć stronę, nadaremnie z tobą łączy się. Nieszczęśliwa! ona jest, niestety! a nieszczęśliwa na zawsze, i nikt mię niezobaczy, abym iaką pociechę przyjąć mogła. Proszę cię, zaprzestań tego; gdybym cię nie kochała tak serdecznie, byłby mniey dla mnie Kawaler Rozen niebezpiecznym; iakożkolwiek szacowny jest, nazwisko brata twoiego pierwszą było dla mnie ponętą. Je-
fzczę

szcze cię nie żegnam, jeszcze listu dziś nie skończę; ciężko mi się zawsze od ciebie odrywać...

Przecież tedy znalazła się jakaś dla Stefanii i Klaransy pociecha, wracam się do listu mniej nieszczęśliwa; dwa dni upłynęły: żem go kończyć nie mogła, adwa te dni zapewniły los Margrabiny i Lorda Rozemont. Słodkie były z oczu, córki wypłynęły, i na kilka momentów przynajmniej przyrodzenia uspiło nieszczęścia miłości. Miał Rozemont za rywala Margrabię Kadyx, który dzieląc u Królestwa Jchmociów wziętość powagę Kardynała Ministra dworu tego, równie i rodowitością jest zaszczycony. Od niejakiego czasu, powziął był szacunek i niezmierne przywiązanie ku Pani Celerya, a pragnąc losy swoje z iey przeznaczeniem połączyć, właśnie Lorda samego upraszał, aby pragnienia iego oświadczyć i wspierać chciał. Mniemał: iż ta przyjaźń z którą była Margrabina ku Stefanii, przez wdzięczność tylko Lord do Pani Celerya przywiązywała, a im bardziej zwywał pomocy iego, i kochanie swoje mocniej malował, tym bardziej Lorda obawiał się, aby takowe oświadczenie na / pewney się nadziei nie wspierało. Przyrzekł wszelako tegoż dnia mówić na iego stronę.

Jak tylko stanął w przytomności Margrabiny, drżący cały, i nie iako odszedłszy od

od siebie (te szczególności sama mi powiadała) mówić nie śmiała. Sądziła ona: iż Stefania nieszczęśliwa bojaźni takowey była przyczyną, i zerwała się, aby ją odwie-
dziła. Ale Rozeimont godzien nawet zaufa-
nia rwała swego, wziętyśko opowiedział,
przydał tylko własne prawa, które mu
pierzeństwo nad iego spółnikiem zapew-
niały. Rozrzewniona takowym gorliwością
zbytkiem Margrabina, nieznalazła dosyć w
sobie odwagi mówę mu przerwać. Roze-
mont drżący zaklinał ją, aby się iasnie tło-
maczyła — kiedy mię Lordzie zniewalasz
(rzekła mu z żalem, którego nie postrze-
gał) szacuję ją, i poważam ... — Ach! do-
tyć tego, zawołał, idę ukrywać daleko od
Wpani czucie te, któreby się iey naprzy-
krzac tylko mogły, gdy nigdy wzajemno-
ścią niestety! nie będą podzielone. Przy-
najmniey tego nie zabronisz, aby w sercu
moim do zgonu zostały. Wrażenia te, któ-
re się czynią na mocney duszy, tak
długą trwają jak cnota, która je uczyniła —
kończąc te słowa, nie będąc już panem sa-
mego siebie, rzucił się do nóg iey, i wyznał
to kochanie, które z trudnością ukrywało
się w tey tkliwey i odważney duszy, a ro-
wnie godney kochania i szczęśliwości.
Spodziewał się: iż to rozgniewa Mardrabing,
ale to wszystko co słyszała, i przechod ten
raptowny z żalu do omamienia nie pozwolił
iay zataić tego, co w sobie poczuła. Czy-
tał w iey sercu, ale nie wyszedł z omamie-
nia: aż gdy usłyszał że odmawiano połączyć
losy

losy, i owszem mówić mu o tym zabrania-
no, przyczyny jednak żadney nie przywo-
dząc.

Dociekła Stefania łatwo, że Margrabina
znając lepiej rozpacz ię, którą sobie wy-
rzuciła, chciała niejako się ukarać oddale-
niem przyszłości szczęśliwey. Przedziwna
Stefania, której jest przeznaczeniem: he-
roizmem oznaczać wszystkie sprawy swoje,
udała się do Królowy, która ją co raz bar-
dziej kocha. Mówiła już kilkakrotnie Ja-
bella o tym nowym zamęściu z Panią Ce-
leryą, jako należnym wzajemnemu sprzyja-
niu. Tym razem, pomówiwszy sama z Mar-
grabią Kadyx, oświadczyła mocne życzenia
swoie, do prośb Stefanii, i żądań kochane-
go amanta. Za dwa dni pobiorą się; prze-
kłątą Floryzenę to do wściekłości przypro-
wadza. Wystrzegając się dziwotworu tego,
zwlekąłam ile tylko można było odwiedzić
Margrabinę w iey domu; dzisiaj powinno-
ści ię dopełniłam. Cofnęłam się ze strach-
u, widząc nienawistną iey córkę przeciw
Stefanii idącą; poutredz to zapewne musiał-
a. Wszystkie zas iey poruszenia widoczne
są, nie żeby ją znać dostatecznie, ale aby
się samą iey pięknoscią brzydzić; weyrze-
nie iey gdy nie jest śmiałe, nieszczerłość w
iey oczach maluje, głos chrapliwy, uśmiech
żartujący, i cała postawa zuchwała. Miar-
kuję to: iż jest w porozumieniu z Felicym,
które mu każe bać się o Stefanią... Ale tak
bliŹko

blisko na kroki ich czuwać będę, że pociski ich serce moje przesywać pierwéy muszę, nim do niey doydą. Mam nawet ią w podeyrzeniu: że była przyczyną nawet i narzędziem śmierci krewnéy iedney Felicégo, sama ią tylko Stefania żałuje... Przecież wtym momencie, cień iakis szczęśliwości rzuciły na nią przyiaźń i przyrodzenie... O wielki Boże! uzyczay iey tych, które dla niey pozostały. Byway mi zdrowa Adelaido moja! Kocham cię szczerze, i zawsze cię kochać będę. (d)

L I S T LXXXI.

Don Fernand Xymenes, do Don Lope.

Sprzeciwialiście się wszyscy wyjazdowi mojemu, a przecie zaklinaliscie mię, abym żył.

(d) Jakie postrzeżenia, iakie czucia, iakie opisanie w liście Klaransy do Margrabiny Norsey, iak pisze z czułości, sądzi i przekonania! Jak prawdziwa jest myśl: iż wrazenia te, które się czynią na mocney duszy, tak długo trwają, iak enota, która ie sprawiła. Weyzawszy już o proceder iey ze Stefanią, z Margrabiną Celeryą, i z Kawalerem Rozen, przyznać potrzeba: iż maxymy postępowania w młodości nabyte, służą nam do wszelkich życia przygod, i iedynie szcaciłymi i szczęśliwymi uczynić mogą.

żół. Okrutna Stefania wyraźnie to przy-
kazywała. Abym zadosyć uczynił przyja-
źni, i kochaniu, dogodził samemu losowi, któ-
ry immoje dni nędznieysze są... tym bardziey
je przedłuża, trzeba mi było koniecznie
widzieć tę okrutnicę, czerpać w oczach i no-
we męki, i nowe siły; przypatrywać się iey,
gdy już moją bydź nie może, kiedy chciała
mi odiać zwodniczą nawet pociechę poru-
szenia iey litości kiedyś przynajmniej
przez zbytek nieszczęścia moiego; gdy na-
koniec dla przekonania mię, iak jestem nie-
nawisny... O kochany Lopie! ... Felicego
nademnie przeniosła. Chce abym znośił to
ostatnie poniżenie, nieskończony żal, żem
ją utracił, a naywiększy z tego, że ona nie-
szczęśliwa... Ach nieszczęście twoje Ste-
fanie! jest moiego dopełnieniem... Nie do-
stawało mi tylko postrzegać ieszcze z ża-
łością iey wdzięki... których ja nieprze-
stanę adorować... kiedy ie tyran ieden po-
siada... O Boże! iako ta słabość rozdziera,
iako się sam siebie wstydzę. Chciałem wza-
iemnie przez ten okropny i gmiły widok
przez żale, szaleństwa, nasycić rozpacz mo-
ją tym co tylko bydź może naystraszliwsze-
go. Niechay o tym pewna będzie, iż gwał-
towność iedna rozpaczy moiej przy życiu
mię utrzymaie, zadrzałaby wiedząc pod ia-
kim warunkiem oczy moje światło ieszcze
oglądają.

z tym

Z tym wszystkim nie wierzyłam, że amant wierny, który przez zbytek adoracyi swojej gładzieni i y jest, w tedy nawet gdy ją obwinia, mógł ją podać na niebezpieczeństwo honoru utraty. . . Nieszczęśliwy jestem, wyrzekła się ona szczęścia, ale spokoynosc iey jest świętą u mnie rzeczą. Tak jest: widziałem ją... niechcąc być od niej widzianym... tak jest widziałem ją, ale gdzież i kiedy? ... Oto w tymże samym miejscu gdzie wykonała przysięgę, którą mnie tylko jednemu winna była; gdzie oddała się człowiekowi, który iey najmniejszym jest...] mnież to przymusza, abym go poważał... O! fatalna władzo! w tedy nawet kiedy hańbi amanta swego, jeszcze mu rozkazuję! .. O Boże! iak była piękna; iey odmlewanie i posępność kołły duszę rozgniewaną, zmyśli zapalały, i pomnażały nieszczęścia...] Rożen mógł nie mówić oszukać mię, ale sam się łudzić do tego stopnia, aby wierzyć mógł, że mię zgubiła z własnego ferca udreczeniem... Ah jeżeli żył tocz, to zapewnie nie nad moją zgubą, ale nad swoim wyborem, niewiem nawet... o to do tego mię przyprowadziła stan, żebam życzył: by raczéy była nietkliwą, nielitosiwą, i niewdzięczną, iak nieszczęśliwą.

Poymiesz łatwo, com w sobie czuł, znajdując się na tych miejscach, gdzie ona przemierzkiwa. Wzgardzając dla niej honorami tryumfu, przybyłem w tedy, kiedy
nawet

nawet o powrocie moim nikt nie myślał. Wyświadając z pośpiechu, postrzegłem paradę, za którą się mnóstwo ludzi cisnęło, iakby mię niewycieżona moc tam ciągnęła. Dowiedziałem się w krótkce: iż śluby mieli z sobą zawierać Margrabina Celerya, i Lord Rozemont. Kryję się przed oczami Króla, dworu, Ojca nawet moiego. Drzenie, które mię porwało, oznaymiło mi przybycie Stefanii, chociaż moje oczy ieszcze téy nie widziały. Odmieniwszy dla niepoznania suknią, wchodzę do Kościoła... o Boże! już ona w nim była... Coż to był za moment dla mnie! pomieszany odchodziłem prawie od rozumu; iakie walki wewnątrz powstały, iaki mię nierząd opanował! Drgnąłem z okropności widząc przy niéy Felicego; już szalona miłość ściągała rękę do pałafza, myśl iedna o Stefanii wstrzymała wszystko.

Gdy Rozemont i Celerya przyśiegali sobie dożgonną przyjaźń, oczy Stefanii, kilka kroków zwracając się ku téy stronie gdzie stałem, zatrzymały się. Postrzegłem to, że się zmieszwała i zbladła, zapadł szalony przeymuie serce moje, rozumiałem na moment, iż dzieliła zemną kochanie i nieszczęście — To i dobrze (pomyślałem sobie) zakończmy je razem w obliczu Nieba; połączmy się przez śmierć... niech jeden przynajmniej będzie moment w tym życiu szczęśliwości .. nasze ostatnie odetchnienia związane będą

będą ziednoczą się dufze, i nikt nie odważy się rozdzielać popiołów Stefanii od Xymenesa. Szedłem... zabić się w niey oczach... dać iéy przykład... szedłem... o Boże! i także naypiękniejsze dzieło swoje zginęłoby? ah! twoja chwała ukarać mię powinna, że mogł wzniecić w sobie żądanie tak okrutne. Ah! raczey niech daleko od niey ginę, celem iéy nienawiści, gniewu, i pogardy...

Niestety! wzrok iéy mię niepoznawał... ah Lopie! iakżem mogł widzieć ją, i nie rzucić się pod iéy nogi? W takowym zostając obłąkaniu bez żadney nadziei, nie będąc przy sobie, coż mię wstrzymywało?... ale mogłże miłośnik odważyć się na to: aby chwałę, iéy najmnieyszym plamił sposobem? Więcej ci powiem: iż gdy się zoczy moich oddalała, że w tedy nawet niewyrwałem ją z rąk niegódneho małżonka. Wrzała krew w żyłach moich, żał mię, i wściekłość porywała. J wtedy ieszcze krępowalo mię kochanie.

Trzy dni potem, które przepędziłem w ustronnym mieszkaniu starca poczciwego: który mię w dzieciństwie pielegnował, nie mniej dla mnie okropne były, nad ten, który ci opisałem. Przeklinając światło, wtedy żyłem tylko, gdym za pomocą zmierzchu i nocy koło mieścić owych włoczyć się mogł, wktorych ona przemieszkawa; skrapiałem łzami, a ognistym całowaniem ogrzewałem

wałem zimny i nieczuły kamień, który ią przed moimi oczami ukrywał. Jednę nocy, w obłąkaniu moim zdało mi się: że się kratki w oknie otwierały. Nie mogłem wierzyć takowemu omamieniu, z tym wszystkim podając się mu, wyciągnąłem na powietrzu ręce, leciałem do nóg tę, która sercu tylko memu obecna była, pomknąłem aż do tego stopnia przywidzenie, iż mi się zdało: jakoby westchnienia ię, płaczom moim odpowiadały, ięki nawet ... Ale w krotce zniknęło wszystko, błąd się rozsywał, straszliwa prawda miejsce ięgo zastąpiła, powróciłem na łono nieszczęścia, i zdało mi się: że tylko jeden był na świecie.

Niestety! list ohydliwej Floryzeny, przymusił mnie do opuszczenia ustronia tego, gdzie przynajmniej w tęsknotom moim wolnego biegu pozwalałem. Jednemu tylko Królowi memu dałem się widzieć. Gdy dworcy czynili mi z tego przed nim zabieg, co było skutkiem kochania nad którym on litość się — Xymenes! (rzekł im) dowiedziawszy się, iż chciano mi uczynić podejrzaną tę wziętość, którą on w narodzie posiada, w tym jednym razie nie oddał mi sprawiedliwości; wyjechał tajemnie ze stolicy, aby się ukrył przed oknami ludu, ale się nie ukrył przed okiem Monarchy, albo raczy wdzięcznego przyjaciela, który mu życie winien jest — Ah jakóżkol-

wiek straszliwe są dręczenia moje, obym skonać mógł karząc nieprzyjaciół wielkiego tego Monarchy... Jako? Stefania u Krolowy nawet niepokazuje się?.. ah okrutnica przydzi się obecnością moją; nadaremnie Rozen chciał mi przeciwnie perswadować; znalazł tu Klaransę, najmiłszą Stefanii przyjaciółkę;.. Kocha On niewymownie Klaransę teraz zasmucony śmiercią brata swojego starszego. Miło mi jest znaydować na duszy jego te cnoty, które okazuje. Wielki maiałek, który obiał pocieszyć go nie może w tym nieszczęściu, o! kochany Lopiel przyjaciel twój wściekły, z rozpaczcy umierający, nieznaiaący już samego siebie, żałuje cię i pragnie; osądź jeżeli cię kocha

P. S. Niebędziesz mógł bez wzruszenia się czytać listy, które ci posyłam; dałby Bóg, aby dziwotwor ten, który go pisał, nieraził więcej oczow moich. Przywodząc za pretext słabość, niebyła na słubie matki swojej... Stefania tak od niey prześladowana... Eleonora, której już nie ma... tyle złoczyństw nie ukaranych, Ah! iakże Lady Rozemont mogła bydz matką iędzy tak obrzydliwej!

Bilet Floryzeny do Fernanda.

Jaż to ielzce powinnam czuwać o całość WPana? którąś WPan tak daleko po

pokrzywdził? ... której szlachetny poruszenie wzięteś za obojętność .. Niebyłeś tylko niesprawiedliwym dla mnie, byłeś i okrutnym. Nieuważam nato; nadto długo karmiłam się nadzieją, że los mój zlosem iego połączona będzie, aby mi bydz przestał miłym. Nadaremnie chcesz W Pan moiey nienawiści, nadaremnie iam ją winna; dzisiaj wyniosłego tylko człowieka, zdraycy, i zazdrośnego obawiać się powinienęś. Lubi Stefania przyimując rękę iego, przełożyła go nad wszystkich onią ubiegających się, serce moie odkrywszy mieszkanie W Pana w tym ustroniu, gdzie się przed oczami wszystkich ukrywasz, przenika te tajemnicę, od których los iego zawisł. Day W Pan wiarę wyznaniu temu; pozwól mi z sobą na kilka minut rozmowy, dla mnie w dzisiejszym położeniu bardzo przykrej, ale dla W Pana bardzo potrzebney; czemu nie mogę widzieć W Pana szczęśliwym, a sama tylko upolewać! Jest to szczere wspaniały, duży żądanie, której najmniejszey krzywdy zarzucić nie można; aby się z niey przez dobrodziejstwa nie usprawiedliwiła.

Odpis Fernanda do Floryzeny.

Bać się nie umiem; szczęśliwym już się bydz nie spodziewam; wiele mię to kosztuje zamilczać przed temi prawdę, któremi

się brzydzie. Poważam matkę WPanny, posłuszny ięści kochaniu, taiąc te zbrodnie, przed któremi ci nie drżą, co ie popełniaią. Zegnam WPannę na zawsze.

Bilet Floryzeny do Hrabiego Felicy

Odebrawszy zuchwały list od Xymenesa, nie wątpię o tym: że Ele-nora, staw-
szy się pobożnie okrutną przestrogi mu-
swoje zaślata, a jeżeli i WPan do tego
wchodził, abym go także wzajemnie ostrze-
gła. Wiedz-że otył, że amant żony WPa-
na, kilka dni na tych miejscach przeby-
wał, nikomu się nie pokazując tylko, cno-
tliwcy Stefani, i może jeszcze wierny ię-
Klaransie. Nadaremnie bym chciała przed
WPanem ukrywać, do jakiego stopnia jest
mi wszystko nienawisne, cokolwiek się pier-
wszey tycze, a jeżeli ię małżonkowi dotąd
przepuszczam, czynię to dla tego iż go zdradza
Powinnam go mieć w podeyrzeniu, mogę
go ukarać, niechay się tedy strzeże, nie
zapomina o zemście, a moiey dogadza. Zwią-
zek WPana, z Torkwemadą znacnia się coraz
bardziej. Zkrzywdził Xymenes Religiją; Mini-
strow ię zhańbił, gdy zbuntowawszy lud um-
knął przed ogniem Małżonka i tę, którą ia już
matką moją nie nazywam. Zaczym dla ho-
noru WPana, aco go jeszcze bardziej ob-
chodzi, dla ambicyi, tak WPan postępuy, a-
bym

bym z odpowiedzi jego kontenta bydz mogla. Przeciwny poceder mogłby Wpanu bardzo zaszkodzić, iako rywala jego zgubić to powinno, że się odważył gardzić mną.
(e)

LIST LXXXI.

Felicy do Alwaresa.

Już zapalczywość moja niezna granic; a przecięż ta, która ją wznieca, okrutna Floryzena tyle we mnie wznieca gniewu, okropności i wzdardy, że sama zemsta stałaby mi się nienawisna, gdyby mię wszystkie okoliczności do nięcy nie nagliły; nareszcie, czy przykra mi jest, czyli nie, poprzyjęgam, że ją wykońam. Rozumie Floryzena: że mię ma współnikiem zawziętości twojej i nienawiści, zostawmy jej ten błąd

- (c) Kilka tu szczególnych widoków w tym liście postrzegać można zapamiętała Xymenesa namigłność do Stefanii, która już innemu poślubiła; złość Floryzeny, gdy Felitego z Fernandem złożyć, a ostatniego zabić usiłuje; iak dosadną i skłame wyraz w pierwszego liście, iaka sztuka i fantofstwo w ostrzeżeniu Floryzeny!

błąd, potrzeba mi tego aby rozumiała: że mię w tym przewyższa Stefania (donosi mi o tym) widziała Fernanda, gdy tajemnie w tych mieyscach przebywał, udałę ją żem o tym przekonany; a takowe zmyslenie służy mi do przyspieszenia zguby moiego rywala. Jędza ta przeklęta zostanie ięć razem i narzędziem i ofiarą. Xymenes i Felicy razem długo żyć nie mogą.

Ale czy wierzysz Alwarsie! iż wpośród największych wściekłości przymuszony wewnętrznie iestem oddać hołd cnotom jego? gdy miłość moja znieść niemoże, iż go nademnie przenoszą; gdy się trwoży wyniosłość moja z tych tryumfów, które on wszędzie odbiera; gdy się łączą obie na potępienie jego i pamięć ieszcze niewygasła zniewagi mi uczynioney... O! przeciwności które serce ludzkie rozdzielać mogą! są także momenta, w których ja żałuję losu jego, gdy myślę z politowaniem ile to łez wytoczy niewdzięczna żona moja, kiedy to serce rozdzierać będę, które jedno ma do niey prawo. Ale i ona niczego nieoszczędziła w okrutnym wyznaniu swoim; winienem ięć mękę, a mękę okrutną... Jużem ją znalazł, oto w śmierci tego, którego kocha. Ztym wszystkim byłbym ieszcze przewłókł. Ułagodzony nieiako, przypomnieniem ięć nieszczęścia, zawiesiłbym ieszcze okrutny cios, który ją potkać ma, ale mi odmówiła pomocy swojej, na poz-

bawie.

bawienie więtości Kardynała u królowy
To przyspieszyło skutkow niechęci moich
ku Fernandowi; wiele pobudek taką niena-
wisć usprawiedliwia, przyjęcie które ode-
brał od Monarchy, zapal ludu, który przy-
znam ci się był znakiem moiego upadku;
czas więc jest zgubić go.

Nie tak przecię miłość urażona, iako
raczey przewidująca ambicya wyrok tak-
wy podyktowała. Ambicya ta niespokojna;
ktora od powzięcia rozumu była udręcze-
niem moim, stała mi się teraz już potrzebą.
Przebywając od dzieciństwa przy dworze;
nawyknięcie samo, ubiegania się o łaskę, in-
nych przesadzania, i łudzenia zrobiło mię
niewolnikiem. Muszę się w tymże sposo-
bie życia utrzymywać czuję to: iż odmie-
niając go, żyć bym przestał. Mieszkam w
zakręcie, który mną kieruje, ale nie tak
porywa mię, iako raczey ja jestem mupo-
wolny; im więcej ma w sobie burz i na-
walności, tym bardziej niezsatygowaney
czynności moięy przystoi. Bać się, prze-
widywać, łudzić, śmiałość lub powolność
na wzajem okazywać, według okoliczności,
ukrywać się pod maską, lub śmiało wpraw-
dziwey pokazać się postaci, poświęcać wszy-
stko interesowi, maxymy mieć do przypad-
ków stosowne, bydź obywatelem przez pom-
pę, wspaniałym przez Politykę, poddanym
ale w istocie panującym przyduścić zgryzo-
ty, korzystać z samych przywar, słowem
rze-

rzeczy, i ludzi używać według potrzeby, te są dworaka, i wyniosłego powinności, takie są i moje obowiązki.

Nie tak mi się podobają te wszystkie tytuły, które iednoczą, iako mię ieden obchodzi, którego mi nie dostaie! nie mogę cierpieć więcey, aby kto między Monarchą i mną srodkował. A choćby, też nas niezmierna przepaść przedzielała, iednakowoż albo bym ją chciał przebyć, albo w niej zginąć. Nienasycona ta ambicya, pragnienie to ustawiczne, żywioł ten ognisty, który mię trawiąc żywi, nie zwalnia się w podsztych leciach, iest to namiętność wszystkich wieków i wszystkich czasow, rodzi się z nią, starzeie człowiek, i umiera. Ale wemnie Alwarecie! tym bardziej wzmacnia się, że mię nic od niej nieodrywa. Zmocowany gwałtownemi ięty wrzuczeniami, chciałem wypocząć duszy moięy przez łagodniejsze uczucie. Postrzegałem to sam, że mię dziwiło, i boiaźnią napetniało kochanie, z tym wszystkim byłbym kilka momentow pozwolił tēy słabości, którą iedną tylko osoba wzniecić mogła, lecz ta stała się teraz ochyłą moją. Trzeba więc: aby mię ambicya pocieszyła, i abym pod blaskiem dośtoyności, zagrzebał zgryzoty, upodlenie moje, i samą miłość, ieżeli można tak nazwać uczucie przeciwnością zkwazzone, a zemstą tylko iedną oddychające.

Tak

Tak jest Alwarecie! dusza moja na moment zniewolona, odzyskała wolność swoją, a należąc cała do siebie, tym się tylko skłonnościom podaje, które ją zajmować powinny. Krwi wyciąga wściekłość moją, a nadętość wywyższenia bez granic, gdy temu dogodzę, tamtę przeleję. Xymenes będąc faworytem, albo raczy przyjacielem Monarchy, jest celem zawisci jeszcze z tej miary nienawisniejszym, niżeli amant nademnie przeniesiony.

Będzie mi to zapewne cokolwiek kłopotowało i zgryzoty i walki, ale czyż te słabe hamulce wstrzymać mię potrafią, gdy Floryzena w kwitjącym wieku zbrodni nie obawia, gdy trzyma z stałością puginał nad Xymenese i Stefanią zawieszony, gdy czoło jej w pośród złoczynstwa tak pogodne jest i wesole? Co się tycze listów u nię złożonych ani nie szkodzić mogących mam jeden sposób odzyskania. Chociaż o tym nie wie, czyni ona przez sprężyny, które ja nakręcam; ja postępkami jej kieruję, a proceder cały, z którego się chępi, jest skutkiem mojego układu. Z moiego natchnienia Alwarecie? pisała do Fernanda, wiedziałem dobrze: że z ostatnią pogardą odpisze, a że ona wzmęcie swojej zadnej miary nie zachowa, ale każdym sposobem upokorzony pychy, i nieznośnej hańby do chodźć będzie, na mnie się zasadza, a ja tego

tego szukam, aby się sama na niebezpieczeństwo wystawiła.

Weź to na siebie, abys iey oznaymił że Torkwemada ma gotowych na iey rozkazy ślepaczów. Może ten straszliwy Prezydent nieubłaganego Trybunału znaleźć łatwy pozor, pod pretextem Religii przelewając oni krew, a ziemia drżąc w milczeniu przyjmie ich wyroki. Day to poznać Floryzenie: iż ia przez nieśluchaną słabość (na którą trzeba abys przednią narzekał) wolę pracować na wyśadenie z łaski Królewskiej Xymenesa, niżeli na zgubę iego. Będzie to nayspewniejszy sposób, do przyspieszenia rozmowy iey z Torkwemadą, czas do tego dziwnie sposobny jest. Uczciwy komiś od Króla wyrobiłem dla Lopa, zaczym przyiaciela swego na czas odstąpić musi. Lordostwo Rozemont iadą do Francyi, gdzie ich wzywa słabość Xiążęcia Medina. Floryzena łatwą wymówkę znaleźć może, a żeby z matką nieiechała, niech zachoruie, nigdy kłamstwo niebyło iey potrzebniejszy. Przyday ieszcze i to, iż dowiedziawizy się o spisku na życie Fernanda uczynionym, złączę się z Torkwemadą, i obaczę się z radością zrodła męczarni moięy pozbawionym.

Torkwemada ten wcale mi sprzyia, będziemy się porozumiewać. Pozbywszy się Fernanda obrociemy ataki nasze przeciw pierwszemu Ministrowi, i nakoniec Alwarc:

w areście! nikt się pod niebem nie pokaże, któregoby imię zawadzało mi, fawor ciemnił, a wziętość mogła moy kredyt przeważać. Co mi do tego, czy spokrewniony, czy dobrodziej strzymuje mię na moment na tym obszernym placu, który jeszcze przebiegać nam? albo śmierć, albo pierwszy przy tronie stopień czeka mię. Byway zdrow, wkrótce Fernand... zbliża się moment tryumfu moiego, zamiast pociech kochania, zemście dogodzę... Nie walecam ci milczenia takowych tajemnic: powierzając ci ich, grzebię je w głębi serca, które mi się oddało, a tak podniosę szczęście twoje, że gdybym twojej gorliwości nie przywiązaniu winien był, to by mi dla interesu twojego należały. Ale znam twoję przyjaźń, będę iey potrzebował; życie moje jest jedyną walką jeżelibym ułagi, tedy na pierśiach twoich ostatecznie westchnienie uczynić pragnę... w grobie tylko wściekłość zawziętości moiej ustać może.

(f)

LIST

(f) *Jak się po stopniach wymiła charakter nie poszedł o ambicyę! czemuż do celow uczciwych nie wracasz zabiegów twoich? Nie niekosztując Felicego, zabijać, truć, aby tylko dopiął swoich zamiarów; że cnotliwa jego małżonka wyniosłym zamiarom, dogadzać niechciała, i z ostateczną niewdzięcznością gubi wziętość Królowej Ministra u Królowy, zasługując przeto u Felicego na ukaranie.*

LIST LXXXII.

Hrabina Felicy do Danny Klarans.

O klaranso! moja pociecho! przyjaciółko moja; trzeba nam się radzićy z sobą widywać, potępiać mię... rozkaz ten okropny jest. Przyjaźń nasza tak mi potrzebna w okolicznościach nieszczęśliwych w podeyrzeniu jest u tego, któremu się oddać chciała. Cożem zrobić? w co się obrocę? tylu dolegliwościom nie wystarczę; mieszkanie moje, jest już tylko dla mnie więzieniem. Ah przyjaciółko moja! czym zażyła nieszety na zakaz wyjścia z niego? mógł go nie dawać Felicy uprzedzony ode mnie będąc o powrocie człowieka, który ieden mógł mię uszczęśliwić, i któremu z rąk niejako wyrwałam się... O Boże, już mi sił niestaie do znoszenia kłopotów tego, o których pewna jestem, udręczenia tego: iż chronić od niego muszę, wzgardy małżonka... do tego stopnia okrutnego że mi życie odeymuie odbierając Klaransę. Ciś ten tym jest dla mnie boleśniejszy, że do-
pełnia

pełnia żalości, którą miałam rozłączać się z oycem moim, i Lady Rozemont.

Oboje opuścić mię nie mogli, uciekałam się na ich pierś, oblewałam je łzami, szukałam sposobu zatrzymania ich jako moich protektorów, iako tego, co mi jest naysmilszego, i tego, co mię nawięcey też kosztowało... Wyrwają się z rąk moich... Gdym ich widziała oddalających się, krzyk straszliwy, bym moim iedynym pożegnaniem, w moment przyszedłszy potym do siebie, zostałam sama na świecie... niestety! sama z nieszczęśliwością, moją i z Felicym. Chciałabym zlecieć do ciebie, pozwolić sobie wolno płaczu na łonie przyjaźni; ale mi tego nie pozwalają; ale mi tę iedyną słodycz odeymują. Niemam nawet pozwolenia, poratować serce moje, powierzając męki moje sercu przyjaciółki.

Ah! nadto już tego, czuję to: że mi umrzeć potrzeba, trwoga koło mnie panuje, już jestem w grobie. Gdybym z niego dobyć się chciała, podeyrzenia, zazdrość i wściekłość nieubłagana w momencie by mię do nięy wrocili. Zdaie mi się: iż mury otaczające mię robią ścianę między mną i tym co kocham; wieczność tylko nieszczęść w oczach zastraszonych i zalanych łzami pokazuje się. O to jest los mój... Mamże to wynurzyć co przeczuwam... o to mię strach iakiś bierze o życie Fernanda. Ah wiel-

wielki! Boże! ratuy tego Bohatera; który
twey obraz nośi, z kieruy pugiuałem w to
serce które tylko iego kochaniem oddycha.
Ale pisać więcey nie mogę... ręka się za-
trzymuje... zakończyć mi niepodobna. Zegnam
cię Klaranso! a może cię już nie zobaczę.

Bilet od Hrabiny Felicy od teyże

O Boże! bojaźni moie, strachy, przeczu-
wania... sprawiedliwe były... Xyme-
nes... na życie iego nastają... O Boże! gdy-
by też już późno było... i jakże? wahać się
będę? Ah Klaranso! chociażbym się zgubić
miała, lecę na iego ratunek; załatwię serce
moie na wszystkie razy zaboyców iego...
obym mogła... już się sama nie poymię
... lecę... byway zdrowa. (g)

LIST

(g) W niepoufalszemy przyjaźni wymiętna myśli
swoie i bojaźni Stefania Klaransie, i gotuie
bacuność czytelnika do przygody straszliwoty, któ-
ra się w następującym liście opisuje.

LIST LXXXIII.

Don Fernand do Dona Lope.

Jakie pomieszanie! iaka mania. ja boleśnie i razem miłe uczucia panują we mnie! Utraciwszy Stefanią, życie okropną dla mnie było męką... ale obchodzi ją, i raczyła mi go zachować... Tak jest: jasność ta słoneczna, którą widzę powietrze, którym oddycham, jest tey dobrodzieysłwem, ktorz kocham, którą ubóstwiam... Bez niej, już na świecie przyjaciela twego nie było. A iakże ci to opowiedzieć mam, nie jestem przy sobie, ledwie oddycham. Ah! ferce moje kochaniem i wdzięcznością upoione... O Boże! i był żebym kochany? Ale ah! nadaremnie podchlebiam sobie. Jakiżkolwiek bądź, istota święta! przedziwna Panno! niebieska Sefanio! nadto ci wiele winienem, aby mi się godziło, co ci wyrzucąć. A czyliż to nie jest już szczęśliwością, żem ci wdzięczność winien. ..O Lope mój! mam że samey tylko wdzięczności przypisywać z iej strony co dla mnie uczyniła? Jeżeliby ten był los mój, żyłbym jeszcze nieszczęśliwszym niż dotąd Ale będą miał teraz staranie o życie moim, kto-

re iey winienem, Stefania go z niebezpieczeństwem własnego obroniła:

Ale nie jest że to tylko omamienie? jakoż byłem u iey nóg, cieszyłem się na moment widzeniem iey i bojaźnią o życie moje, mogła czytać w oczach moich miłość tę, którą wznieciła. Ah czuję to: czerpałem z iey oczu, u nóg iey iestestwo nowe... ale całe palające... które mię bardziej unosząc czyniło podległym, liczniejsze wzniecające pragnienia, ale i zdolność przyduszania ich, jedynie adorujące cnotę iey, i odważne same okrucieństwo. Słowem: iestestwo godne iey, chcące zność, i owszem lubiące te udręczenia które cierpię, i które może... Ah Stefania! czyż nas rozdzielać los powinien? Czas przynajmniej, mój statek, moje wieczne kochanie byłoby utęgodziło surowość twoją. Ah! nadto wspaniała jest dusza twoja, aby nie miała być tkliwą. Niesfety bez okropnych więzow tych które cię z krępowwały; ten, który zasłużył sobie na wzajemność, miałby szczęście otrzymać ją. Ale wiedz o wszystkim Lopie! ręka moja drży, serce wemnie bije. Skropię łzami każde słowo, które ci opiszę.

Pogardziłem ja ostrzeżeniem ręki nieznałomey, abym sam nie wychodził, tylko dobrze w ludzi opatrzony. Nie słucha takich przestroż, ten które mu życie nie mi-
le.

Je. Gdy się Król złożył do spoczynku, poszedłem do mieszkania Rozena, rozmawialiśmy o Stefani, i noc przeszła żeśmy tego nawet nie pomiarkowali; już świtać zaczęło, gdy od niego wyszedł. Powracałem do siebie będąc zaprzątiony całą istotą, która zawsze myśli mojej przytemnia jest. Wtym napada na mnie kilkunastu zbrojnych, odbieram jednym broni, drudzy uciekają. Ale przybywa im na pomoc większa liczba; nie zostawało mi, tylko przebiec im drogo życie moje; wtym usłyszę głos, który serce moje wkróć przeniknął—Zadrżycie nieszczęśliwi! nad temi razami które zadawać macie—Zawoł Stefania wybladła, rozczochrana, i drżała, Fernandez!—wymówiwszy te słowa leci zasłonić mię przed ciosami z bojców. Piękność jej załadowała ich, żal wzruszył; zdążyło się, że Anioł zstąpiwszy z Nieba, zawieścił nagle wściekłość ich, i zamyślił.

O Lope! przebacz temu mniemaniu, wydawało mi się: że widziałem i że płynałem. Ale co mówię! oto nicem nie rozróżniał, padłem do nóg jej bez zmyślow, bez poruszenia, bez głosu; na jedno jej wyczerzenie zabójcy oni zostali nie poruszeni.—Padnijcie (rzeknie) do nóg Pohatera tego, któregoście śmieli krew przelewać, krew tę szacowną, która tyle razy za Ojczyznę toczyła się—nie odwłóczcie wszyscy żal oczywisty okazali, ieden na drugiego skar-

Tom IV. D. żyć

żyć zaczął, i wymienił Floryzenę. Zdziwisz się, że darowanie tey jędzy nic mię nie kosztowało; odtąd jak na moje tylko życie nastać, mniej ją już nienawidzę. Bez przykrości utopię w sobie spisek ten, którego wyjawienie, byłoby śmiertelnym dla nieszczęśliwey Matki iey ciosem, albo raczej dla tey, która dla Stefani matką jest.

Kochany Lopie! pozbawszy się zabójców, wybawiony przez nią zostawszy sam z dobrodziejką moją, upadłem powtórnie do nóg iey, westchnieniem tylko wdzięczność moją oświadczając. Odważyłem się ścisnąć dwie iey ręce, przytulić je do mego serca, a potem ucałować... milczała iaki moment, a potem wyrывая się ze strachem z rąk moich, słowa nie mówiąc, weyrzeniem tylko i znakiem zabrania mi iść za sobą; a miłośnik iey w rozpacz, miałby sobie za zbrodnią rozkazom iey sprzeciwić się... Z tym wszystkim Lopie! dla kogoż ona opuszczała mię? do iakiego dążyła schronienia? powracała do męża; co mówię? do tyrana... o żalosci i poruszenia zazdrośnie! czuję że odżywiacie szaleństwa moje...

Wtedy gdy oczy moje i serce odprawadzały ją, biegnie Panna Klarans na przeciw niey, Almanza i Rozeno mnie przylatują. Z iaką trudnością i serca udrczeniem ruszyłem się z tego miejsca, które ona zajmowała, przynajmniej ślady iey łzami

ine-

memi skropione były. O mój przyjacielu! ogień mnie pali, niszczeię, i umieram, wystarczyć nie mogę cierpieniom moim, i nie wiem jak je przeżyć potrafię. Ryway mi zdrow kochany Lopie! wiedz o tym: iż Augustyna o takowym na życie moje spisku ostrzegła Stefanią od iedney go z kobiet Florjzeny dosłyszawszy; zaleciłem obiem milczenie najsurowśzej; uczynią one dla mnie więcej. Nadgrodzone i zbgacane przeze mnie trościć się teraz będą o beśpieczeństwo tey, która mi dała poznać strach i bojaźń; wszystkie nieszczęścia... wszystkie uciechy i czucia... Znasz Lopie! jakie nam dla ciebie, byway mi zdrow mój najmilszy przyjacielu!

Bilet Felicego do Alwaresa.

O wściekłości i rozpaczey! którą zaledwie zemdlała uspokoić potrafi... cała krew zbrodniarki ręką moją wytoczona, nie dosyć jest; odważyła się wydrzeć mi zdobycz moją, zawodzi moję nienawiść, a wyniosłości pomagać niechce... Czytał amant w oczach iey, a może i z ust dowiedział się, że jest kochanym... namyślać się jeszcze teraz byłoby słabością... Nad tym tylko zębami zgrzytam, że nie mogę przeży i przewyszyć karą, ale powtarzam: iż pretka śmieć była by nadto mała i przyjemna; chcę: aby leni-

HEROIZM

wemi przychodziła krokami. Zapłaci mi drogo tę uciechę, iż to, co kocha wybawiła, w grobie, do którego ją wtrącę... Y iakże tedy? żyć on będzie... żyć będzie, wielki Roże? przynajmniej brzydzić się będzie życiem, gdy na wszystkie strony puginął do woli obróć, w tedy dopiero skonaia, i wtedy się ich pozbędę... Potrzeba mi cię Alwarefie! w tym momencie. Powiesz Pannie Celerya, że w iey rękach zostanie los nie wierney małżonki moiey, iak tylko odda mi wręce listy, których się obawiam. Tobie samemu poprzyślegam: że iey dotrzymam słowa; a ieżliby temu nie wierzyła, nie długo by mię czyniła niespokojnym... W tey wściekłości, która mię napada, nie znam więcej względów, ani zgrzyot, ani litości, ani nawet roztropności... czekam cię Alwarefie. (h)

LIST

(h) Jeżeli właściciel Xymenesa^a wdzierczność, zasłepienie miłości, dwa uczucia napprzyjemniej, e najmocniej serce ludzkie przenikające, oczywiści-widzieć się dać; z drugiej strony wściekłość Felicego, z niedokonanej na Fernandezie zbrodni przedsięwzięcie jego straszliwe czarny i okropny zemsty przykre w ikliwym i enotliwym sercu sprawiły poruszenia.

LIST LXXXIV.

*Kawaler Rozen do Margrabiny
Norsey.*

Ah siostró moja! iakąż to okropną przegodę do nieść ci mam?... Klarans niesfety! w oślatniey rospaczy pogrążona... Xymenes prawie konający... a ja sam... ale kogożby podobny cios nie zatrwożył?... Stefania, piękna i nieszczęśliwa Stefania zniknęła nam... okrutny iey mążonek gdzieś ją zagrzebił... sprawiedliwy Boże! wiedzieć nie można: wiakim teraz zostaie miejscu.. Jakiegoż się ona dopuściła kroku idąc za tego barbarzyńcy! Boję się razem i o nieszczęśliwego amanta, który ją adoruie, i o iey własne życie... o Boże! i życie iey nayukochańszey przyjaciółki... Nie dawno na życie Xymenesa nastawano, o kimkolwiek pomysle, okropność sławia mi się w oczach; Almanzę i żonę iego nie pocieszyć nie może; niemasz istoty czuley, któraby w tym powszechnym smutku nie cierpiała. Ale któż Stefanią znać może, i w iey nieszczęściach bydź spokojnym? Niewidziałem ieszcze

szcze nikogo, aby iego los tak pospolicie wszystkich obchodził. Ale nadewszystko Panna Klarans w jakim-że zostaje stanie? położenie iey rozdziera serce moje, a czuję to: iż (gdymyż można) przydałoby, do mego przywiązania.

Dowiedzieliśmy się o tak okrutney przygodzie i niepodzianej przez Augustynę, która od dzieciństwa Stefani służy. Kobieta ta wpadła lamentami (powietrze przenikając, które na jedno iey widzenie Klarans powtarzała. Oznaymiła (potym, że ukochana iey Pani w towarzystwie Alwaresa, obudnika tego Felicemu (zaprzadanego, i nieznanymy sobie kobiet, z weyrzenia samego strasznych w poszósnyin pojeździe wyiechała; wszystkie iey służące, nie wyiawszy nawet Augustyny, zostały w domu. Przydała iż widzi Stefanią prawie umierającą porwaną sobie, tyle tylko znalazła czasu, że list do Klaransy odebrać mogła. Zchwyci Klarans, padnie i zemdleie. Otrzezwiona wreszcie, iak tylko mowić mogła — muszę się zaraz (rzekła) z Fernandem widzieć, muszę wypełnić rozkaz Stefani — Ah kochana siro! nie możesz imaginować sobie co to była za rozmowa... Wzdychania, ięki, okropnym milczeniem przerywane, i znowu krzyki przenikające. Skłaniała się do nogi Fernandowi Klarans; ale ten zaprzysiężł śmierć Feliciego... Z jedney już strony nie baczne na nic, kochanie, wściekła zapalczywość

wość. z drugiey przyjaźń rozpaczająca, iży strumieniem lejące widzieć się dawały. Taka była okropna scena, którey samego przypominienia znieść nie mogę.

Nie mógł jednak Xymenes w tymże momencie uskutecznić przedsięwzięcia swoiego; ostrzeżony od nas, i Oyca iego, Monarcha kazał mu nie odwłocznie wyieżdżać do Toledu, a tam czekać skutków przyjaźni swoiey; Odebrał rozkaz Lope aby także nie odwłocznie do tegoż miasta puszczal się; oby takowy rozkaz wściekłość miłości wstrzymać mógł!

Jak tylko zdrowie Klaransy dozwoliło, tak zaraz do Feliciego udała się, ale bardziej tylko strapiona została. Ah kochana Siostró! wszystko mię dręczy; na nic mi się nie zdało, iż Lord Klarans, który tu przybył od niejakiego czasu, sprzyja kochaniu moiemu. Nie wchodzę: czyli takowa odmiana, z powiększenia majątku moiego pochodzi. To pewnie wiem, że godna wizerakiey czci, ale i okrutna córka iego takimi się nie u-
wodzi nigdy pobudkami, bo i owszem raz-
czyła oplakiwać zlewem ten, który namnie po nayukochanszym spada bracie; Klarans mówię, którą same nie szczesca przyjaciółki odeymują, życzeniom amanta iey, gdy ie śmiałem u nóg iey oświadczać, nie pokazując nato ani gniewu, ani czułości, rzekła mi — szacuję W Pana sprzyianie, i owszem

fzem! przekładam! go nad inne, ale nieestety! los mój od Stefani nie oddzielny jest. Po-
 przyśięgło iey serce moje, że wszystkie iey
 udręczenia i grob dzielić z nią będą. Zo-
 staw WPan żalom swoim nieszczęśliwą Kla-
 ranse, zapomnij o niey, a nie przydaway
 nowych z boleści własney — O Boże! i mo-
 żeż sobie podehlebiał: że iey pośuszonym
 będę? odeymując mi wszelką nadzieję, nad-
 to dala mi poznać, co tracę; nie przestane
 nigdy iey adorować, a przynajmniej udręcze-
 nia iey wspólnie znosić nie zaniedbam. Ah
 siostrko moja! nieszczęśliwszy jestem, niżeli
 gdybym był celem nienawiści.

P. S. Zostawszy na tych mieyscach o-
 brzydliwa Floryzena, pod nie bytność matki
 swojej, wznieca wszelkie na umyśle moim
 podeyrzenie. Odmówiła rękę swoją Hrabi-
 mu Kabra, który nadto szczęśliwy, że iey
 nie przyjął. Pomimo zmyśloney słabości,
 żądała abym ją nawiedził; osądź siostruniu!
 czyli się skłoniłem do tey prośby. Ale o Bo-
 że! w co się obróciż teraz iey matka, i Lord
 Rozemont? (i)

LIST

(i) Oznaymie siostrze swojej kawaler Rozen smu-
 tną przygodę to jest: uwięzienie Stefani od męża
 iey w mieysca nie wiadome, umie on oddawać
 sprawiedliwość, i niewinność Hrabiny Felicy, i
 wściekłości iey prześladowników; ale można po-
 znać: z jaką przysadą wspomina Pannę Klaransę,
 iak dzieli iey smutki, iak się przysadoci obawia

LIST LXXXV.

*Hrabina Felicy do Panny Klara-
rans.*

Na! przyjaźń naszą, na żal mój zaklinam
cię, żyj, szukaj pocieszenia, i jeżeli można
łagodź straszliwy cios, który odiażd mój
żąda Fernandowi, którego adoruję... już go
więcej nigdy nie obaczę... co za okropne
wraży!... O Klaranso moja! co się z nim
stało? czy moje we łzach topią się, zimno
śmiertelne przeymuje mię, czuję: że mi
niczym nie staie... Byłabym szczęśliwą?...
ale daremna nadzieja, jeszcze żyję... żyję,
abym daleko od oczu jego skończyła.. kocha-
ny oycze mój! narzekania moje, dōyda do
ciebie, tży moje ostatni raz na pierś jego
spadały... O naturo! miłości, przyjaźni! od-
rywają mię od was, żywą mię pogrześć pra-
gną... nie dbam o miejsce gdzie mię prowa-
dzą, ani o los, który mię czeka; daleko bę-
dący od oycy, od kochanka, od przyjaciół-
ki, mściwa Nemezis okrutniejszych ciosów
zadać nie może. Nie zna mię ten, który za-
ocalenie widoczne życia kochanka mojego
kazuje mię, jeżeli rozumie, iż mię do żalu
me.

mękami przywiedzie. Cierpieć za Fernandą, byle on nie wiedział o tym, miło mi jest, a iakążkolwiek karę ponosić mam, nigdy okropność udarczenia kochaniu memu nie wyrówna. Pomnij naybardziej na to, iż pozwala prawo mężowi memu byź okrutnym; serce moje obraża go, ale mu to wyznanie w początkach uczyniło; może on według upodobania swego wspaniałym byź lub okrutnym, ale naymnieyszy krok przeciw niemu uczyniony, plamiłby chwałę moją. O przyjaciółko moja! jeżeli tak jest nie-fczęśliwy, że naymnieyszey nie posiada cnoty, jeżeli nicem mu nie winna, poważam jednakowo ten tytuł, którego mu użyczyłam. Podobney odwagi od ciebie Klaranso! i od Fernanda oczekuję, wymagam iey i pro-fzę o nią; a gdybym iey otrzymać nie mogła, rozumiałabym: żeście mię kochać zaprzestali.

Gdy mi Alwares oznaymił wygnanie moje, i ostatnie już, iako się spodziewam to nieszczęście, odpowiedziałam mu tylko, iż ładziłam; ja rzeczą nie odstępnie potrzebną pisać do ciebie, dla bezpieczeństwa tego, którego no rozkazy wykonywał. Wkrótce powrócił z wyraźnym na to Felicego pozwoleniem. Uchodzi ten moment... już idą; trzeba wszystko opuścić... trzeba cię na zawsze pożegnać... śmierć nie będzie mi tak bolesna... Ojca ci mego polecam, i zkliaw iego, małżonkę, Bohatera który jest ży-

życiem duszy mojej... Co za okropność przed oczyma moimi!.. Powiedz Almanzie i żonie jego... każą mi władać... okrutnicy! dopuszcacie abym mogła zapewnić najukochańszą przyjaciółkę moją... łyż tylko widzę, słyszę ięki... naybardziej; Augu-
styna... w krótkie Klarans i Fernand wyle-
wać je będą... iaka powłoka przed oczami
snuje się... Setce moje... o Klaranso! Kla-
ranso! (k)

LIST LXXXVI.

*Panna Klarans do Lorda Roze-
mont,*

Zacóż nie mogę oszczędzić w Pana sercu
tych nieszczęść, które znoszę? okropnością
jest

(k) Każdy stan na świecie ma swoje kłopoty, uci-
ski, pożytki i przymilenia; ale w każdym stanie
cnota łagodzi troski, a pożytkom kowryga. Oto
cnotliwa Stefania, idąc tak na pewną śmierć za
rozkazem małżonka swego, poważa wążkę i
imie, które nosi, oświadcza Alvarosowi, iż wole-
ka momentem wyjazd swój, aby honor i życie
swojego prześladowcy zabezpieczyła. Obaczmy
przy końcu dzieła większy i szlachetniejszy heroizm, ale
który w cnotliwej osobie, nie tak dziwi. —

jest dla mnie, zagłębiać w nim pugi nał; wno-
 szę z mojego żalu, iaki bydz powinien oycu
 kochającego... oycu Stefani... nie mogę
 dalej ciągnąć... a cała we łzach, boję się
 o WPana... corka WPana... o losie okrutny!
 „Felicy, okrutnik ten tak sobie z nią po-
 łączył, jak gdyby zbrodniarką była, upro-
 wadza ją przed społeczeństwem ludzką, ty-
 grys ten odrywa ją od mego serca... ah
 wielki Boże!... jeżeli już ferował dekret...
 Ale daruj mi Lordzie; wymieniam wszystkie
 nieszczęścia, których się boję, i tymże spo-
 sobem WPana pocieszyć, mogę? i dopełniam
 włożonego na mnie od przyjaciółki obowiąz-
 ku? Ale w tym stanie, w jakim mnie kła-
 dzie los iey nieszczęśliwy, mogę zostać przy
 zupełnym rozumie? w tym momencie, gdy
 to pilnę, Stefania sama, opuszczona, może
 z żalosci umierająca podaje się całą udę-
 czeniom z nieprzytomności oycu, i jego bo-
 żaźni wypływającym, w pewności rozpacz-
 naszej i tego... mogę wymienić przed WPa-
 nem... Fernandą; miłość iey ku niemu stała
 się cnotą. Wiesz o tym Milordzie! a natura
 na ofiarę przyrodzenia ukarzać się niemoże.
 A z tym wszystkim doświadczając tylu męk w ser-
 cu swoim, okrutnie od męża traktowana, za
 jego rozkazem na okropną i nie dostępną
 zaślana pustynią... ah nieszczęty! miejsca na-
 wet wiedzieć nie mogę, na które ją zapro-
 wadził... Ale masz prawo Milordzie! zapy-
 tać go o nią; jeden jesteś iey pomocą;
 przynajmniej takowej chwyci się.

Otrzy:

Otrzymałabym bez wątpienia! u Króla sprawiedliwość, przewidziała to Stefania, i wyraźnie mi tego zakazała; chciał ją uczynić sobie Fernand, który się nie posładał, który nikogo słuchać niechciał, i zapewne byłaby krwawa. Rostropność i przyjaźń Króla zawiesiły skutek jego rozpacz. Trzeba Milordzie! abyś wiedział o wszystkim. Nadaremnie ja kuśiłam się zmiekczyć prześladowcę Stefani! patrz! słucham okiem na łzy moje; a ułożyć się dostatecznie nie mogąc, w mowie swojej wielkie zachował pomiarkowanie. Zmyślał zrazu: iż go dziwiło pomieszanie moje; nie chciał nato przystać: iż poszedł za impetem popędliwości swojej. Kiedy mu powiedziałam, iż nieszczęśliwa córka twoja Milordzie! broniąc od śmierci Xymenesa; obowiązku tylko dopełniła ku wybawicielowi oycy (twojemu — Takim sposobem (odpowiedział mi) nabyłam ja więcej prawa; niż Xymenes, a ile małżonką jest, rozumiem, iż bez mojej wiadomości żadnego kroku dopuszczać się niepowinna. Ale to mnie nie gniewa, iż uprzedziła moje wspaniałe chęci, z tym wszystkim nieprzytomność jej zdała mi się potrzebna dla jej chwały i uspokojenia; martwi mnie to, ale to długo trwać niebędzie, i podobno prędzej ją obaczemy, niż się Włanna spodziewać możesz. —

Gdy tak mię zapewniać usiłował, wejrzenie jego okropne strachem mię przerażało; a straciwszy zupełnie nadzieję otrzymania czego, odkryłam w tedy duszę moją, widział w niej wzgardę, ktorej godzien. Jakoż, jeżeli prześladowanie małżonka zawsze jest ochydliwe i nienawisne, chociaż by winy jakie rzeczywiste mógł wymawiać, których zazwyczaj sam jest przyczyną, coż rozumieć o despotcie, który niechętnie czucia, własnie iak gdyby zbrodnią były, karać chce, którego ani uroda, ani cnota zmiękczyć nie może; co rozumieć o tyranie zabawnym zawsze podeysciem i szpiegowaniem żądz przyduszonych, które go tak gniewaia, iż się sądzi od samey ludzkości uwolnionym. . .

O Milordzie! przybywaj na ratunek najcnotliwszej istoty, a czyż ją Felicy oycu własnemu odmówić może? ... Nieestety! gotów on i na to, wściekłość jego na złoczyństwa nayniegodziwsze odważy się. Boy się nadewszystko zwłoki; iakożkolwiek mała ... zbyteczna będzie. Nie ma już ona ucieczki innej ... o Boże! gdybyś tyż nic nie wskorał! ... Bolesć iey gubi ją, nie może wyrazić, iako ze wszystkiey pociechy ogołocona ... Ale coż czynię? niepotrzebuję oycowskię serce, abym go prosiła; obys Lordzie ostatnie to nieszczęście przed Lady Rozemont ukryć mógł! mam w podeyszeniu, iż przyczyniło się do niego strasz-
szy.

szydło... które tak blisko do mnie należy.
Zegnam cię Milordzie! nieszety, byway
zdrów! (1)

L I S T LXXXVII.

Lord Rozemont do Panny Klarans

O zająca Panno! zapewne niespodziewałaś się tego, aby wrospaczy pogrążony oyciec cieszył cię, ale iakbyś go była pokrzywdziła, mniemaniem: iż można nayo-kropnieyszy dla niego los ułagodzić... Tak jest: wybawić Stefanią, albo zginąć z nią powinienem... Stefania, córka moja, iedy-ny cel, który dzieli nayśrodsze uczucie z ukochaną małżonką, córka moja, o Poże! pod ciężarem więzow, na ciosy okrutnika wystawiona! Ofiara nieszczęśliwa losu o-
kru-

- (1) *Wzywając na ratunek Panna Klarans oycę Stefani, iaki szacunek ku niemu okazuje, a iaką wrgardę ku Felicemu! iak go zna dobrze, i z sameyże przyszłowney odpowiedzi, sądzi o iego srogości i okrucieństwie. Coż jest rozumney iłoty życie, bez szacunku i przyjaźni iłot rozum-nych a całowickiem obciąganych?*

krutnego! ale co mówię? moją się ona stała ofiarą, zrobiłem ię okropną bytność przez moje błędy, dni ię wszystkie łzami oznaczone są, na to tylko żyje, aby je wy-lewała. Moja to jest zbrodnia, i Panna boisz się zagłębiać pugińału w sercu moim ... Bądź sprawiedliwszą, uciskay winoway-cę, i przydaway, iezli co już można, do iego udęczenia. Dopelniła nieszeześli-wości swoich Stefania, stawsz; się oharą oycy, i należy nad nim litować się, iakież-kołwiek on za nie ponośi zgryzoty...

O Rozemoncie! o to jest owoc błędów twoich! ... patrz na corkę konającą ... patrz na dzieło twoje, cierp, iecz, i umieray z rozpaczy, ale niesfety! stań się przykładem dla tych wszystkich, ktor, ch tyrańskie pas-sye odwodzą od świętych powinności. Niechay drzą nad moim utrapieniem, nie-chay pamięć do naypoźniejszey dochodzi po-tomności, niechay ich na brzegu przeją-ści wstrzyma, z któręj mię sama miłość wy-prowadzić niemoże ... Nadaremnie kocham godną miłości kobietę, która los sucy z moim przeznaczeniem połączyć raczyła; darmo wzajemnie ona kocha mię; wyci-fka nam lzy Stefania wtedy nawet, gdy o iey powodzenie spokojni iesteśmy. Jakoż-kołwiek ukrywam przed nią to ostatnie nieszczęście, przychylnosć ię ostrzega ią; zdaie mi się wierzyć, aby mię bardziey niesmuciła; zmyślamy oboie tę spokojność,

od

od której dalecy jesteśmy... Gdybym stracił córkę, w krotce ona niestety! mężaby pozbyła; smutek mój gada przezemnie, i serca nasze udręczone dobrze się rozumieją...]]

Wyjeżdżam jeszcze dzisiaj, odrywam się od niej, i może na zawsze... Ah nie wąż Wpanna. Lecę prosto do Felicego; będę się upominał o moją krew, o moje życie, o cnotliwą istotę, która nigdyby nie poszła pod jego władzę, gdyby mię była mniej kochała... Jak-żem go mógł śladzić godnego ię... o Boże! jeden tylko człowiek godzien Stefani... ale jeden tylko Felicy na całym świecie, który mógł się zrobić ię tyranem. To tedy życie mi zachował, zmyślał cnoty, starał się o moją córkę dla dogodzenia zamiarom okrucieństwa, wyniośłości i zdradzieństwa, o które go posadzać nie umiałem... Ale ja, czyż powiniennem być zezwalać, aby szła za niego? czytałem w t. m. tkiwym nadto sercu, znałem go, że było odważne, i zdolne do heroicznych ofiar... Ah nie mogę ulegać żądaniom ię, aniż powinien; a chociażby też zawiniła (czego się wcale nie boję) oyciec ię nigdy nie odstąpi. Nie śmiem roztrząsać pobudek, które wprawu-ia w podeyrzenie łannę Celerya... okropności tylko postrzegam; dusza moja w okropnym zostaje zamęcie. Czas upływa... a córka moja... niestety! moja córka...]

Tom IV:

B.

wszęd.

wszędzie iey szukać będę, i albo ją znajdę, albo umrę. (m)

LIST LXXXVIII.

Lady Rozemont do Panny Klarans.

Coż to za nieszczęście przedemną ukry-
wają? wszystkich ja się boję... Skoro
wspomnę o Stefanii, drżą wszyscy, a chcą
mnie daremnie zaspokoić... Ojciec iey, nie-
stety! pojechał... już daleko jest odemnie,
gdzież dąży?... na co ta tajemnica? Znam
ja serce iego, jeżeli co przedemną ukry-
wa, to zapewne aby mi oszczędził udrę-
czenia... A czyliż on może utłudzić przy-
wiązanie moje? Jakożkolwiek brat mój
ma się lepiej, Milord nie pozwolił mi z
sobą iechać, a potrafił tak ująć samego
Me-

(m) Wszystkie wyrazy listu Rozemonta przedziw-
ne są; ojciec, leci na ratunek enotliwej córki;
zaczyn człowiek z charakteru, przyznaje się do
błędów swoich, które Stefanię nieszczęścia
przyprowadziły, ale je opłakuje. Co za słowa god-
ne uwagi: Rozemontcie!... stań się przykładem dla
tych wszystkich, których tyłańskie passye od-
wodzą od świętych powinności.

Medynę, iż mię zaklinał: abym go nie opu-
 czczała... Srogi Rozemoncie! chciałeś ko-
 niecznie tego... ale nad to cię kocham, a-
 byś mię miał oszukać. Czy córka jego,
 co mówię? moją ona została córką, zacho-
 rowała? czy jest w niebieśpieczeństwie? O
 klaranso! oyciec iey umarłby z żalu; a ja
 ...czyżbym bez nich żyć potrafiła? Nie-
 szczęście iey, codzień bardziej mi cięży.
 nieszczęście! iam winna... a wszystko mi cze-
 goś nowego bać się każe...

Pani Norsey, kochana ta Francuzka,
 która mię nie odstępowała, kiedy iey oświad-
 czam niepokojność moją względem mego
 dziecięcia kochanego (bo drugie jest tylko
 serca udurzeniem) usiłując być wesołą, ale
 bladniejąc, miewa się, przymusza, i tyleż
 cierpi, co i ja; ale Rozemont! weyrzenia
 zawsze pośpiesznego, w uławnym obłąkaniu,
 stroni odemnie, gdy zdawał się wrospaczy
 pograżony, właśnie, jak gdyby mię oglądać
 więcej nie miał, przyciskał mię do swego
 serca, wstrzymywał tę, a na moje westch-
 nieniem tylko odpowiadał i od tego cza-
 su, iakośmy wzajemnie sobie poróżnili,
 pierwszy raz prożbom moim sprzeciwił się;
 ... wyrwał się z rąk moich, nieprzerwa-
 wszy tego okropnego milczenia... Pani
 Norsey przybywa ona dokończy listu... ja
 ani pisać, ani oddychać nie mogę: jeżeli
 mię z téj niepewności niewyrwiecie... O
 Klaranso! która w tym momencie nie doz-

taiesz okropności powątpiewania, czyż może bydź. abyś iefzcze godnieyszą była li-tości odemnie? Siły mi uftają, byway zdro-wa...

Ciąg tegoż listu przez Panią Norsey

Ah moy Boże! coż ja robię? coż mi za potrzeba pisać? czyż tego niewiem, że moia, i mego brata rozpacz, iego kochanie, moy żal więcey na tobie nie wymogą, tylko wdzięczność, która cię łudzi; ona ci wystawia: że nas kochasz. A ja ci mówię okrutnico! że jesteś obojętną i dla amanta, i dla przyjaciółki, żeś się jednemu tylko oddała celowi... Chciałabym w tym momencie nie znać cię, ani szacowney Lady Rozemont, chciałabym: aby mój brat nie widział cię byt nigdy, aby Stefania była szczęśliwa, chciałabym osobliwie niewiedzieć o tym: że jestna świecie istota nieszczęściom oddana, a mająca wszystkie prawa do szczęśliwości. Trwożysz mię i trapisz, widzę i dziełę smuték piękney Rozemont i iey małżonka; twój własny stan, i niebespieczeństwa twoiey wielkiey przyjaciółki wszystko mię dręczy; zapala mię do gniewu Floryzena, a co się tycze Felicego, nie ty, ale on w mękach umierać powinien, gdyby się co

fzko-

fzkodliwego zdarzyło niefzczęśliwey Stef-
fanii . . .

O iako nienawidzę związku tego, któ-
ry daie prawo złośliwym podawać się bez-
karnie namiętnościom fwoim. Jtak tedy
inż nie powinien byćz wspaniałym ten,
ktory zoštał mężem. Trzabamieć podłą i
okrutną duszę, aby mogąc karać lub daro-
wać, nie iść raczey za tym, co się zgadza
z ludzkością. Zdaie się że prawo i ludzie
zameście nienawisnym uczynili, nigdy mi
się niepodobało, a teraz brzydę się nim.
Jako? i naycnotliwsza Stefania ięczy pod
tak niegodziwemi prawami?

Zoštaiemy tu wszyscy w rospaczy, mąż
iey tryumfuie, i ty Klaranso! nie masz na-
dziei, aby się niebo zemściło? powinno, i
ia nie wątpię. Moment ten w ktorym Ro-
zemont odebrał list twój, co po nim nastą-
piło, nakoniec bolesne i przenikające roz-
łączenie się, tyle wrażenia na mnie sprawi-
ły: że ci go opisać niepotrafię. Ukrywam
ile mogę pomieszanie moje tkliwey Mile-
dy; boię się aby prawdy nie dociekła; ale
istuki zmyślania nie posiadam, zwłaszcza
gdy się boię o ciebie niewdzięcznico! kto-
ra mie strążyfz, że zginiesz. Jmogłaż-
byś byćz tak okrutną? jeżeli się ratować
nie-

nie będziesz, śmierć mi zadasz, zaczym o
życie cię proszę. Bywaj zdrowa. (11)

*Kawałki Listów pisanych przez
Hrabinę Felicy do Fanny Klarans,
które ją nie doszły.*

I.

Piszę ci z okropney pułstwy ... o iako się
stosuje do położenia duszy mojej! ...
napętnia mię bojaźnią, okropnością ... drę-
czenia moje wzrastają w nim ... weyrzenie
samo karą jest dla mnie, i mam upodobanie
przypatrywać mu się ... Góry, których wierz-
chołki w obłokach ukryte, czynią go niedo-
stępnyim oczom ludzkim, a te przepaść
tyl-

(11) Utrzymać charakter zacny satecznie Lady Ro-
zemont, iaką była przyjaciółką, i matką, taką
jest małżonką, brzydzi się zbrodniami własną
córki, a o los Stefani sprawiedliwie lęka się.
W ulomkach następnycych listów pisanych do Klara-
nsy od Stefani, raz gorzniejszą namiętność za-
pędza i do wyrazów, których, wolna od Pa-
sy dusza nigdy by nie użyła; drugi raz z przykładu
Eleonory, iaką zbawicane ma myśli

tylko postrzegają; ziemia [tu] martwa, powietrze zarażone, a milczenie smutnym tylko puszczyków i fów śpiewaniem przerywane... Wtym mieszkaniu postrachu, nie żalów przyjaźni ułagodzić nie może... ani nawet łzy miłosne... ięczę ja bez nadziei... smutki moje koniec mieć muszą... o toż jest ostatnia godzina.

I I.

Nie wierz temu, przyjaciółko moja! aby zbytek nieszczęścia nieczuła mię czytać miał; żadna moc, ani prześladowanie duszy mojej odmienić niepotrafi... nigdy bardziej ani oycę, ani ciebie nie kochała; przywiązanie moje do Xymenesa zbliża się do batwochwalstwa. Jeżeli się o co obwiniam, tedy gdy myślę o sobie, nadto byłam nieszczęśliwa, abym się obawiała żyć długo. Blika już opuszczenia wszystkiego, będąc przy końcu okropnego snu, gdy się przebudzić mam... ale mite i kochane osoby, o was się boję... Wkrótce żyć przestanie Stefania... zakończy płacze... ale wasze ięki dręczą mię, smutek wasz gnębi mię, i odwaga mię odstępnie. gdy o tym myślę.

III.

Powracam co dzień do ciebie kochana przyjaciółko! ale téy pociechy na moment tylko pozwalac sobie mogę. Tyrania nie-
na.

nawiść, zemsta prześladowa mię do samego skonania. Te, które mię pilnują, samę mię boleści zostawić niechcą, w tych chyba momentach gdy ie sen przymusza zawieścić na czas okrutne czuwanie swoje westchnienia i lęki rachują... Jedną z kobiet Floryzeny tą, którą z razu nawięcej okropności wzniecała wemnie, jest tylko jedna, która się skłiwa na moje nieszczęście pokazała. Jak tylko mogła ze mną osobno rozmawiać, i bez świadków, upadła mi do nog, irzekła — racz Pani różnić mię od tych, które cie otaczają; racz wierzyć iż dla tego przyjęłam ten straszny urząd, abym ci była użyteczną. Jeżeli znajdują się fałszywe i nielitościwe serca, są i takie, przydała, które cnotę adorują — Toczyła potym zy rzęsiście, całowała mi ręce... i rozrzewniwszy mię przekonała... skrycie dała mi sposób pisania do ciebie, ale wtedy to czynić mogę, gdy jest zemną bez swoich towarzyszek... O Klaranso! polecam ci tę pocziwą kobietę... Zkąd-że to pochodzi: iż ona o mnie się lęka... o mnie, która już wszystko utraciłam... A czegoż się już obawiać mam, chyba żyć jeszcze!

IV,

Jako? ia powoli tylko słabiej? o iako śmierć leniwo przychodzi do nieszczęśliwey, która iej tylko pragnie? co mówię? czekam na nią, wzywam iej, i ostatnie moje westchnienie bolesne będzie. Przy-
iaćioł,

iaciolka go nie usłyszysz, oczy moje daleko od oycza zawrą się... daleko od amanta kochanego. Eleosoro! nie mam ani twojej odwagi, ani twojej cnoty... Nadaremnie cień iev do moich kroków przywiązał się, i przez żalosne krzyki zdawał się dzielić moje udęczenia... życząc nawet złączyć się z nią, nie mogę iey naśladować. Śmierć iey miła była. Kochała człowieka iednego, ale przenosiła nad niego Stworcę, a ja... ach, Boże mój! ukarż mię, jeżeli tylko mogę być bardziej ukaraną; albo raczey zwiększay nieszczęścia moje, a nie odbieray mi kochania... Cierpieć zawsze dla Ferdnanda znosiensza mi będzie, niż prześladować go adorować. Wposrod nędzy, prześladowania, znadawałabym upodobanie... o Klaranso! widzisz mój nierzęd i obłąkanie, zapewnie mi tego nie chwalisz, otoż przekładam nawet zgryzotę, którey by przyczyną był Xymenes nad cnotę, która by mię kochania iego pozbawiła...

V.

Nieptacz Klaranso! ... nie obwiniaj Felicego. Panowanie Xymenesa nad sercem moim tak dzielne było, że mię mogło wprawić w niepamięć i chwały, i obowiązkow moich. Odtąd, iako ży iego płynące widziałam, iako ręce moje od niego uciśnione poczuły zadrzenie ferca, ogień pożerający przeszedł do mego... To wszystko co się sprzeciwiało wyznaniu
czucia

czucia mojego, honor sam zaczął mię tra-
pić. Brzydzić się obowiązkiem, nie jest
to dalekim byłą od zdradzenia ich. Ale
Bóg wszystkim rozrządzał, zabiegł on zgubie
mojej. Ocaliłam życie tego którego kocham,
i dzięki Niebu czynię ... O przyjaciółko
moja! zale twoje niepowinny mieć gory-
czy, ani przyjaźń być niepocieszona...
Podobno zaśluziałam na los moy.

VI.

Takem dzisiaj zaślubia, iż strzegące
mię kobiety bać się o mnie zaczęły, cze-
gom się po nich niespodziewała... Naresz-
cie niewola moja zakończy się, uwolnioną
zostanę od związku, który mnie napętnia
okropnością. Niestety! iako mię to roz-
rzewnia gdy myślę że może ostatni raz
do ciebie piszę; kocham cię do tego sto-
pnia: iż się tego obawiam.. Ah pomyśleć
mi nie podobna, abys o mnie zapomnieć
miała... twojej się jedynie rozpacz boję
... Co do mnie zkrępowana straszną na
zawsze przyślegą, zajęta nieszczęśliwym
kochaniem, żyłam w ustawnych mękach i
momeat który ie zakończy, gdyby nie był
bolesny tym wszystkim, których lubię;
byłby między innemi najszczęśliwszy...
Jeżeliś mię kochała, żyj abys pamiętała
o mnie... może cię prosić o to już wię-
cej nie przyjdzie... Ciesz oycą moiego,
i tę którą winnam mieć za matkę... Po-
przyślegam im, i Klaransię i Fernandowi;

iż smutne dni moje przedłużać będę... a jeżeliby się Bogu inaczey podobało, przyjmę to ośtatnie naytkliwsze od Stefanii pożegnanie.

L I S T LXXXIX,

Stefania do Fernanda,

Gdy odbierzesz list ten, już Stefania z więzow swoich uwolnioną zostanie... już cierpieć niebędzie... Zginęło już nazwisko iwaszne małżonki Felicego, iedno tylko pozostałe (wolno mi to wyznać w tym momencie przyjemnym i strasznym) kochanki Fernanda. Tak jest: chociażby mi na nowo ożyć i umrzeć przyszło, miło mi jest oświadczyć ci: iż mam do tego prawo, i jeszcze wyciągać mogę, aby i to tobie przyjemne było... O ty! którego nie-
szczęścia byłam przyczyną, przestań już płakać... wiedz o tym, że życie mi nie miłe było, a przysięgi i ofiary okropne... Poprzezstałem już żyć od tego momentu strasznego, w którym przyszło mi odstępować ciebie. Powrociwszy do pierwszego nad sobą prawa, już należę do ciebie... i w moment skonania moiego, żyć nieźako-
zaczy-

zaczynam roznać dobrze duszę moją.

Od tego momentu, który decydował o losie moim, kiedyś się pierwszy raz oczom moim pokazał. Kiedyś o mnie nie myślał tylko przez wspaniałość godną ciebie, serce moje, nie znając się jeszcze bez wątpienia, składało się tylko do swego wybawiciela... o Boże mój!... odtąd chociażbyś mię był miał w nienawiści, aczbyś prześladował mię był... jużbym nie mogła odżywać mojej obojętności, już albowiem i spokojność moją bez powrotu utraciłam.

Pomnażał pomieszania moiego każdy moment, lubo przyczyny jego dochodzić nieważylam się... a mogłabym wątpić: iż cię adorowano? mniemając: iż czuła to wszystko Floryzeta, czego ja w sobie doznawałam, iako mi się zdawała godną poliwania, skoro iedno twoje, weyrzenie nie do niej ściągało się. Gdyś do niej przemówił słowo, zdawało mi się dowodem, że cię najwyższa passya przeymowała, myślałam wtedy: Fernand szczęśliwym będzie. Ale dla zapewnienia się o tym dałabym życie; a gdy serce trapiło się, o czy łzami się zalewały.

Wyznaczony dzień do słubow nadszedł, szukałam innych pobudek tej rospacz, do której byłam przywiedziona; przyrodzenie samo walczyło o ciebie, iemu ja smutki moje przypisywałam. Odiądz twój

twój na wojnę, wywiodł mnie zupełnie z błędu, który żądałam przeciagnąć... nie rząd duszy twojej, do mojej przefzedł!.. jużem się więcej względem kochania moiego ludzi nie mogła; przewidywałam wszystkie nieszczęścia, które z niego nastąpić mogły, i to wszystko, co nas wzajemnie od siebie nie iako oddalało? już przyjęte z twojej strony obowiązki, wdzięczność należąca, nakoniec te czucia, które cię ku Pannie Celerya przychylały, już przepaść otworzyła się... i jam w nią leciała bez ratunku. Ani bojaźń, ani zgryzota już cię z serca moiego wyrwać nie mogły; raz tylko odważyłam się rugować, obraz twój, ale jakże za to zemścisz się, z jaką bojaźnią o powrót twój, nalegałam w modłach moich do Nieba, iak gdyby mi do życia koniecznie potrzebny był...

Póki tylko trwały twoje niebespieczeństwa bałam się, a sam nawet odgłos tryumfów strachem przejmował mię... ale coż powiem? nieszety! od tego momentu, w którym list twój odebrałam, gdy dowiedziałam się... że byłam kochana... że cię zgubić miała... ah Fernandez! nie znajdziesz wyrazu, który by ci stan nieszczęśliwey Stefanii odmalował. Powrót Oycy moiego, nie mógł rozpędzić moiego obłąkania... Umierałam z ukontentowaniem myśląc, iż miałam żyć w sercu twoim; ale gdybym cię na krótki czas przeżyć miała...
i mie-

i mieszkać jeszcze na świecie, z któregoś ty był ustał, nie mogłabym wystąpić okropności takowej męki... o Boże! czy nie ci dzięki, iż się tego więcej obawiać nie mam... O ile mię kosztowało, kreslić ci te wyrazy, które powinno dyktowała, wtedy gdy dusza kochaniem przejęta była. Przywrócił cię Bóg żądaniom moim, a ja natychmiast do najstraszniejszej ofiary przeznaczona byłam... Nareszcie przeszedłszy przeciw natchnieniu wewnętrznemu, przeciw naturze i wdzięczności, zwyciężona miłością twoją, własnym kochaniem upoiona, zapominając i wszystkim, gardząc nareszcie opinią powszechną... ah gdyby tylko tyle przeszkody było... chciałam list Eleonory złożyć w ręce Ojca moiego, i oddać tey, której po nim najwięcej winnam... byłabym zdroy łez nie ustających otworzyła; wołałam je sama toczyć, ani tego w życiu kiedy żałowałam, wyjąwszy szczególnie pomysłenie, że i ty je toczyć będziesz.

Wybrałam Felicego, że mi od innych był obrzydliwszy; samych odtąd mąk pragnęłam, chciałam aby straszne były, a nic im wyrównać nie mogło. Dopełnił nad tei moiej, ale zawiodł się w swoim oczekiwaniu. W samych udręczeniach tę znajdowałam pociechę: że zbyt wiele były... Usuwając się teraz przed okrutnym despotyzmem jego, nie mam mu co wymawiać. Będąc

-ka

karana za to: iż ciebie kochałam, doświadczam, że ma uciechy swoje i serce najnie-
szczęśliwsze. Ale nie rozumiey Fernandzie!
... ty celu ukochany! którego już oglądać
nie będę, którego opłakuję wchodząc do gro-
bu, nie rozumiey (bo przeciwnie, skonanie
moje byłoby mi nieznosne) abym mężowi
mojemu dała inne nad sobą prawo, tylko
udręczenia mię. Zaprzysięgam ci to na ho-
nor, na miłość, i te żądania prawe, które przy
skonaniu moim zażyłam ci; poprzysięgam
ci przez tę straszną wieczność, która się w
moich oczach pokazuje, z twoim wyobraże-
niem; iż śmierć bym sobie przedzy załała,
niżelibym z cierpieć mogła jego pieśzczoły
obrzydliwe... W łańcuchach jego zostając,
zachowałam się kochaniu mojemu, ale po-
mimo najwyższej miłości, stając się wierną
zaprzysiężonym obowiązkom, nie znalazł
inaczej władzy twojej nad Stefanią, tylko
wtedy, gdy już zimne z niej zostały po-
pioły.

W dzień ów, w który ślubował Oyciec
mój Pani Celerya; w ów dzień... (bo czy-
liż można utaić się przed okiem amantki,
i nadaremnie przebranie się swoje przed
wszystkiemi cię ukrywało;) iam ciebie ro-
zeznała, zlekłam się, i zapłoniałam, oczy mo-
je nie chętnie łzami zalały się. Ale cóż się
działo zemną, gdym cię postrzegła w ciem-
nościach błędzącego koła więzienia, do
którego mię wpędzili, ziałość, i nie do-
wie-

wierzenie... Byłbyś słyszał krzyki moje; gdyby ich były ięki nietłumity. Kochany Fernandzie! podobno śmierć tylko jedna była, która mię od mojej słabości zbawić mogła... Ojako byłam szczęśliwą, gdym cię uratować potrafiła od żelaza zbroyniczego, które przez moje serce jedynie, do twojego przyjść mogło... Widziałam to, oczywiście, że wdzięczność twoja i kochanie, nad nieszczęścia twoje wygórowały.

Coż to za wspomnienie! O Fernandzie! .. widzieć cię i nogi moich; oczy twoje wemnie wlepione; uniesienie to wzajemne dwóch serc jednym przejętych grottem, jednakowym nieszczęściem zjednoczonych, które tymże palając ogniem ziednoczyć się pragną, iż twoje, i nieme ale nadto wymowne wevrzenia, pomieszanie owo rokoszne dawały ci nadto panowania nademną. W tym nawet momencie rozpacz, gdy się czuję coraz bardziej osłabioną; kiedy mię straszliwe tylko otaczają widoki, kiedy więziem umieram, oddzielona od świata, i opuszczająca go, jesteś ięszcze, dla cnoty mojej niebeśpiecznym... lubo najświętsza dla mnie jest powinność kochać ciebie... Zmordowana też toczem, gdy oczy moje na moment zawierają się, wtedy mię miłe szaleństwo oddaje kochaniu mojemu, zgryzota mi tak przyiemne rozpędza omamienie, strach mię budzi... przechodzę z tak winnego utudze-

nia

nia do podobnych zadań; wszystko 'mie wraca do rozpacz, i fatalna ta miłość, którą w konającej już duszy zatrzymuję, którą lubię, chociaż 'mie zabija, rozciąga koło mnie jakieś wdzięki, i rośloz wewnę trzną... Czini 'cie to wszystko strasznieyszym, a mnie nieszczęśliwszą; mogę to wyznanie uczynić na brzegu trumny, która się w krótkce zawrzeć ma.

Stało się tedy Fernandziel... już 'cie nie obaczę... ale wielki Bóże! czyż prześlanę kochać 'cie?... gdyby się tego obawiać mogła, śmierć by dla mnie była straszliwszą. Nie mogłam wytrzymać frogości losu moiego, tym mniej znoślabym wieczność mąk, gdyby kochanie moje usłać miało... Ale zostanie w tej duszy udoskonalone, niecha to meki życia twoiego ułagodzi... A jeżeli pamięć moja miła ci będzie, będziesz poważał w Felicy m człowieka, którego ja imię nosłam, któremu bez trudności przebaczam te nieszczęścia, które on ściagnął na mnie, żal mi go, że okrutnik, alem go obraziła, i przez to znayduie we mnie wymówkę...

Pomniey zawsze na Stefanią, żałuy jej, boś rowiniem. ale bez goryczy. Bo coż jej było wydziałem? walki przykre; cierpienie ustawiczne, krzywdy albo udęczenia... oddaliła się na zawsze od ciebie, zostawała pod władzą groźnego męża;

F. już

już od niej, i widzenia go nawet usuwa się, a gdy swojego czucia nie wyrzuca sobie, może ci go wyjawić... Obyś się tą myślą cieszyć, a szczęśliwym byś mógł! .. Nie zapominaj w żadnym czasie... gdybyś inną mógł pokochać... ah pomniesz, że serca moiego mieć nie będzie... Fernandezie! żegnam cię... łzy się moje toczą... siły mnie opuszczają... kocham cię... adoruje... i konając powtarzam to... przyjm to ostatecznie miły kochanku; pożegnanie. (o)

LIST

(o) *Tkliwość w najwyższym stopniu, i heroizm cnoty w nayszacowniejszym widoku, w tym liście okazują się. Było powinnością Stefani, gdy się decydowała iść za Felicego, przytłumiać wszelkie przywiązanie do Fernanda, szczeniwać, bronić go, ale mu tego nawet nie oświadczać; iakoż nie uchyliła tego obowiązku; oznajmuje mu przywiązanie swoje w tedy, gdy się gotuje świat opuścić. Ale cnotę i zacność niezliczonych wyrazów dać poznawać, gdy mówi:*
„ pomimo najwyższej miłości, stać się win-
„ ną zaprzysiężonym obowiązkom, nieznalbyś
„ inaczej Fernandezie! władzy twojej nad Ste-
„ fanią, tylko wtedy, gdy już zimne z niej
„ zosnął popioły „ i niżej” troche: Jeżeli pa-
„ mięć moja miła ci będzie, będziesz poważał
„ w Felicym człowieka, którego ja i imię nosi-
„ sam.

L I S T X C.

Don Lope do Don Almanza.

Nie mogłem dotąd pisać do W Pana ...
o Almanzo! jako boleść przyjaciela jest
dla mnie nieznosna! Boję się aby nie u-
lagł pod nią ... a co się tycze nieszcze-
śliwego Lopa ;.. ah! niedowiesz się W Pan,
i nikt na świecie ... tajemnica ta zosta-
nie w fercu moim ... Coś ja myślę o sobie,
gdy naydoskonalsza z żyjących istota i nay-
piękniejsza ... pod ciosem okrutnika zo-
stała! Naco się przydadzą smutki moje, co
sprawi niesfety! trwoga moja i bojaźń o
nią i bohatera ją adorującego, i jeszcze
udręczenia, które mi się zatrudniać niepo-
winienem?

Już nie jesteśmy w Toledzie; zjecha-
łem tam te czasy prawie czasu, co i Xvme-
neś ... Podając się on zaraz okropnemu po-
ruszeniu swemu i zbyt kowi tak sprawie-
dliwemu kochania i rozpacz, która mi co-
raz straszniejsza jest, postanowił na nic
niedbając użyć téj małej wiadomości, kto-
rą w wyszukiwaniach swoich znaleźć mógł,
i lecieć na ratunek Stefanii. Ledwie mdzień

ieden otrzymać mógł zwłoki, aby prosić Króla o pozwolenie wędrowania, nie wyieżdżając z Hiszpanii; otrzymałem go z warunkiem abyśmy się do Madrytu nie zbliżali, tylko za wyraźnym Monarchy rozkazem. Obrociliśmy kroki nasze w tę stronę gór, które graniczą to królestwo. O Almanzo! na tej to niezmiernej pustyni ięczy... a może kona już nieszczęśliwa Stefania. Tam się znajdziemy, tam nieszczęśliwy amant szuka iey. płacze, i poprzyśiega: że iey nieprzeżyje.

Poki słońce te miejsca straszliwe oświeca, drapie on się po skałach, ztępuje w głąb przepaści; gdziekolwiek tylko ślad nogi ludzkiej pokaże się, idzie za nim, ale dotąd do nędznych go tylko chałup poprowadził, gdzie żadnego ięzyka powziąć nie mógł. Takowe usiłowania niepożyteczne zwiększają zawziętość Fernanda na Felicego. Nic go nie morduie, nic nie osłabia czynności jego, ani upały słońca, ani niepogody, ani nieprzyzwyczajenie do chodzenia ustawicznego spocząć mu nie pozwalają. Gdy go przymuszają ciemności, iż się na rozpaloney ziemi zatrzymać musi, którą skrapia łzami swemi, czeka powrotu dnia, w bolesnym poruszeniu. Takie jest smutne młodego bohatera położenie. osądzże Wpan co się dzieje ze mną. Gniewałaby go przyjaźń moja, gdybym go cieszyć zamysłał; łączę więc moje ięki, takowey

wey on tylko mowy iedynie słucha. Fiszę
ia ten list, gdy on wypytuje się iednego
puštyni tej mieszkańca, przywiódł go ie-
dyny sługa, któremu pozwolił iechać z so-
bą. Oby się mógł czego dowiedzieć... i
bydź mniey nieszczęśliwym! .. Dowiem się
... o Boże! naczył byś pozwolić...

Felicy... monstrum przekłete... ia-
kieżyż nas niespokojności nabawiło opo-
wiadanie przyprowadzonego człowieka! dał
by Bog, abyśmy się daremnie obawiali...
Niestety! gdyby smutne to mieszkanie by-
ło schronieniem ostatnim piękności, wdzię-
kow, i cnot... w krotce też sama ziemia
pochłonełaby dwóch nieszczęśliwych kochan-
kow... kochany Almanzo! gdyby po Ste-
fanii było, co by się stało z tobą zwła-
szcza, gdybyś iak ia widział nieszczęśli-
wego Xymenesa? Śmierć jest w fercu ie-
go, i w moim... Człowiek ow, który nam
światło iakieś dać mógł, używany często
do noszenia listow na te straszne puštynie,
mówił nam o miejscu prawie nieprzystę-
pnym, gdzie strzegą uwięzionej osoby mło-
dey, ktorey imię nawet nieznałome...
Ztym wszystkiem opisywali mu ia... o Bo-
że!... nadto do Stefanii podobna. Przy-
dał to z rozrzewnieniem: jeżeli miała ia-
kie udręczenia, to się skończyły... kobie-
ty bowiem służące zapewniały, że kilka
godzin tylko żyć mogła... kazały mu
prędko powracać, ale nie miał on ferca...
Słu,

Stuchał go w milczeniu Fernand, nie-
my, wrospaczy pogrążony, bez żalenia, się,
bez gadania, oczy w ziemię wlepiwszy
... zdawało mu się iż go coś do niego
ciągnęło... ślaba mi bardzo nadzieja po-
została... idziemy wyjaśnić tę okropną
taśmę... chce on tego... i powinien
... Zgadza tylko zemsty, kilkakrotny krzyk
na nim wymusiła... wszystko, wściekłość
ślaba przed boleścią jego teraz ustępuje.
W tej gorzkiej okropności zostając, już
się nie obawiam wyznać iż gdyby mi przy-
szło stracić najukochańszego przyjaciela
... i jedyną kobietę... którą przymusz-
ony byłbym adorować... o Almanzo! niech
w tym momencie życzenie twoje zaciąga do
tego abym za nim poszedł... moja nie-
pewność ustanie... żegnam cię. (p)

LIST

(p) Następnie już rozmówianie, iż tak powiem,
męża, który się niekiedy złościł w ciągu dzie-
ła tego. Corka, przyjaciółka, amantka, żona,
we wszystkich tych stosunkach uciśniona nie-
ko Stefania, cnoty namiętniejsze zatrzymuje,
które położenie tej najsłabszej jednakowoż
łagodzi; bo ten jedyny sposób jest w przykro-
ściach, od tego życia dotychczasowego nie odstępnych
postępować według prawideł rozumu i cnoty, aby
przynajmniej być mniej niemiłosiernym.

L I S I XCI.

Panna Klarans do Lady Rożemont.

Wpośród dopełnionego nierządu, ukon-
tentowania, i boleści, pozwól Ladyz
abym kresliła słowa, bez związku... be-
porządku... Znaleźliśmy Stefanią... O
wielki Boże! w jakim czasie... wiak stra-
sznym położeniu... Ale żyje, list mój o
tym donosi... Mówię z nią, widzę ją, jest
na łonie oycy swojego, w uściskaniach przy-
jaciółki... O iako cię kocha, iak się nad
tobą lituje!.. zapłakana proszę Boga, aby
iego dobroć, na nasze żądania, iżw, od śmier-
ci ją wyrwać mogły... ah! czyliż na to
nam oddana, aby na zawsze odjęta była?
.. O wszeczmocny Boże! racz prozbę na-
szą uskutecznić. Uniżeni przed tobą że-
brzemy, abys nam obrazu swego nie odbie-
rał, czylismy nie dosyć ucierpieli?

Milord Rożemont... niestety! nie jest
on sobie przytomny... opuściwszy cię Mi-
lady! zleciał on do Hiszpanii; w moment
przybycia swego widział się z nami. Osą-
dzisz Wpani! iak to widzenie smutne było,
opisywać go, byłoby okrucieństwem...

Chciał

Chciał przymusić niegodnego małżonka, aby wrócił nam cel kochania naszego, i naszych żalów ... ale ostatecznie iąną wzięliśmy rezolucyą ... Najmniejsza zwłoka strachem nas przerażała ... puściliśmy się w drogę nieodwrotnie ... Przebacz mi Miłady! że ja szczególności opisywać nie będę. Aczby też tkliwa przyjaźń moja zdobyć się na to mogła, abym oznaymiła co się stało, iakośmy odkryli straszliwe ustronie owo, i niebezpieczeństwa Stefanii, iakośmy do niej doszli, pomieszanie w którym została, tego by mi nie dopuściło ... Słowem; winniśmy wszystko Fernandowi... Umieram, myśląc tylko..., ozbrodaiło niesłychana! .. bez Fernanda, bez owego tkliwego miłośnika, już tylko cień miał uciekający, ferce martwe, i zimne zwłoki dla oycy i dla przyjaciółki pozostały. Obyś Wpani dowiedzieć się nigdy nie mogła...

Stanu Fernanda nie podobna opisać, jeżeli iey na moment nie widzi, już ią ma za umarłą; byłoby frogością nie puszczać go do izby, w którey ona przebywa. Miłord ze mną na krok iey nie odstępuiemy; bawi często z nami Fernand, ale się ukrywa przed oczami Stefanii. Nie jest ona w stanie, aby na takowe widzenie być mogła spokojną. Wybladły, zmizerniały. Irownie prawie z nią konający, nie smie oddychać, i naytrwarszego zmiękczyłby człowieka. Niekiedy wymawia ona imię jego,

ale się wstrzymuje... i myśli swojej koń-
czyć nie chce. Zapędma się on w tedy zle-
cieć do nog, ale się znowu zatrzymuje
... Ah! nie było mocniejszego, i nieszczę-
śliwszego kochania... Niemogę ja zostać
od niej oddaloną. Ty Milady! daj mi wia-
rę: iż wznieciłaś we mnie wszystkie uczu-
cia, które mię bardziej do ciebie przy-
chylić mogą... Dałby Bóg! abym iak nay-
prędzey mogła niespokojność twoją za-
konczyć, a serce zabezpieczyć. Niestety
moje jest nadto udręczone.

Bilet Milorda do Lady Rozemont.

Zybie kochane dziecko nasze... oddycham
i ja, abym cię kochał... winieniem od-
zykanie iej Xymeneśowi... Spusćmy na
resztę załonę... o nayłodszą połowio fer-
ca moiego, prośmy Boga; aby nam Stefanią
zachował... a z tym warunkiem, kochanie,
szczęście i wszystkie uczucia stawią mię
na zawsze u nóg twoich. (r)

LIST

(r) Do takich zbrodni i okropności namiętność
doprowadzić możeł zemsta i zazdrość, o to są dwie
sprężyny, które fatalność losu na enotliwą i
nieminną Stefanią sprowadziły. A jeżeli przez
cnotę i heroizm, podnosi się człowiek nad sa-
mo, iż tak powiem przyrodzenie, jeżeli nabywa prawa
do nieśmiertelnej u potomków pamięci, a prze-
hywania pomiędzy niebieskimi istotami, tedy przez
zbrodnię, nad bętye poniża się.

LIST XCH.

Don Fernand, do Don Almanzy.

Czegożem nie doświadczył? czegożem nie cierpiał?... największe nawet szczęście, w mękę się dla mnie przemienito... O ty! któraś mi poczuć dała: że mam duszę... któraś ją dręczyła przez bojaźń śmierci twojej... miła kochanko!... tak jest Almanzo!... mogę iey to imie dać nakoniec,... kocha mię Stefania ani szczęściu mojemu, ani udręczeniu wystarczyć nie mogę; dla tych dwóch pobudek nie utrzymam więcej sekretu. Ale go składam w sercu nayszczowniejszego z ludzi, i drugiego Ojca Stefanii... Nie obrażę cnoty, ani miłości mojej, wywnętrzając duszę moją przed takim, jakim ty jesteś, przyjacielem... Nie wątpię o tym Almanzo! iż ciężko zapłaczesz nad losem iey, i nad niebezpieczeństwem tey kochania godney kobiety... Ale w tym momencie, gdy to piszę, niespokojność mię i żal uciska; i amo podchlebiają sobie wszyscy, którzy ją kochają, ja się wszystkiego boję w takowey słabości, w iakiej jest te-

raz..., niepodobna zapewnić ferca, które ją adoruje.

Wiedźże tedy Almanzo! co się zdarzyło po odeysciu listu, który ci pisał Don Lope. Znajdowaliśmy się w tedy wśród pułstyni zapadłej, w miejscu okropnym, gdzie okrutnik którego wszystkie męki dotychczas nie potrafią, gdzie diabolów zjadliwszy od tygrysa więził Stefanią, aby ją z wolna pożerał. Udałem się tam powziąwszy pewne wiadomości. Przez kilka dni niepewny błąkałem się, a oszukany w nadziei życzeniach i w moich jeszcze wyśnawdaniach, już mi do rozpacz przychodziło. Tym czasem powiesić jedną (Lope ci ją opisał) z której oczywiście miałem poznaki, na reszcie mię do pewney skłoniła rezolucyi. Łatwo mi było ująć tego, który ją czynił; zniewolony więc prozbami i podobankami poprowadził mię.

Skoro tylko postrzegłam smutne mierzkanie, gdzie według uwiadomienia znajdowała się Stefania, jużem się lkał, abym zamiast osoby żyjącej, cienia tylko jej nie znalazł, iak mię w tedy smutne myśli napastowały... Zdało mi się: że cały okropność był przeniknięty. Nakoniec przełamawszy wszystkie przeszoody (bo którychże miłość nie zwycięży?) przybywam, dostając się do miejsc owych okropnych, gdzie Stefania do ostatniego życia momentu zbliża:

żała się. Tylko co tam wszedłem... ale o okropności! jeszcze mię dreszcz nie opuścił... wpada z drugiey strony, rozczochrana, wściekła, żiadliwa w oczach groźbę w rękę pugiła okazująca, przemierzła kobieta, Furya raczey albo Eumenida piekielna, i leci prosto do Stefanii... była to Floryzena. krzyknę, lecę, wrywam iey pugiła z rąk iednegoż momentu; a gdy ją samą przebieć chcę, niknie ona przed zemstą moją, ani iey nigdzie znaleźć nie mogłem; załona niedocieknionej tajemnicy powrót iey zakryła; nie widzę od iakiego czasu i iakim sposobem na to miejsce przybyć mogła; wszyscykiego przez ikrytą obłudę dokazała. Niewiem gdzie teraz kroki swoje, wściekłość, i nie użyteczne zasadzki z sobą poniosła. Jako przybycie iey, tak i powrót pełne zawilej tajemnicy; ale na reszcie nie dbam o to... chociażby też ikryte tu iakie miała porozumienie, choćby też i wróciła, bezpieczną jest Stefania, bo jest podstrazą swojego miłośnika. Ja to Almanzo! czuwam teraz około tego ukochanego dobra, o honor i kochanie o bezpieczeństwie jego zaręczają, a wszystkie mocarstwa Ziemi nie wydrzeć mi go nie potrafią.

Osłdźże teraz co się działo zemną po tak straszliwym widoku; zostałem iakiś czas nie poruszony i odurzony; ale leżąc bez zmysłów i przytomności Stefania, nowym postrachem napelnia serce moje. Postrzęgli-
fzy

ży mię chciała podnieść rękę i ku mnie wyciągnąć, ale nagła słabość, znowu ją w mdłościach pogrążyła: błądź śmiertelna wyszła na twarz, oczy się zawarły, ustały wszystkie zmysły... O Almanzo! wołałem na nią, płakałem, łęczałem... klęknąwszy przy łóżku iey, zawarłem oddech, z jaką radością wylałbym krew wśzystką dla przywrócenia iey życia! ktokolwiek był tam przytomny, łzami zalewał się, rozumiejąc... że już było po niej. Klęzący ręce iey do uś przyciskający, czułem to że nieszczęścia moje kończyły się, ieżeliby życie utraciła, przyśięgałem pójść za nią, iak gdyby mię słyszeć mogła.

W tym nowy hałas poślyszalem, a nie spodziewając się tylko złosliwych spiskow, imaginacya moja okrutnego mi Felicego wystawiała; porywam się z miejsca. O Nieba... Milord Rozemont i Panna Klarans stoją przed oczyma moiemi. Chciałem do nich przemówić, ale głos iękami moiemi przydużony został. Zadyfzali, przełęknieni wpadają, ściśkają Stefanią, i łzami ją swemi skrapiają. Nareszcie przechodzi ona do zmyślow, cōż widzi? oto lubownika swego, Oyca i przyjaciółkę. Po mimo słabości swojej, chciała zerwać się ku nam, ale upada; chce kilka słów wymówić, ale uwieżył w uściech iey... O Almanzo! momenta owe zawsze przytomne są w myśli mojej, ale się porównać nie mogą z owym, w który do
sta.

stałem z radością, której ci wyrazić nie potrafię, listu do mnie pisanego... do mnie kochany Almanzo!... wypadł on z rąk Stefanii omdlewającej. w owej słabości w której tak długo zosiawała; iż nam prawie wszelką nadzieję odjęła. Opatrzony takowym starbem zezwalam, aby mię na jakiś czas od niej oddalono.

O Boże! ledwie się dostał na osobność, drżący pełen bojaźni i nadziei, serce we mnie gwałtownie bić zaczęło, ale po przeczytaniu pierwszych zaraz wierzbów przepadłem nie jako, straciłem przytomność w słodkim upojeniu chciałem potkać miłe te charaktery, o których ona nie wie, aby się w moje ręce dostały, zacząłem je potym całować z uprzejmością i skrapiać łzami miłości i rozpacz. Ustawnie list ten mam przed oczyma, wyryty on jest nie zmazanymi literami w głębi serca mojego, czyni okropnemi i miłemi moje utraty; będę go chował do ostatniego momentu. Póki tylko duch mię ożywiać będzie, znajdę w nim i mekę moją i uszczęśliwienie, będzie tedy naybardziej dla mnie korzyścią. O Stefanie! i przyszłoby mi utracić cię!... Y dopiero z utratą życia twego mogłem się dowiedzieć o twoich ku mnie sentymentach? ...Almanzo! list ten szalony po tej śmierci doysć mię dopiero miał... myśl ta mię gubi.

O cno-

O cnoto! którą w tym stopniu doskonałości jedna tylko Stefania posiadać może... o odwago heroiczna!... ach nie pomyślisz do jakiego punktu rozrzewnia mię i potępia. Almanzo! kochany Almanzo! Odcze mój i przyjacielu! jeden tylko amant zatrzymał do niej wszystkie prawa swoje; nie dozwoliła nawet aby hymen ukrzywdzał w czymś kochanie. Rozdzieleni... ale nie rozłączeni jesteśmy... Odmalujże sobie uniesienia moje miłosne. myśl: jaka jest szczęśliwość moja, szczęśliwy, i nieszczęśliwy Xymenesie!.. A czyż ja Stefani godzien byłem!... który ją obwiniłem którego serce nie umiało oświecać o jej przywiązaniu... i ja śmiałem żalić się! widziałem ją umierającą, a najmniejsze szemranie z ust jej nie wychodziło...

Stefanio! duszo niebieska! obrazie doskonałości! przyjm moje żale, zgrzyzoty, moje łzy i wdzięczność. Ale czyż powinna była żyć mi rozkazywać?... mogłem żyć bez niej... o celu ukochany! nadaremnie chciałby ci być posłusznym amant twój; dusze nasze rozłączyć się już więcej nie mogą. Nie jest to w twojej nawet mocy, abym moment jeden żył więcej nad ciebie... Spieszę teraz do niej, ale się oczom jej pokazać nie mogę; do tego mnie przymuszają, i tego stan zdrowia jej wyciąga. ale czyż to nie wiele, iż mogę tymże co i ona oddychać powietrzem?... Býwaj mi zdrow kochany Almanzo!

Bilet Lorda Rozemont do Hrabiego Felicy.

Dałeś mi WMPan prawo poszukiwania sprawiedliwości; mogę ją nawet sam sobie uczynić... Same jego dobrodziejstwa okropne były. Y któżby się nie zawstydził, że m go kiedy szacował... Wspaniałe nastawiania córki mojej, nie tylko nie miękczą gniewu mojego, ale go pomnażają; i jeżeli jestem w krokach moich umiarkowany, przypisz to WPan wżgardzie mojej. Okrutne użycie władzy tej, która Oyciec przelał na W Pana, niszczy ją z gruntu i obala. Już Stefania pod moją powrótcią; odważ się tedy, wydrzeć ją z rąk Owcowskich; serce moje jest ucieczką, której nie opuści chyba! przy moim skonaniu. (s).

LIST

(s) Jaka różność w opisywaniu iednegoż przypadku, między Klaransą i Xymenesem! obie te osoby z równym dla Stefanii są przywiązaniem; ale w Pannie Klarans, kochanie przyjaciółki jest enotą, w Xymenesie jest oraz i namiętnością; pierwsza ozdrowie tylko i szczęśliwość przyjaciółki troskliwa; drugi nie znajduje wyrazów, któremi by opisał radość swoją, z odebranego listu, w którym przeczytał, że od Stefanii kochanym był.

LIST XIII.

Hrabina Felicy do Lady Rozemont

Dobrodziewko kochana! z wieluż ja to miar winnam ci pierwsze użycie powróconych sił moich! Już się niczego nie obawiaj co się tycze opłakanego życia moiego. Zafłona wieczna, która mię już otaczała, ufunięta jest ręką natury, przyjaźni... i miłości... Czuję to, że mię te względy do życia przywiązują. Rozpamiętywając, z żalnością przygody moje nieszczęśliwe, które rozum mój miesząc serce mi rozdzierały, dowiedziałam się: iż są związki których końca widzieć nie można nie żałując tych samych nieszczęść, które ściągnęły... Ale cóż ja to mówię! o to powracam pod władzę powinności, które dla mnie okropne są, bo się przeciwia kochaniu mojemu... Przynamnieny w tedy, kiedy się kończyło życie moje, prawa małżonka, moje obietnice, cnota sama... okrutna najśłodzych sentymentów ofiara, już mię nie wiązały, powróciłam do praw pierwiastkowych. Już bez ża-

Tom IV. G dney

dney zgryzoty mogłam się cała podać kocha-
niu... śmiałam mu to wyrazić; ten tylko
dzień ieden był dla mnie szczęśliwy; bo-
iaźn nawet nie mieszała spokoyności moiej,
sądziłam: iż byłoby to obrażać Boga, bać się
go za to na moment ieden. Bo czyż może bydz
czysty hold w oczach iego, iako ofiara
tkliwego serca, bez boiaźni i podeyrzliwości,
mając się za szczęśliwą, że mogłam bydz
szczerą, a otworzyć duszę moją temu,
który w niey pannie, ciesząc się: że on tyl-
ko tę władzę miał nad nią... i Bóg które-
mu się podobało wzniecać takowe uczucia

Powróciwszy do życia i iasności odra-
dzam się nie iako abym go dręczyła...
niestety! czyliż to się życiem nazywać mo-
że? Przeszedł iednak czas nienawisney obłu-
dy... O Milady moja! wie Fernand: że go a-
dornie... ale niestety! im bardziey myśl ta
podchlebia mi, tym mocniey potrzeba sza-
cunku iego potępia mię na nowe męki, dla
których może on się kiedyś pocieszyć...
aczkolwiek nieprzeştaną bydz moim udrę-
czeniem. Póki tylko trwało to mocne osła-
bienie, które karaniu podobne było, rozpa-
czający, troskliwy o życie moie, brzydził on
się swoim, i odemnie nie odstępował, z tym
wszystkim oczy moje zawierające się i o-
ciążale, które dla tego z trudnością otwie-
rałam abym go ieszcze widziała, oczy mo-
ie raz go szczegulnie oglądały, ale momentu
te-

tego nie podobna mi jest opisać. Bano się aby przytomność jego bardziej mi nie zaszkodziła, ale któż inny życie moje obrońić mógł? Ah winnam mu go bardziej, niż mogę opowiedzieć.

Znajdując się blisko niego, aczem go nie widziała, wyobrażenie samo w myśli go wystawiające utrzymywało mnie, cieszyło i duszę uciekającą wstrzymywało i owietrze którym oddychał przechodziło nie iako do mego serca; Nigdy mi się przyjemniej zemi nie zdały Oyciec mój, i Panna Klaras. Więzienie samo nic mi w tedy okropnego nie wystawiało. Nareszcie okoliczność jedna której zamilczeć nie mogę, chociaż mię rumieni, służyła mu za pozor pokazania mi się. Chcąc od czytać list, który do niego pisałam, a który po mojej dopiero śmierci doysć go miał! znaleźć go nie mogłam. Strapiona i nie spokojna zapypywałam o niego wszystkich mię otaczających Ferdynand w tedy znieść niemożąc mojej troskliwości, zapomniawszy na obecność Klaransy i Oycia moiego na ich prośbę i swoje przyrzeczenia; Fernand wtedy pada na kolana przy moim łóżku, i wzniosłszy się ku mnie (zapomnieć tego nie mogę, chociaż byłam prawie konająca) nie szukay go Pani (rzeknie) list ten życie mi wracający jest w moich rękach, szczęśliwy Fernand posiada go amant nayswolniejszy, prosz cię, abys mu jego nie odbierała;

wolałby tysiąc razy umrzeć, niż na moment stracić go —

Y cożem miała robić?... weyrzałam na niego bez gniewu, i nie śmiałam odpowiedzieć. Ośmielony on milczeniem moim, chowa go i odczytuje bez przestanku... Niewiem: może to być złoczynstwo nowe, ale nie znalazłam w sobie dosyć mocy, abym się o niego upominała. Niestety! lituję się nademną i nad Fernandem; zdobyłam się jednak na odwagę, iż mu zabroniłam mówić o swoim kochaniu... O Milady moja! widzę że cierpi... i że to mocno boli mię. Sądzą wszyscy za rzecz potrzebną zacząć tu nie co, nimby się ztąd ruszyć... Trzeba wyjeżdżać ..

Będę się w Paryżu u nóg twoich pierwej znajdować, nim może list ten dojdzie... dowiesz się Milady, jeżeli cię statecznie kocham... Ale Fernand, już go wtędy opuścę... rozdzieleni będziemy na zawsze, o dni! które tak szybko przemijacie, już się nie wróćcie. Okropna pustynio! któżby był powiedział, że mi się podobać będzie! ... O ty tkliwa i poważna przyjaciółko, która mi przywracaś Matkę wierzącemu, iż nie mogę być niewdzięczną. Pragnąc iak najszybciej widzieć się z tobą, znam to iak wielu kłopotów, trwogi i żalów przyczyną byłam, których nie znałabyś Milady! bezemnie. Ale łatwiej jest umrzeć, niż odjąć się kochaniu Fernanda. Szczęśliwość two-

twoja i Ojca mego utrzymywać iedynie będzie życie moje. (t)

LIST XCIV.

Don Fernand do Don Almanzy.

Już winnym kraju znajduie się, inne ią
oczy widzą, a gdy zapewne wszyscy a-
dorować będą, wspomniż ona nato: iż ie-
dnó tylko serce iest, które iey godne?.. ko-
chany Almanzo Stefania słyszeć mię nie
może... dźwięk przyjemny głosu iey już
nie

(t) W tym liście, cnota Stefanii w zupełności swo-
jej odkrywa się: wyznaje Xymencowi przywile-
żanie swoje do niego, ale w tedy gdy się sądzi
przychodzącą z tej doczesności, w której go zostawia-
ła. Wyszedłszy z słabości swojej: zdaje się usto-
wać kroku swego, gdy wolałaby widzi się przy
życiu zatrzymaną; wiedziała dobrze o iego wza-
iemności, znata to: iż podobne wyznanie upoi-
łoby go rokoszą, z tym wszystkim pamiętna o-
bowiązku, gdy nie iest w iey mocy odigć się czu-
łości swojej, przynajmniej tai tę przychylność,
którą cnota przyduścić nakazywała

nie będzie bolu moiego łagodzić. Hiszpania jedną mi się wydaie pułynią. Wyiechała... o Boże wtedy ją tracę kiedy ją znajduję, i dlatego tylko kochany jestem, abym był nieszczęśliwszy. A jeżeli w pośrodek najokropniejszej trwogi upatrzyłem radośny promyk, zniknął on na zawsze. Wspomnienia moje przymnażają teraz uciśków moich... Niestety! weuchnienia owe, pomieszanie niechętnie, miłe weyrzenia, które miłość dostrzegła w pośrodku oporu powianosci, owo miłe zatrudnienie, tak przyiemnie kochającemu, tży nareście fame, które ukryć uśłowiała, słowem wszystko co żal mój łagodziło; wszystkie uciechy moje skończyły się... Nigdy tak daleko od niey niebyłem, nigdy się tak sam na świecie nie znajdowałem...

Ale co mówię?... J będęż tego czasu załował, kiedy ona ięczała w więzieniu i nieszczęściu konającą? byłżebym otrzymał żalną bawienia przyłniey, gdyby nie iey niebezpieczeństwo, nie pomieszanie i rospacz oycy? .. Okrutny Xymenesie! i chcesz wrócenia tych dni okropnych? .. O Stefania! ty celu weneracyi moiej, iaka druga bydź nie może, żyi szczęśliwa a jeżeli szczęśliwą bydź nie możesz, tylko o mnie zapomniawszy... niech to sprawi Niebo nie mogę dokończyć... i życzenia moie i żale są bolesne dla serca moiego. Ale cożto? ona mię kocha, a ja narzekam? i ja pragnę iey spokojność z

utra-

utrata iey kochania? Serce moje wyrzeka się tak szkaradnego żądania, nad którym by iey serce zadrżało. Dokuczył nam los iak tylko mógł, ale nadaremnie nas chciał rozdzielić, a przynajmniej udręczenia naszego odjąć nam nie może. Tak jest adonaię ia cnotę iey okrutną, która mi wszelką odbiera nadzieję.

O Felicy nienawisny! niegodny małżonku! sądz WPan, iaką ma nademną władzę, gdy kata iey nawet respektuję tego który między nią i mną nieprzełamaną wystawia ścianę, dla którego kochanie poddane honorowi ięczyć musi. Zaledwie poczyniałem oddychać nad iey położeniem, gdy poszła ona list swoy utracony, który już jest na duszy moiej wyryty, a którego nieustannemu odczytywaniu winienem siły znoszenia iey nieprzytomności. Swiadkiem będąc trwogi iey, sam nią przeięty byłem. Ale mam że ci to zeznać; iży iey wtedy z moimi się zeszyły, i darowanie winy moiej zapewniły, ale musiałem strasliwą wykonać przysięgę, że o kochaniu moim wspominać niebędę. Pod tym jednym warunkiem widziałem ją widywałem ją przez te kilka dni, które upłynęły od iey znalezienia, aż do iey utraty. O ile przez całe życie żałować będę dni onych przyjemnych i okrutnych, które poprzedziły okropny moment pożegnania naszego o kochany Al-manzo! czuć go musisz.

Już

Już wszystko było w gotowości, już wsiadać miała do pojazdu, sama była... Zadrzawszy, nospaczałszy, zapłakany padam do nog iey—Stefanio! już tedy odieżdżasz—chorowałem, i ściłkalem iedną iey rękę; ale o przygodę nayrozkoszniejszą, podnosi ona ią i przytula do serca swojego, i twarz ku mnie nachyla o Boże! tży nasze łączyć się miały... ale drżąc wyrwa się ona z rąk moich... zgubiony i obłąkany zatrzymuję ią; wchodzi na to rozemont, omdliwaląca, wybladła zlatwie na iego pierś Stefania—o noy oycz! zawoła, lituy się nademną, wyrwy corke twoję.—dojkończyć nie mogła. Nakoniec pomimo rozpaczey moiey, ięzkow, i udręczenia... prowadzą ią do pojazdu prawie bez zmysłów będącą; ia przykowany prawie na tym mieyscu, które opuściła, zgubiony zbyt kiem żalu moiego, zostałem w położeniu takowym, które łatwiey poymiesz, niż bym go mógł wyrazić. Po tak straszliwym rozłączeniu momentu iednego żyć bym nie mógł bez przyjaźni, i wiernych Dom Lopa troskown, równie iak ia nie szczęśliwego, i który równey pociechy potrzebuie.

W tym momencie gdy uciśniona dusza moja wdzięczność mu oświadczyć uśliowała—niechcę cię Fernandezie (rzekł) łudzić, ani przywłaszczać pochwały. Tak iest kocham cię, ale nie twoy ieden żal obcho.

obchodzi mię. Adornię Stefanią — wyznanie to lubo dla obydwóch nas upokarzające, tak jest godne poważania, jak i jego postęпки, i czyni mi go jeszcze miłszym; ale tego tylko niedostawało nieszczęściu mojemu, abym się dowiedział: iż tak dołkonaly przyjaciel, rywal tak wspaniały, równie iako i ja jest godzien politowania. O Stefaniu! stefanio! nic mi tedy niepozostało, tylko wrażenie okrutne i niezmazane, które zostawił po sobie raptówny moment opuszczenia kiedyś ty podała się kochaniu twemu, i żalowi miłośnika twoiego... Do tych łez, które ja wylewam łączą się zapędy, upoienie... zmyśły moje... dusza moja, i wszystkie władze unoszą mię, wszystkie ci należą; nierząd mój jest w twojej zupełności. Kochana stefanio! celu ubóstwionny! możeż to być: aby najmocniejszym kochaniem przejęty miłośnik, naytkliwszy, i nawwierniejszy nigdy cię, otrzymać nie miał!

Bilet Hrabiego Felicy do Alwaresa

O siara moja zrak mi uszła; podobno upadek mój niedaleki, wszystko się dla mnie odmieniło, tylko taż sama została dusza. Znajduje w niej też dzielność, toż zemsty pragnienie, i ambicyą sam gniew przewyszającą... Jeżeli się w moich zamiarach

rach nie omyłę, przydzie moment ukarania dumnego Milorda w tym, co mu jest najmilszego i nadewszystko Floryzeny, iż kroki niekuteczne przedsięwzięta... Znieść tego nie mogę: iż się iey niepowiodło, zwłaszcza gdy sobie ow dzień przypominam, kiedy w nadgrode oddanych mi listow, o trzymała prawo na życie Stefanii... której ja wtedy miałem słabosć żałować.

Bądź gotow do wykonania rozkazow moich. Skoro odzyskam więtość na umyśle jzabelli i kardynała, którzy zdaia mi się coś odmienni, łatwo mi będzie odzyskać amantkę Xymenesa, i oboie na pewne już zasadzki, naprowadzić, a jeżeliby... Ale odganiam te czarne przeczuwania, które mi się na myśli wiają:.. nie mie tak nie zastrasza, jako utrata więtości moiey. Cożkolwiek bądź Alwarese! na wszystkie przypadki mam sposoby, które przystoia odwadze moiey, a szczególniey ambicyi ożukaney. Byway zdrow. (u)

LIST

(u) Odchodził od siebie Ferdynand zroskosny, że mu Stefania odierdzaigc na pożegnanie przytuliła rękę do piersi swoich; odchodzi od siebie Felicy ze złości, iż niedogodził ani ambicyi, ani zemście. Pierwszemu romantowa imaginacya umierać z radości każe; drugi nie przestaje na popelnionych zbrodniach, ale się do nowych przysposobia. W takim położeniu zostajemy, o nie tak nie idzie, jako iż nie dopiśł wysokich zamysłow. O ambicyo! czegoż w ludziach nie dokazujesz.

LIST XCV.

Pani Worsey, do kawalera Rozenne

Na przykład kochany mój kawalerze! poymuię ja to bardzo dobrze, iż iako przytato na rostopnego i delikatnego amanta, mniemates: iż nienależało ci zaraz powiedzieć Klaransy, opuszczać Hiszpanią. powiedziałabym jeszcze, gdyby i tego twojej delikatności przypisać nie należało, żeś nie wiedział, które miejsca przytomnością iey zaszczycone były, i że nieszczęściem twoje obłąkać się można, idąc za samego tylko serca przewodnictwem. Ale co na to powiesz? i co usprawiedliwi nieprzytomność twoją, gdy ci oznaymię, iż w tym momencie z oycem swoim u mnie przebywa, żeśmy się znowu ziednoczyły, a ciebie braciszku! jeżeli tu nie żądają, to przynajmniej oczekuję; co powiesz nakoniec, że jest spokojna? .. Osądź że jeżeli dzieję tę spokojność, która wiesz dobrze, że smutku cierpieć nie mogę. o Boże! ileż doznałem przeciwności; rozpacz mojej przyjaciółki, płacz Milady Rozemont udręczenia, niebezpieczeństwa kochanej iey pańsierzbicy, twoje nawet kłopoty i żale do-

kucza-

kuczały mi. Ale dosyć już tego biedowania; nie mogę się wcale do niego przyzwyczaić, już i myśleć o tym niechęć.

Podchlebiam sobie teraz, że wszyscy których kocham szczęśliwi będą, i dosyć to, abym sama szczęśliwa była. Znam tedy już nareszcie tę czarującą Stefanią. Mimo wszystkiego tego, co wycierpiała, mimo głębokiej melancholii, w której pogrążona, nie tak pięknego, i tak przeymującego nie widziałam; łączy ona w osobie swojej piękność, wdzięki, szlachetność. Patrz no jednak, iako się z tobą zgadzam, gdy przypadkiem rozsądny jesteś. Jedną tylko Klarans obok przyjaciółki swojej piękną wydawać się może. Niepodobna jest widzieć Stefanią, i słyszeć ją, a nie zapalić się gniewem na to wszystko, co ona ucierpiała. Co za dziki człowiek ten Felicy! dziwotwor ow, któremu rękę dała, który wiedząc iż nie był kochanym, nie starał się pozyskać jej szacunek, i stał się szalonym, iż z nim sprawniedliwie postępowano.

Otoż znalaznie się już ona na tych miejscach, na których dawno żądana była; przyjechała na sam czas, bo nie wiedziałam już co robić. Xiążę, Medyna prawie od rozumu odchodził, Miłady Rozemont w niewymowną rozpacz co raz bardziej zapadała. Listy Lorda i Klaransy nazywzszey niespokojności ją nabawiały; bałam się

się sprawiedliwie, aby pod ciężarem smut-
 ków swoich nie uległa. Na dopełnienie żalu,
 niegodna tej córka, zmyśliwszy (bo o tym
 nie wątpię) słabość zdrowia, aby z nią nieie-
 chała; powierzona bliskiej krewnej przez
 wieki przymioty poważnej, zniknęła gdzieś
 (jako tej owa Dama donosi) ani o obud-
 kach wyjazdu swego, ani o miejscu nic o-
 wey damie niewspomniawszy... Oby za-
 cna ta matka wszystkiego nigdy dowie-
 dzić się nie mogła... Widziałam w jakiej
 uławnie zostawała bojaźni, nie miałam na-
 wet serca cieszyć ją, i nadaremnie bym
 to czyniła.

Aż nieśpodziewanie usłyszemy hałas
 przyjeżdżającego pojazdu, jakieś krzyki, po-
 ruszenie, boi się ona niepomyślny jakiej
 nowiny, zadrzy i ją się stracham, leciemy
 obie, drzwi się otwierają. Cóż za widok!
 jaka radość, jakie momenta! Rozemont i
 Stefania. lecą oboje na pierś tkliwej Mi-
 lady, ja chwytam Klaranę, Medyna klęka
 przed śliczną Angielką. Płacze, westchnie-
 nia, słowa te zaczynane, uniesienia te
 duszy których serca zimne i obojętne nigdy
 nie zrozumieją, były jedynym ich wyrazem.
 Co do mnie, Milordz nawet Klarans kilka
 razy pocałowała tak byłam przejęta.
 Śmiałam się i pierwszy raz w życiu moim
 płakałam z radości. Patrzała Milady na
 swego męża, dziękowała Niebu córka jego,
 i chciała coś mówić do Oyca, ale głosu do-
 bydź

bydź nie mogła. Rozrzucony Milord; odpowiadał na to, co czytał w sercu iey. Biedny Xiążę Medyna, przypatrywał się iey w milczeniu, i zdawało mu się: iż dosyć był szczęśliwym, że ją widział.

Ale niestety! zaraz nazajutrz okrutna Hrabina, której jednak postępu naganić nie mogę przeniosła się do klasztoru. Wybrała sobie ten, gdzie ią z Klaransą wychowane byłismy. Położenie iey czucia, zrobiły iey potrzebę takowego ustronia. Duszka tak tkliwa szuka osobności, gdy od ukochanego celu daleka jest. Lord Rozemont stanął w mieszkaniu Xiążęcia Medyna. Godność Pośła wielkiego połączone z temi przymiotami, którego o-obiście zalecają, zciągaia do niego cały Paryż; nie mogła przebywać Hrabina w domu iego, nigdy prawie nie wyjeżdża, my ią codzień odwiedzamy, i lubo ią to mocno cieszy, ze smutku jednak swego wyjść nie może. Wspomnienie iedno Fernanda wpędza ią w zamyslenie i miejsca... Ale któż jest ten Ferdynand że się iey aż do tego stopnia podobał? Ty kochany braciszku! nie miew mi za złe tę radość, bo czyliżci powinnam donieść, kiedy cierpię? Bądź iednak pewny tego, iż widział byś mię tak smutną iak trzeba, gdybym nie miała nadziei twoiego szczęścia. Przybysz do nas iak naysprzedzay. (w)

LIST

(w) Następuia przygody pociesniejsz: opisanie Margrabinę Norwey iest do odmalowania; to za styl w opisanu zdarzenia radośnego!

LIST XCVI.

*Dona Almanza, do Hrabiny Fe-
licy.*

Tak jest, wiedz o tym kochana przyjaciółko! że cię statecznie kochamy bądź na to tkliwą, ale się nie obawiaj o te łzy, które nieprześciliśmy wylewać, jest to wszystko sprawą losu i przeznaczenia. Bo któż spokojnie o tym pomyśleć może, coś ty wycierpiała? nie zapomniemy o tym ani ja, ani mąż mój, poki cię nie obaczemy szczęśliwą... obyśmy iak najprędzey tego dośiępnąć mogli!

Znam ja nadto dobrze duszę twoją, nie może ona cieszyć się z nieszczęścia acz tak srogiego i okrutnego małżonka twoiego. Wczoraj z rozkazu Królowy w areszt więty został, zabrano wszystkie iego papiery Margrabia Kadyx wyznaczony, aby ie odczytywał i przeglądał. Torkwemada, na którym przśladowca twój poległ bardzo, przeciw niemu wyraźnie oświadczył się. Kardynał nic nie mówi: Król zdaie się bardzo zagniewany; dworzanie ieszcze się
stry-

wstrzymują, a lubo Felicy nienawistny jest wielu, czekają przecie końca, aby się na którą stronę oświadczyli. Upadek jego i nie łaskę wszyscy przypisują! Floryzenie, mówią o liściach, które go zgubiły, a ona je miała w swoich rękach; winszuje ona sobie iż mu je oddawszy została jednak panią losu jego. Jey tedy staraniom i złości winniśmy, że się ich kopie Królowy, Kardynałowi i Margrabiemu Kadyx dostały. Prawda iż takie się w nich znajdowały rzeczy, o których jeden tylko Felicy wiedzieć mógł, a wątpić nie można, aby nie były wiernie z pierwszych przepisane.

Kardynał w nich, mocno, (jak zapewniała) jest obrażony; ale trzebaż się dziwić; że Felicy tak okrutnym dla ciebie będąc, niewdzięcznym ku swojemu dobrodzieiowi pokazał się. Wiem to dowodnie: iż wygnanie twoje bardzo się Kardynałowi niepodobało, jawnie się nawet z tym oświadczył; odpowiedział mu toż samo Felicy, co Klaransy i mnie oznaymił iż miałaś wkrótce powrócić, a sława twoja tej nieprzytomności wyciągała. O reszcie zamilczano, co przypisz jedyney twojej współzawodniczości, i żeś nic nie przyczyniła się do tego nieszczęścia, które go spotkało. Ah! zapewne Bóg to zporządził. Człowiek ten tak dumny, tak wyniosły, usłyszawszy, los swój, odkrył jak powiadała przez swoje upokorzenie tajemnicę słabości swojej; zda-

to mu się iż pioronem rażony został. Nieszczęśliwy! nic on nieznał piękniejszego nad skutek wyniosłości i ambicji jeżeli tylko tym słowem nazwać można: podłą intrygę, miłość własną, nie miłość ojczyzny, zgola, pragnienie nabywania, nie zaślubiwania którą tylko w podłej duszy mieści się której się zdradziectwo podoba i niewdzięczność, która z ochydy przechodzi do rozpacz. Taki jest udział wyniosłych którzy ani wyniesienia, ani upadku znosić nie umieją. Moment który ich odkrywa, jest czas ich upadku, i odtąd sami zostają na świecie.

Ty! kochana Stefaniol! znajdziesz na nim zawsze przyjaciół i wielbicieli, przydałabym i pociechę, gdybyś zapomnieć mogła, a przynajmniej myśleć bez goryczy... Ah nadto nie rozumiesz... dasz mi wiarę iż serce moje bardziej nad tobą ubolewa, niżeli wyrazić potrafię, i że serdecznie cię zawsze z mężem moim kochamy. Bywaj mi zdrowa kochana Stefaniol! Ojako nieszczęśliwa jest Lady Rozemont, że ma córkę Floryzenę: dowiedzieć się nie mogła gdzie się podziła. Kobieta owa, która ostrzegła Augustynę o śpiłku uknowanym na życie bohatera, któregoś wtedy obroniła, jest to też sama, która Lorda i Klaransę ostrzegła o miejscu przebywania twojego, od niej jeszcze dowiaduję się iż Felicy

wchodził do wszelkich niepoczciwości Flo-
ryzeny. (x)

L I S T XCVII.

Hrabina Felicy do Pani Almanza.

Zacna przyjaciółko! ktorey dobroć i za-
cność równie mię przeymie, odda-
iesz mi sprawiedliwość, gdy pewna jesteś
iż nic osłabić nie może na duszy mojej
praw ludzkości. Niestety! obowiązek ho-
noru do tego jeszcze przystępuje. Słuby
moje oddały mię Felicemu, wiem do czego
mię obowiązują, ten jeden jest moment, w
którym ja nie potrzebuję odwagi, abym
się mu poddała.

Cie-

(x) Tego się należało spodziewać: iż Felicy wy-
niości tylko dumney wygadziąc zgubi się sa-
memiż sposobami; spotkowanie samo i przyjaźń
z tak ohydliwą kobietą iaka była Floryzena
Nie można w tej osobie zaufania pokładać, któ-
ra wszystkie prawa moralności za nie poczytuje.

Ciesz się mię to szczególnie: iż miara przestępstw iego stała się dopełnieniem liłości moiej, i iakbym chciała teraz ratować go!... Ale nie przytomna będąc u dworu, nie nie mogę. Fernando jeden jest... i dokogożbym się udała... Jego to prosi Stefania. Nadaremnie okrutny iey małżonek na życie iego targał się; nadaremnie oddziela go od tej, która go adoruje; Fernando jeden gdy zaślubił nato, abym go żałowała, dogodzi w tej mierze zaufaniu mojemu. Dusza iego jest wspaniała i szlachetna; wszystkie on cnoty posiada, i nie winien ich samemu kochaniu. Monarcha twój nikogo tak nie szacuje i nie kocha, iak Fernanda, na iego prozbę los Felicego może ułagodzić.

Ja więc jeszcze ieszcze spodziewam się, trzeba mu jeszcze odiąć rozpacz tę i nieznośną mękę, niechay tego nie wie, iż nayukochańszemu człowiekowi, którego nienawidził, winien ratunek swój. Osądź teraz kochana pani! gdy ja się długo nie namyslam, abym go oto prosiła. kiedy pewna jestem skutku prozby moiej iako pragnienie twoie i życzenie płonne jest! Jabym Fernanda zapomnieć miała!... która nie mogąc bydź za nim, co dzień staie się nie-
szczęśliwszą... Ah! nie niezazdrość im o kropney ale iedyney pociechy. Czytaj lepiey w tym sercu, w którym zawsze przytomna jesteś. Przypatrz mu się: iako prze-

jęte postrzałami miłości ma upodobanie w żalach swoich, i żyje jedynie przez to omamienie w którym go nieszczęśliwa namiętność utrzymuje.

O coż to za szacowna kobieta, ktorej Floryzena tzy wyciska! i niechcesz: abym się obwiniała? Niestety! kochana Almanzo! wszystko mię do rozpaczey prowadzi... ale dla tego nie będę mniej przywiązana aż do ostatniego tchu życia do ciebie, i zacnego-twoiego męża.

Pg. Klaransa, rodzice moi, Pani Norsey! i wszyscy kochają cię, i żądają cię widzieć. Piękna ta francuzka łączy tkliwą duszę z miłym rozumem, i daie mi tego codzienne dowody. Serce twoiey Stefanii częściej się nigdy niespodziewając, przechowuje w sobie, uczucia, które ci winna, (y)

LIST

(y) Otoż iest heroizm wspaniałości i cnoty, ze strony Stefanii; dowiaduje się ona o nieszczęściu Felicego tak sprawiedliwym, ponieważ był dziełem przemysłu tego i obrotów, zapomina na własne przywody, pamięta tylko o powinności. Wzywa na ratowanie go samegoż Fernanda Xymenesa, na którego życie zasadzki tamten czynił; ani wątpi o jego potężnym wstawieniu się.

L I S T XCVIII.

Fernand do Hrabiny Felicy.

Stefaniaż mię to prosi?... Onaż mię przy-
musiła do wymowienia słowa tego, kto-
rego, wspomnienie rozrywa serce moje?
O iak mało znasz miłośnika, nad którym
panujesz! niewiesz; iako jest udzielna wia-
dza ta którą posiadasz, i do iakiego stopnia
szczęśliwy on, gdy twoje rozkazy wykony-
wa. Nie poddał że się pod surowe nawet
rozkazy, tak bolesne i tak obojgu podo-
bno przykre... Doswiadczyć tego, iż ani-
rospacz, ani uniesienia, ani zbyteczność
mąk i omamienia w którym zostawał, prze-
szkodzić i zwątlić nie mogła tey powolno-
ści ustawicznej, którą ci z kochaniem swo-
im poprzyśiągłem?... Ah godzien on był
rozkazu twoiego nie proźby. Ale mogła-
żeś myśleć iż żądania twego nie prze-
czuwał, albo raczey nie uprzedzał Fernad?
... Jest że jeszcze człowiekiem do tak wiel-
kiey szczęśliwości podniesionej ten, ktore-
goś ty pokochała?... Ah zapomniesz: że
byłem wspaniały; niechcę bydź tylko prze-
jętym miłością, nie masz dla mnie nic nie
podobnego, tylko tobie niepodobać się.

Wąt.

Wątpić o tym niemożna, iż brzydzą się Felicym, gdyby tylko na życie moje zamach byłczynił, czyli to przez durną, czyli przez politowanie darowałbym mu, wszakże jest nieszczęśliwym; ale mię okrutnik odrywa od ciebie... bałem się o życie twoje, co było zbrodnią jego... Nie mogłem prosić monarchy o darowanie mu przestępstwa, tylko lękałem się aby skutek nienastąpił; z tym wszystkim uczyniłem to. Przenikniony cnotami twoimi, wdziękami twoimi upoiony, poczułem jaki na mnie wkładałaś obowiązek czegoś odemnie żądała i spodziewała się. Kiedy mi dana Almanza z twojego zlecenia wspomniła o tym, już ja padłem był do nóg mojego monarchy. Zadziwiony i tknięty prośbą moją zoltawał czas długi nieporuszony. Niemożna tej prawdy zataić, iż dowody przeciwn Felicemu takie były, iż idąc za sprawiedliwością, niebyło w mocy samego króla ratować go. Prawo go potępiało. Tajemne pisywania, niegodziwe porozumiewania się z dworami nieprzyjacielskimi, niepamięć na swoje obowiązki, złe użycie zaufania otrzymanego u Króla, zciągały na niego najsurowsze kary. Chciała wspólnie z Ferdynandem Izabella, aby takowa kara przykładna była. Dobroć panujących, łaska ich dla mnie szczególna, i że tak rzekę wdzięczność, bo mi to oświadczyć łaskawie raczyli, sprawiły: iż do moich prośb skłonili się.

Otrzy-

Otrzymałem więc: aby Felicy na wygnanie, tylko do dobr swoich wysłany był z wyraźnym zakazem, aby tam zostając nikogo do siebie nie przyjmował, a ty jedna Stefanio! wiedziałas, o tym, który ulżył takowey mu okropności. Z tego wszystkiego zaś osądź do jakiego stopnia jestem ci oddany: ratuję od śmierci tego: którego życia jest udręczeniem momentow moich; lecz iakby nie dosyć było okropności w tym moim uśłowaniu, w twoiey nieprzytomności i oddaleniu co moment mi nieznośnayszym, chciano jeszcze rozrządzać ręką moją. O Boże z jakim zadrzeniem dowiedziałem się: iż ją ofiarowano corce Xiążęcia Alby, i przyjęto! nadaremny u mnie zaszczyt jest, iż z Królem moim spokrewniona. O Stefanio! poprzyśięgam ci przez miłość, przez chonor, który nas iednoczy i zapala nie mogę być twoim, gdy się wiedzę już na tę wieczną mękę potępionym przynajmniey nieoddam się nikomu. Oświadczyłem to oycu absolutnemu, na jego naślawiania powtarzane okropnego zezwolenia, którego się spodziewa. I gdyby to być mogło, na więcej bym się przykrości podważył. Przyśięgi moje, serce, i wierność tobie do ostatniego tchu należą. serce to do rozpacz przywiedzione powrociło do praw swoich; władza tak słodkim uczuciom ustępować powinna. Ani mogę kogo innego kochać, ani powinien, a przynajmniey wolen będę opłakiwać ciebie.

Ale

Ale coż to mówię? optakiwać, kiedy ci miły iestem... Używamy przynajmniej tego! szczęścia, pierwszy iest umi-
 znam się na nim, i godzienem go stefanio!
 pysznię! ia się z kochania takowego, kto-
 re przyszedłszy do swoicy doskonałości,
 w samych nawet ofiarach nayboleśniej-
 szych uciechę znaydować umie. Moie
 nieszczęścia są okropne, duszy mi niesta-
 ie aby im wystarczała. Niestety iakież iest
 los nasz? Czyż usławnie od siebie odda-
 ni będziemy? Cierpiemy, ty niszczeiesz,
 ia umieram... myśląc naybardziej o two-
 im nieszczęściu. Czyż nie dosyć oia-
 powinnościom uczynionych, gdyż dla nich
 siebie i amanta zgubiła? Dopełniłaś ich
 ku wszystkim, iego tylko iednego wyjąw-
 szy. Aczyliż kochanie Stefanio! swoich nie
 ma obowiązków? I gdyby równie nad to
 bą panowało mogłażebys mieć tyle mocy,
 aby go przez czas tak długi utać? Onie-
 ba! i kiedy żeś mi go wyawiła? A od o-
 wego dnia nie zostałażes panją samey sie-
 bie? Niestety! i mówisz; że kochasz?

Ale cóż ia to mówię?... gdzież mie
 to ukoń szaleństwo duszy, ktora już sobą
 nie włada, gdy ci się raz oddała... goreję
 ... omdlewam... Przynajmniej nie uci-
 żaj winowaycę, ktory się obwinia, i żaluie sam
 sobą brzydzi się... Nie wątpię ia o fer-
 cu twoim... Bądźmy szczęśliwemi kochana
 Stefanio! Bog pozwala, miłość każe...
 wszy-

TKLIWOŚCI 131

wszystkie iey ognie przenikają mię... błą-
dzą... i nieznam się więcej... Za co mię
oddalać od tych mieysć, na których ty
przebywałeś. J cożes winna małżonkowi
swemu jeżeliś nie winna szacunku? On
małżonkiem twoim!... ah nie masz innego
nademnie... Ah daruy Stefanio nierządom
moim, twoim są dziełem: Tobie tylko
bydź chęć posłusznym, wszystkiego innego
wyrzekam się, nie karz mnie gniewem two-
im. Odważyłem się pisać do ciebie pomi-
mo zakazu. Drzę nad tym abyś niewyma-
gała, aby to był ostatni raz, ale rozkazy
twoje, aczby mię życia pozbawić miały,
będą prawem tego serca, które cię adoru-
je, a ma sobie za szczęście bydź ci pod-
danym, (z)

LIST

(z) Jeżeli trudney powinności wyciągała po Xy-
menesie Stefania, to takomy proceder był wspa-
niały, i spodziewać go, i owszem wymagać po-
człowieku cnotliwym miała prawo. Ale żeby
się tego domyślał Xymenes; iroskaży Stefani
uprzedzał, swoim do krolestwa wstawieniem się
tego nie każdy czytający spodziewać mógł;
jeżeli ziedney strony było cnotą starać się o
podźwignienie małżonka ginącego; to z drugiej
było heroizmem, prosić za tak okrutnym prze-
śladowaniem.

LIST XCIX:

Stefania do Fernanda.

Jeżeli kiedyś, to teraz wszystkim ci winna... Ale to iak być może: że tak mocna i czuła w sercu moim miłość, tak mało od twego jest szacowana? Lecz zostań jeżeli można winnieyszym jeszcze, żalem tylko moim ukarany zostaniesz. Ah Fernandzie! jego się to obawiać należało, a nie gniewu mojego. Wreszcie iakieźkolwiek są twoje przewinienia, wdzięczność iedynie mną władą, i idę za iey powodem. Jest to Świętym dla Stefanii obowiązkiem, podziękować ci, żeś uratował życie iey małżonka... Zapomniemy o tym; iż był dzikim i okrutnym... nadto jest godzien politowania, przyfzedłszy do tego zbrodni stopnia... Piszelsz mi: że Stefania nie zna twoiego serca... niestety! gdyby go tak dobrze nie znała, czyżby ci dała prawo trapić ie i zasmucać tym sposobem? Przeięta zaufaniem i szacunkiem równie iako ślepą namiętnością, nie zasadzałam się na twoich cnotach? Tak jest okrutniku! nie podobna mi jest wątpić o rzeczywistości sprzyiania twoiego

go, i gdybym tak była nieszczęśliwa, abym na moment o twojej władzy nademną powatpiwać mogła, to by mię niekufuzność wyrzuciła twoich do tego przymusiła.

O mój Boże! iakąż jest twoja niesprawiedliwość! wymawiasz mi, iż dopełniłam wszystkich obowiązków, wyjąwszy te, które sięgały do ciebie. O to jest co mi śmiesz wymawiać Fernandzie! ... gdy ja kochaniu tylko mojemu poświęcałam bylam, i iemu szczególnie poddana jestem! kazał mi honor uchodzić z Hiszpanii, od pierwszego momentu, gdym ciebie obaczyła. Serce moje nie mogło pójść za radą, za głosem przyjaźni, rozumu, a tym bardziej strachu. Zdawało się mi znośniejszą okropnością żyć w nieszczęściu z niestawą iakiegoś przewinienia, iak byż oddaloną od ciebie. Zostałam na miejscu. Przewidując wszystkie dolegliwości moje, podobalam sobie w nich, bo mię z tobą wiązały. Oddalił się najtkliwszy Oyciec mój, ty Fernandzie! i nad niego przewiodłeś, i nie mogłam inaczej zemścić się za miłość złoczynską, tylko się przyrodzeniu sakryfikując. Nie dotrzymując mężowi przysięgi i Niebu ślubowałam! nie iako Fernanda tylko iednego kochać. Konając wyznałam ci to, i po mimo zgryzot moich toż powtarzam...

Tak

Tak jest, znam się sama winną nieszczęścia Felicego, okropności Floryzeny i płaczów matki iev... i twoich jeszcze niestety mąk, a iakożkolwiek okropne były udręczenia moje, rozpacz, łzy, i smutki, wszystko to miłe mi było. Myśl twoja przedziwnie mi się podobała, ona mi znośniejszą czyniła swoją nie przytomność. Nigdy się rokosznie zabawiając zostatałabym sama w posrod zgietku Paryskiego, ale oddalona od ciebie, było to dla mnie uciechą, że mogła ukryć się przed oczami innych ludzi... nakonieć żyję nie mając nadziei; abym z tobą kiedy żyła. Żądałeś tego wyraźnie i jeszcze o władzy twojej nadomną niewdzięczniku powątpiwać możesz! Y ja bym temu wierzyła!... o miły Fernandzie! znasz dobrze z jaką słodyczą poddałabym się tobie; upoiona twoim i własnym szczęściem byłabym dumna, że za ciebie poszła, i tobie daj życia mojego oddała.

Coż masz za potrzebę doświadczać szczerzego i tklivego serca? czyli zażędy twoje straciły tę delikatność, która ciebie godna jest amnie przystoi, i to omamienie jeszcze kochaniu pozwolone? chwala Stefani miliza ci jeszcze nad nią samą bydz powinna. Bydz to może, iż moje pomieszanie, i nierząd większy jest od twego; śniey więc użyć na złe wyznania tego, albo raczej zawstydz się, żeś mię do niego pociągnął... Ale daruy tę urazę... w nieszczęściu

ściu pogrążeni ale godniejsi losu szczęśliwszego, udręczenia serc naszych znosiemy iże nam są, nad szczęście które by się z cnotą nie zgadzało, albo łzami zgryzoty trute było.

Tak jest Fernandzie! wzywam ja odwagi twojej, powinna ona moje wspierać i ratować, nie powinniśmy ani pisać do siebie, ani się widzieć... list ten czyni mię już nadto przestępną. o Boże; powrócone mi tedy życie ale przez ofiary nayboleśniejże. O ty! którego ja adoruję, a któremu więcej tego nie powiem, lituj się nad Stefanią, ale nade wszystko nie obwiniaj jej... Niech ją nie wymaże z pamięci twojej, ani czas, ani nieszczęście, ani wybor inny, ani nie przytomosć... Pewnym będąc iż ona dla ciebie tylko żyje, żyje dla niej i dla chwały. Nie będę ja zmyślać uczucia tego którego serce moje nie doznać, nie będę cię namawiała do związku nienawistnego, doświadczym nadto nieszczęście jego... i gdybys się mógł na niego bez okropności odważyć, anibyś się mnie stał godnym, którą odmiana twoja życia by pozbawiła, i tey krótkością cię zrobiła krzywo przysięgą naytkliwiej Kochance twojej, nieszczęśliwej Stefanii. Wymagam tego, aby Don Lope pisał mi o tobie... Łzy moje obficie puszczaia się i ukrywaią mi ostatnie słowa; które piszę. Trzeba cię pozegnać, opuścić wszystko, i puścić się w przę-

w przepaść ... Ah kochanku! nie jesteś
śmieszny dosyć niefortunni! (a)

Ostrzeżenie wydawcy listów tych.

Kilka miesięcy upłynęło jako w tymże
znajdowali się położeniu Stefania i Fer-
nand Xymenes. W tym przeciągu czasu
Hiszpanie przedsięwzięli oblężenie Grenady,
i wzięcie miasta tego dokonało zguby Mau-
row. Lord Rozemont dał przy nim nowe
dowody odwagi i ciepłoty swojej, Fer-
nand pod oczami Króla swego i Izabelli zo-
stał ożywiony nadto kochaniem nowe wa-
lecności wzniecał dziwy, można nawet
mówić

(a) Gdy się urnie winną nieszczęścia Felicego
Stefania, okropności Floryzeny, i placów matki
jej, wypłaca hołd prawdzie i rzetelności. Nie
było w niej może nie waniecać w ichłych ser-
cach dla siebie przechylności; ale mogła uniknąć
wszystkich nieszczęść, oddalała się na ustronie;
tam zostając ażeby pretekstu dodawała wściekło-
ściom Floryzeny, a bardziej by była w stanie miar-
kować przywilejowanie do Xymenesa. Ma zawsze
wiele zawistnych szerszeń i chwałę swojej czło-
wieczki i nieprzyjaciół; ale najniebezpieczniejszym
jest własna jego nie rzadna pożądliwość.

mówić iż obalenie Państwa Maurow bitnych i do rozpacz przywiedzionych było dziełem tego młodego Bohatera. Przykład jego wskrzesił dawną Hiszpanow waleczność; przytomność zdawała się pomnażać ich siły, zwiększać potęgę, i chwała którą inni na tej wyprawie nabyli, iemu by | iednemu przypisana była, gdyby inni Dzieciopisowie, też same pamiętniki, które ja przeglądałem, znaiome mieli.

Po mimo radości tryumfow Fernanda, domysleć się można trwogi której doznawała ta, którą on adorował, życzenia iey między Ojca i lubownika podzielone były. Lady Rozenont tymże podlegaią boiaziom, oddaliła się przez ciąg tej wojny na ustronie, na którym Stefania przebywała. Wyprawa ta we trzech miesiącach skończona była. Listy pisane w tedy opuszczono, zamknęły te szczególności, które powtarzając wiadome ich sentymenta i położenie, mniey by zabawne były.

LIST C.

Alwares do swoiey żony.

O moia przyjaciółko!... nie' mogę już znieść zgryzot tych, które mię opanowały;

ani

ani ciężaru który mię uciska; czas jest a-
bym go złożył na łono tey, która się litu-
jąc nademną, daruje mi moje przewinienie;
nadto służyłem zbrodni. a cnotę prześlado-
wałem. Mogło mię znieść i poruścić zdra-
dzieństwo z zuchwałością połączone, ałem
się nie urodził do tego, ażebym był zbro-
dniarzem. Dowiedz się o wszystkim i znay
dziwotwora tego, który mię wciągnął w
przepaść, z niego się reraż dobydź ulgiwie.

Wiesz iak straszne wrażenie uczyniła
na umyśle Felicego nowina nieślaski dwor-
skiej i wyrok wygnania. Dzień jeden, mo-
ment jeden przemienił go; tyle maia wpły-
wania najmnieysze przypadki do chara-
kteru duży tych, którzy władzę całą ciągną
od ambicyi. W niecierpliwości zostaiąc
uniknienia oczow ludzkich, pragnąc gdyby
można ukryć się przed sobą samym wyie-
chał śpiesznie ze mną nie biorąc z sobą z
tak liczne go i okazałego dworu tylko ie-
dnego sługę. Zdawało się, iż się oba-
wiał pomnażać świadkow upokorzenia swo-
iego. Przybywszy do najmilszey sobie wio-
ski, gdzie nawet postawił sobie przepyszny
grobowiec, przykazał mi słudze swojemu,
zadnego człowieka nie puszczac na to u-
stronie, na które odtąd poglądał iak na
swóy grob.

Na daremnie tam zostaiąc patował się
z tym smutkiem, w który go utrata wzię-
to.

tości i dostojenstw wprawily. w uślawnym zamysleniu ledwie czasem na dzień słowo jedno do mnie przemówił. Przechodził się często przyspieszonym krokiem, z miną dziką. Zawsze na osobności błakając się w środ lasu, który jest na końcu zwierzynca jego, powracał blady, i mizerny; w tedy zamykał się żadnego nie biorąc pokarmu; a jeżeli umocowanie z przechadzki i smutku kilka godzin mu snu pozwalało, przebudzał się raptownie i zrywał z łóżka z taką popędliwością, iż przyśtać do niego nie można było. Słowa które w tedy przemawiał Fernand, i Stefania najczęściej słyszane były. Pragnienie zemsty iedyne nad niemi, zdawało się ożywiać dni jego straszliwe. Widząc nakoniec, iż los łudził go w chęciach jego, a bfiary zemsty przed jego zapalczywością usunęły się, przez zbytek słabości wszelkie siłki zwrócił ku sobie samemu, oniczym więcę nie myśląc tylko iakby zakończyć te udręczenia, które znosić nie znaydował odwagi.

Już w noc dobrze podeszło, sypiałem w podle jego izby: słyszę raz, iż mię konającym prawie woła głosem, i rzuć się, znyduie go w konwulsyach boleści walczącego przez nieodstępny odprzysrodzenia instynkt ze śmiercią, którą sobie był zadał. Mdlę światło lampy przy łóżku jego palącey się, odbijało słabe promienie od twarzy, którey już poznać nie mogłem. Widok ten okro-

pny iefzcze mię żywą pamięcią przestrasza.
 Moment spokojny naftąpił, po owych bo-
 lefnych grymasach, które fprawiała wzięta
 trucizna „ Alwarefie! (rzekł do mnie ufta-
 „ iącym głofem i którego ledwie mogłem
 „ zaftyſzyć) widzisz koniec wielkoſciſwia-
 „ towych i karę ambicyi; przymieſzały ſię
 „ do nich zemſta i kochanie, nie mogłem
 „ więcey zaftawiać ſię wſyſtkim furyom,
 „ które ſię na mnie wywarły. Jeżełim prze-
 „ wlekl śmierć moją, było to w nadziei
 „ zemſzczenia ſię nad Fernandem; ale chwa-
 „ ła iego i odwaga beſpiecznym go czy-
 „ nią od moich razow; zaſzczyt wyſoki
 „ cnoty iego gnębi mię; a zachoſć Stefa-
 „ nia, dręczy; śmierć iedna poſredniczyć mo-
 „ że między moją pychą i upokorzącą
 „ litoſcią tych... których protegowałem ..
 „ Czas ieſt opuſcić ſwiat ten, którego nie-
 „ nawidzę, a który ſię brzydzi mną... O to
 „ maſz papiery, które zapewniały fortunę
 „ twoją, a moją wdzięczność. Przybliż ſię
 „ Alwarefie! i odbierz oſtatnie tchnienie
 „ Felicego.. umieram,,

Wymówiwszy te ſłowa ſkonał; ſkrapia-
 łem przez długi czas moimi łzami nieży-
 wego trupa człowieka tego, którego wi-
 działem prawie panującym, i okrytym bla-
 ſkiem faworu i doſtoieńſtwa; nadto mu wie-
 le winien byłem, abym ſobie iego wyſtępkę
 przypominał. Nie należało do mnie ſądzić
 tego, który mnie obdarzył dobrodzieiſtwy.
 Swi-

Switać zaczynało, nie mogłem wyjść z izby w której leży moje toczyły się nad zwłokami Felicego; gdy służący, o którym ci namieniłem, a w moment skonania Felicego gdzie zniknął przyniósł mi bilet bez podpisu w wyrazach następujących. „Wiem o wszystkim, ale nikt oprócz mnie nie jest uwiadomiony. Wielka potrzeba wymaga tego, abym się z Wpanem rozmówił. Przybywaj więc jak najprędzej; jestem z największymi domami w Hiszpanii spokrewniona, mogę dla W Pana wszystko zrobić; ale jeżeli mi odmówisz, zgubisz się. Słowo jeszcze przydam: jeżeli W Panu życie miłe, strzeż się wyjawiać zdarzenie, które ukrywać potrzeba. Albo bądź posłuszny, albo lękaj się, czekam.”

Pomyśl sobie w jakim nie zostałem podziwieniu i niespokojności, widziałem iż nie było się nad czym zastanawiać, a raczej należało się poddać rozkazom tak surowym mojego bezimiennika. Miejsce widzenia się na końcu listu wzmiankowane było, i nie dalekie od wioski Felicego. Fowierzyłem więc sraży ciała jedynemu człowiekowi, na którym się spuścić mógł, i na miejsce wyznaczone udałem się. Ale na jakimże nie zostałem podziwieniu, przytłoczono mnie! gdy za pierwszym spojrzeniem poznałem Floryzenę!... Stałem jak wryty, słowa jednego przemówić nie mogąc.

nie spodziewając się nigdy takowego widoku.

„Bądź WPan (rzeknie ona) spokojny, ied-
 „nem tu u bliskiey rewny, która będąc już
 „prawie w dziecińności, o wszystkich krokach
 „moich widzieć nie może. Pragnę nawet,
 „jeżeli mi w tym sam dopomożesz, aby
 „nikomu wiadome nie były. Uiełam sobie
 „człowieka, który WPanu mój list oddał;
 „mam do tego mocne powody aby śmierć
 „Felicego poty utajona była, aż Xiążę Xy-
 „menes przymusi syna swego iż się ożeni
 „z córką Xiążęcia Alby. Musisz WPan
 „mieć ambicyą zostając tak długo zaufa-
 „nym Felicego przyjacielem. Ustusz mi
 „w tym a tak wysoko podniosę WPana
 „szczęście, jak tylko można; jeżeli mi te-
 „go odmówisz, bądź pewny iakom wlicie
 „napisała: iż zemsta wyjawienia tey taie-
 „mnicy, na życiu twoim poszukiwana bę-
 „dzie. Zaczynam decyduy się, i mów co wy-
 „bierasz.”

W niepewności zostając iakiś czas, nie
 wiedziałem czego się chwycić. Ale mam
 że ci się przyznać, mina, śmiałość tey o-
 sobliwzey kobiety. groźby które z oczow
 iey strasznych wypadały, iakaś wymowa
 przeymująca, w samych gestach okazana,
 dumna iakaś nadzieia doyscia do owego
 wywyższenia, które mi przyrzekała wszystkie

te pobudki ziednoczone wymusiły na mnie przyjąć żądzom iey dogodzenia; wtedy zaczęła mi swoje oświadczenia ponawiać, i wlała nie iako wemnie chęć dopełnienia iey zamiarom.

Rozstałem się z nią, zwyciężony nie- iako iey perswazyą, i powrociłem oddać o- statnią Felicemu przysługę, z stałym przed- siewzięciem ukrywania najmniejszey po- izłaki śmierci Feliciego, aż do nowego roz- kazu. Maiąc do pomocy tegoż człowieka, który wszystko Floryzenie oznaymił uie- ty od niey, złożyłem ciało w grobie od niego za życia wystawionym, a wktorym się tak prędko [niespodziewał] znaydować. Zaden człowiek tajemnicy tey wyiawić nie mógł. Skoro bowiem tylko tu przybył, Murgrabiego i ogrodnikow odprawił; a ia- ko zamek ten niedostępnym był w tych kilku dniach, ktore on w nim żył, tak ni- kogo ciekawość niebrała wiedzieć co się w nim działo.

W takowym opuszczeniu, wtey cicho- ści i osobności żyję ia od dwóch miesięcy, nie mając innego towarzysza, tylko naiemnika po- dłego, a widoku tylko grob, gdzie złożyłem moiego dobroczyńcę. Przyjaciółko moja! ży- cie! takowe nieznośnieysze stało mi się, niżeli to wszystko czegobym się od wściekłości Flo- ryzeny mógł obawić, zaczym chociaż aby- mię śmierć [potkać] miała, postanowi-

lem

tem wyiawić wszystko. A potym milcząc dłużej, przedłużam nieszczęście bohatera, i kobiety, która do cnot łączy wszystkie wdzięki; to co sumnienie mi wyrzuca mocniejsze jest nad boiaźń moję. Piszę do Fernanda, i za powrotem od woynka list mój dojdzie go. Wspaniałym jest, ulituje się nad słabością moją, i moim zostanie protektorem. Czuję to po zgryzotach moich, że złoczyńcą długo być nie mogę, a wolę raczy wyznać mój błąd odważnie, niżeli zarwardzać się wnałogu zbrodni. Byway mi zdrowa przyjaciółko! opuszczam smutne to mieszkanie gdzie wszystko na co patrzę, obwinia mię, dręczy, i straszy. Jakikolwiek czeka mię w Madrycie, tam iadę, i tam cię uściskam, i równo z listem moim przybędę. Potrzeba mi ukryć wsercu twoim łzy, hańbę, i żale moje. (Byway zdrowa. (b))

LIST

(b) Ze taki będzie życia Felicego koniec, można się było zawsze spodziewać, bo ambicja nie nie widzi, tylko wyniesienie albo upadek. Człowiek rozrzuany i enotliwy, nie straci głowy w nieszczęściu, potrafi stosować się do swego położenia; odmiana i przeciwność odbierze ona do słowność i maigtek, ale mu nie odcymie spokojności, która z wewnętrznego o pocztliwości przewiadczenia, wypływa. Wieleż to ludzi podobnych do Alwaresa, których potrzeba czasem przymusza do poklaskiwania możniejszym ale cnotą i mądrymą rządzący się człowiek, woli ograniczyć potrzeby swoje, a nie być posiadanym do czynienia przeciwko swojemu przekonaniu.

LIST CI.

Fernand do Stefanii

O stefanio! gdzież ja to jestem? czym na jawie, czym we śnie? i Bogby dozwolił, ... Nic się zrownać nie może pomieszczeniu serca moiego, a równie w imaginacji iako i na duszy ładu nie znajduję; zbytek tylko moiego kochania równa się udręczeniu mojemu; oby nayspieszy to ci oznaymić mógł, co mi doniesiono ... o Boże! .. dowiedz się już o wszystkim.

Pełen głębokiej melancholii wprze-
czuwaniu nieszczęścia ustać nie mającego
odeczytywałem ostatni list, który od Ciebie
Stefanio! odebrałem; przenikałem się smut-
kiem tkliwej duszy; oblewałem łzami każ-
de słowo, które oczy me pożerały; imię
twoje wymawiałem, połem się przypom-
nieniem, ale wstępowały gwałtowne unie-
szenia roznieconego ognia rozrzewnieniu,
w który mię wprawiały nieszczęścia two-
ie. Niestety? niewidziałem ich końca prze-
klinając los moy, brzydziłem się światło-
ścią i mną samym ... Byłem w tym mo-
mencie nieszczęśliwszy, niżeli kiedy ...
gdy mi przyniesiono list pisany z miejsca,
na króro wiedziałem: że Felicy wygnany
był, otwieram go raptownie. o Boże! coż
się zemną stało gdy go przeczytał; był
on pisany od Alwaresa

„Dopuszczę się zbrodni; wyznanie
to czynię przed sycerzem a przeto da-
rowania winy spodziewam się. Od dwóch
mięsięcy Felicy nie żyje; złudzony od
Floryzeny tałem śmierć jego; czas jest
aby była wyjawiona; a chociażby nteż
miał być ukarany zemną tak długo u-
krywał. pocieszę się jeżeli Fernand Xy-
menes w nadgrodzę żalu mojego, szacun-
ku mi swego nieodmowi.”

Nie masz już Felicego ... wiem iż
dobrze iż niema on żadnego prawa do
twojego żalu, ale wiem oraz, jako są szla-
chetne wspaniałe, i heroiczne uczucia,
które Stefanią ożywiają. Nie jest tedy
czas wspominać te nieszczęścia, których
on był przyczyną, powinienem pamiętać
na to, doczego cię Stefania obowiązanie
położenie twoje, powinienem zamilczeć to,
co mi moja każe sytuacja, a te ognie przy-
duszać ... którym sprawiedliwe nadzieie
sprzyjać zdają się. Powinienem nakoniec
pałający kochaniem, bać się jeszcze mo-
wić o nim ... i los Fernanda jest poświę-
cić się cnotom twoim. Z tym wszystkim
wolnoż mi będzie stać przed oczy two-
je na moment odmianę tak dziwną iak nie-
spodziewaną? Niebo się już wypogodziło,
lzy go twoje ubłagały, westchnienia nasze
doszły do niego. Niemogło widzieć isto-
ty dwie, które wszystko do siebie zbliża,
dłużej oddzielone przez nayokropniejsze
okoliczności. Nie jest jedyną przygodą
śmierć

śmierć tylko Felicego, w ktorej postrzegać można zamiar opatrności względem nas; uwalnia nas ona razem od wszystkica prześladowców.

Floryzena, wściekła: iż się iey nie nieudato, że iey nadzieie spełzły, zwiedziona od Alwaresa, dowiedzawszy, się iż odmówilem ożenić się z corką Xiążęcia Alby, nie mogąc się nad nami zemścić wpadła w konwulsyę i wściekłość, które się w prawdziwe izaleństwo zamieniły. Miała już kilka straszliwych ataków. Czasem z iey ułt imię twoie Stefanio! i moje słyszane... Wtedy oczy iey zapalaia się i krwią zachodzą, nabrzmiewaia żyły, martwicia członki, i gdyby w tak krytycznych momentach nie była łańcuchami krępowana, rozdzierałaby wszystko, coby napadła. Na dopełnienie biedy swojej są takie czasy w ktorych przychodząc do siebie postrzega całą okropność i hańbę stanu swojego, i przypatruie się tey przepaści w ktorej pogrążona. Zdaie się: iż na ukaranie większe nie ma takowe zwolnienia, aby sobie zbrodnie przypominała, i czuła nieszczęście. Naywymysłniejsze okrucieństwo frosze udęczenia znaleźć by nie mogło, a przecie większe ieszcze nieszczęście iest myśleć: iż na taką karę zaflużyła.

O Stefanio! Bog, ktorego przez cnoty obrazem iestes, tak ukarał tę, która cię, nie.

nienawidzieć i przesładować mogła. Ale i tak ja to przyszłość postrzegam? myśleć o tym nie mogę bez zachwycenia i nierządu, któremu się podawać nie chcę. Z tym wszystkim nie masz Felicego... Floryzena ukarana... naytkliwsze kochanie ięczy u nóg twoich, oczekuje rozkazów twoich, abym ci o téj szczęśliwości pisać mógł, do której dały nam prawo tak wielorakie udręczenia... Daruj mi, ale zdałem się; iż nic już nie masz co by nas rozdzielało. Kiedyż mi pozwolisz zlecieć do siebie, wypocząć spragnionym weyrzeniom na istotę cnotliwą, którą przez kilka tylko momentów mogłem postrzegać... Miłość tajemna niszczy mię, ten nawet Stefano! nieczyni mię wolnym od ciebie, stawiając mi zawsze obraz twój nigdzie mię nie opuszcza, wszędzie mię napełnia podziwieniem i radością, jale im mi jest przyjemniejszy, tym bardziej pomnaża udręczenia moiego. Konam w twojej niebytności, chwala mi się naprzykrza. Miłszą mi nie równie będzie przy twoich nogach, i owszem zdawać mi się będzie, iż iey nie dosyć nabyłem, abym cię! godzien był. o Stefano! jedno tylko słowo napisz, tego momentu opuszczę Hiszpanię; słowo to życie mi przywróci nie odmawiaj mi go... Ale co mówię? znaydęż tyle sił, abym go czekał? nie jestem przy sobie, i niczego o biecować nie mogę.

Ale czyż się kiedy dnia tego doczekam, dnia tego naypiękniejszego, gdzie przyjąwszy na siebie los twój tyle go u-facześliwiać winien będę, ile był nieszczęśli-

śliwy. Ojako ulubionym od Nieba będzie ten człowiek, któremu szczęście Stefanii powierzone zostało. Już tedy trwoga do tej duszy nie zbliży się, która do heroizmu tylko, cnoty, i kochania zrodzona, iży radosne w pięknych iey oczach ukazać się które tak długo smutek okrywał, a jeżeli westchnienie da się słyszeć... Ale się dalej zapędzam w upojeniu moim, niżelibym chciał... Lecz Stefanie! nie obwiniaj, mię, lituj się raczej nademną, żem przyduł półowę uczucia tego, które mię unosi... Zastona kryje mi powinności twoje i moje obowiązki, i nie mi widzieć ani czuć nie pozwala, tylko miłość tę... Ktoś żądze, omamienie i pomieszanie wszystko usprawiedliwia. (c)

LIST

(c) Jeżeli w poprzedzającym liście, ukaranie wyniosłego, pokazało niekczemałość próżney dumy i ambicyi; to w setnym pierwszym, opisanie w seickłości Floryzyny; która iż nakoniec nad sobą samą wywarła, napelnia okropnością czytającego. Na co się też osobie przydała wysoka rodowitość, majątek znaczny, obcowanie z nasydystinguowanymi osobami, talenta same, i rozum w wynaydowaniu sposobow do zamierzonego celu prowadzących, kiedy dusza podła, serce zepsute, namiętnościom tylko ulegały? Ojako się źle czyni iey, przy tylu wzorach, cnot które Floryzyna przed oczami miała, jeszcze byty niegodziwsze! która rozsądna osoba nieżyczylaby raczej byt Maryannę Rambour, aniżeli Margrabiankę Celeryal

LIST CII. i ostatni

*Margrabina Norsey do Pani Al-
manza. o trzeciej popularności.*

Zawszem topowtarzała: że niebo 'ieś pra-
wiedliw. Ah Pani moja! iakież to
miałam przed oczami widowisko! głowy
pozapalane, kochankowie w upoieniu mał-
żeństwa ziednoczone, brat, przyciotka w
zachwyceniu ..., westchnienia, łzy, szczę-
śliwość .. Nikt z całej kompanii proz-
mnie nie iest wstanie pisania. Niespodzie-
waj się iednak WPani ani porządku ani
dokładności w piśmie moim. Nadto iestem
kontenta abym powszechny rozsądek mieć
teraz mogła. Ale przywiązanie twoie do-
myśli się reszty. Od rana z radości wszy-
szyć zachodzimy w głowę, a przecie w
tym wszystkim nie masz nic rozsądnie-
szego

Póki ta wojna przeklęta trwała, Kla-
rans i ja nie wychodziliśmy prawie z tego
ustronia, gdzie Stefania i Lady Rozemont
nas tylko przyjmowały. Jedna z nich lęka-
ła się o Oycę kochanego i lubownika naj-
bardziej, bała się druga niebezpieczeństw
męża, a zloczynstwa córki swojej, obie na-
nadaremnie chciały tłumić w sobie żal swój
i cieszyć się wzajemnie. W tym odbiera
Stefania list prześliczny, nie trzeba mi tego
przy-

przydawać, ż pisany był od iey amanta. Postrzegasz WPani zapewne w tym mieyscu iey pomieszanie, zwłaszcza gdy wyczytała śmierć Felicego, koniec iego opłakany przeymuje ją, ja zaś niechcąc żałować owego dziwotwora, niewiedziałam iak ukrywać radość moją.

Kilka dni upłynęło, a pó mimo iev smutku, nie wiem iak się to działo, iż na oko coraz bardzief rzezwieyszą zdrowszą i pięknieyszą wydawała się. Nie śmiejąc więc winiszować iey przygody, bo niechciała abym zbytęcną dla niey radość okazywała trzeba było dla rozerwania iey mówić o Fernandzie. W tedy się rumieniła, stawała się pięknieyszą, odczytywała list, całowała mnie, i prosiła abym iey nie dokuczała. Ale ja nieustawałam. w tym słyszemy hałas, drzwi się otwierają, wchodzi Lord Rozemot. Nie mam tyle zdatności, abym WPani przeymujące owo widowisko opisała. Domyślisz się chociaż nic nie wspomnę: że córka i małżonka zleciały na pierś Rozemont, ale jeden tylko Don Lope był z nim w kompanii. Było się bać czego, jakoż kochana Stefania nasza drżyc zaczęła. Bała się... czegoż? oto czego się lęka kochanie, gdy jest zbytęczne. Zbladła, miesza się i zdaie się pytać nas o tego, którego iey serce oczekowało. Chcąc ją Milord przygotować do tak miłego widzenia, wymógł to na Xymenesie, aby nieco późniey nadszedł, Ale nadaremne były układy. Poruszenie Stefanii

nii wymusza na niej imię to, które z uwielbieniem wspominała... Na ten odgłos wykrzyknie, wpada (bo miłość niczego się już nie radzi) i leci Fernand do nóg iey, ona czułości swojej wystarczyć nie mogąc, omdlewa. Przechodzi ón do trwogi z upoienią swojego, ale głos kochanka tak możny nad sercem Stefani, wraca ją do życia. Oboje spojrzeli na siebie z tym wyrazem... którego opisać nie podobna, całowali się oboch kochanków, i tego nie postrzegali. Wziął z najszybszym rozrzwinięciem kożemont rękę córki swojej, i oddał ją do rąk Fernanda. O iako ambaras iev miał wiele przymilenia, o iako piękną była, wstydliwość długo walczyła z kochaniem, nareszcie triumfujący Fernand przytulił tę rękę do serca swojego, i oba do nóg Milorda skłonili się.

Cóż ja to za łzy rozkoszne postrzegam! Milady nie była przy sobie, Klarans oddychać nie mogła, iam krzyczała z radości. Don Lope, lubo brał szczerze w podział szczęśliwość przyjaciela swojego, wzdychał jednak. W przypadku gdyby heroiczny przyjaciel ten miał być nieszczęśliwym amantem, biore na si bie porwefelić go. Tym czasem dajam znać Rozenowi, przylatując on, i Klarans sobie nie przytomna pozwala mu mieć nadzieję. Póki dzień trwał, Fernand i Stefania siebie tylko widzieli, lubo się w posrod nas znajdowali. Toż upoienie bojaźliwsze ze strony Stefani, ze strony

strony Fernanda śmielsze, równie jednak prawdziwe, tkliwe i przeymujące.

Nieśzaraz tu zapewne spać pokładniea my się, ani nawet wierna Augustyna, która się z radości nie poymuie. W tym właśnie stanie! jest w jakim była gdy Stefanią znalazła. Nie dosyć mi młodego Bohatera z Hiszpanii opisano; ma minę, postawę, i weyzerzenie rycerza, bez żadney przywary właściwey ludziom. Nic wspanialszego nad iego kibić, nic doskonalszego nad rys twarzy. Ale iedna tylko jestem kobieta której weyzerzenie iego nie zmiesza. Wszystkie iego poruszenia są miłe i przyjemne; czy mówi, czy milczy, czy pogląda, gdy nawet oczy iego łzami zachodzą, we wszystkim zwodnictwo jakieś znayduje się; Stefania iedna na świecie godna jest być od niego kochaną. Jutro co za szczęście! powstawaia aby się widzieli, każdy dzień przybliżać będzie ich szczęśliwość, a ten sam wesole marzenia wzniecać nie przestanie. Co ja, chcę zostać wolną całe życie; ich tylko kochanie nad udzielność przenosić mogę, ale kochanie to iedyne jest. O jak słodkim węzłem ziednoczą się, skoro dozwoli zwyczaj przysoynności. Wtedy ziedziemy wszyscy do WPańflwa; wszyscy pragną ją widzieć, a ja poznać jak nayprędzey. Cios ten, który zadaie stan nieszczęśliwy córki Miledy Roze-mont, łagodzają przytomność i pieszczoty małżonka, tudzież szczęśliwość tak miłych iey, osob; oddalam ja takowe pomyślenie, zięć

dzień ten wesołości tylko poświęconym być powinien. Następujące wszystkie w oczekiwaniu najszcześniejszego wzniesienia we mnie dziwną radość... Daruj mi Wpani ten nierząd pisania mojego, to com miała przed oczyma, zdawało mi się czarami... zupełnie mię ogarnęły. Brat mój z Klaransą będą podobnie szczęśliwemi; o Pani moja iako ja fama szczęśliwą zostanę! Don Almanza niech przez połowę odbiera wszystkie zapewnienia szacunku i przyjaźni, o których zaręczyć Wpanią mogę. (d)

Zakończenie.

Gdy czas żałoby wyszedł Stefani, powróciła do Hiszpanii z Xymenesem i całą kompanią, i tam wesele odprawiło się, podobnie iako Klaransy i Rożena. Pani Norsey zjechała z niemi i była świadkiem tym żywszego szczęścia, im większymi przykrościami nabyte było, dzień każdy pomnażał go.

KONIEC CZWARTEY CZĘŚCI Y OSTATNIEY.

(d) Pierwsze słowa ostatniego listu Margrabiny Norsey są godne zastanowienia. Wątpić nie możemy ani Religia, ani rozum: że sprawiedliwość przewidziała wszystko w najściślejszym dopełnieniu sposobie; zdać nam się czesło ostatnią nieszczęśliwiejszą przygodą iaką, a przecie toż samo zdarzenie może być źródłem pomyślności naszej. O iako myśl ta w nowym oyczynny nieszczęśliwiec jest pocieszająca. Bóg! daj, aby skuteczną być mogła iak nayprędzej!



Biblioteka Jagiellońska



stdr0025823

